

PRZEDPŁATA w Petersburg. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1 okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. Nr. bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1. futa każda egz.) i poczt. przez. do Petersburga.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codzien. od g. 11 rano do 5 pop. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobliście interesantów od g. 11 r. do g. 12 w poł. Adres dla telegr. i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczniejsze księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

REDAKTOR  
ERAZM PILTZ.

Petersburg, dnia 28 stycznia (9 lutego) 1894 r.

WYDAWCA  
ERAZM PILTZ.

## Nasiona Sadzonki

drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych, poleca po cenach w kraju najniższych zarząd lasów w Podzamczu, poczta Sobolew, gub. siedlecka. Cenniki na żądanie wysyłają się franco. (2149-3-1) F. Rożyński.

## Marszałkowska 151. MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (279)

## UWIADOMIENIE.

Ktoby z panów posiadaczy akcyj Towarz. Warszawskiego oczyszczania i sprzedaży spirytusu zechciał takowe sprzedać, to raczy zgłosić się do biura Zarządu tegoż Towarzystwa, ulica Dobra № 18, które wskaże osoby, pragnące pomienione akcje nabyć. (405-3-3)

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE polecają:

Koks czwartki po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (403)

PIERWSZA I NAJOB SZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju

## FABRYKA A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odessie, róg Ryszejewskiej i Polcejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

## SKŁAD WIN P. A. KRZYMIŃSKIEGO

egzystuje od 1829 r. w Warszawie, (206) Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

## Drukarnia Polska Kornatowskiego

M. Morska, 9. Telef. 309. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. (1670)

## S. HISPANSKI,

szewc męzki i damski w Warszawie, Bielańska 6. Egzystuje od 1838 r. (400)

## Warszawskie obiady (Chociszewskiego).

Flaki w niedziele. Kazańska, róg Nowego zaułka, № 31-10, m. 11. (2151-1)

**POSADY** LOKAJA z doświadczeniem, poszuk. człowieka średniego wieku. Zabalkański prosz., № 61, m. 53. Władysław Bychowiec.

## ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU TOM SZÓSTY PISM W. SPASOWICZA

(w języku ruskim), zawierający mowy obrończe w sprawach: Owsianikowa. Porucznika Wsiewołoda Krestowskiego. O nadużyciu w moskiewskim banku handlowym. W sprawie politycznej o 50 oskarżonych, sądzonych za przestępstwo stanu i rozpowszechnienie zakazanych wydawnictw. O zabójstwie Niny Andrejewskiej. Włościanina O. Malinowskiego. Sawickiego i t. p. Cena rs. 2.

Wyszedł z druku najnowszy zbiór opowiadań

## GAMASTONA

pod tytułem:

## FOTOGRAFJE BEZ RETUSZU.

Cena rs. 1 k. 20. (2144-3-2)

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów.



## HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowieck., 16. LUBLIN: Królewska, 207. PETERSBURG: W. Morska, 33.

Sprzedaż na raty. (1988-32-1) Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katalogi (cenniki) w ruskim lub polskim języku.

FABRYKA MASZYN I KOTŁÓW MIEDZIANYCH

## FR. WIEGAND W REWLU,

założona w r. 1859.

Filja w Moskwie, Miasnickaja ulica.

Specjalność: urządzenia gorzelni i rektyfikacyj zimnych i gorących. Maszyny i kotły parowe różnej wielkości, lokomobile i t. p. Z obstarunkami prosimy zwracać się do naszej filji w Moskwie. (2058-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (290-26)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

## FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

## TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

PRACOWNIA OBUWIA WARSZAWSKIEGO



## F. WIERZBOWSKIEGO,

Petersburg, Kazańska 46, m. 8. (2142-2-2)

## KSIEGARNIA POLSKA

ul. Kazańska № 26. Telefon № 261,

poleca

## NOWOŚCI LITERACKIE:

- Baudelaire K. Kwiaty grzechu. Z portretem i życiorysem autora, k. 50.
- Bobrzyński M. i Smółka St. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie, rs. 3.
- Boyf C. Bańki mydlane. Wykład początkowy o zjawiskach włośkowatości, k. 90.
- Darowski A. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.
- Gamaston. Fotografje bez retuszu, zbiór opowiadań, rs. 1 k. 20.
- Gide K. Zasady ekonomji społecznej, rs. 4.
- Giżowski J. Rodzina wyklętych, powieść, rs. 1 k. 80.
- Graybner St. Mamin synek, powieść, rs. 1 k. 80.
- Na warszawskim bruku, szkice powieściowe i drobiazgi, rs. 1 k. 20.
- Ihering R., dr., prof. Walka o prawo, k. 60.
- J. Antoni, dr. Sylwetki i szkice historyczne i literackie. Serja IX. Treść: Z życia Zygmunta Krasińskiego. Spuścizna po Moszyńskim. Matrona polska. Kobiety w obłożonym przez Turków Kamieńcu. Ks. Kondusz. Rodzina Malczewskiego. Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskiem pograniczu, rs. 2.
- Junosza K. Pajaki, pow., rs. 1 k. 20.
- Komornicka M. Szkice, k. 90.
- Kosiakiewicz W. Władek, powieść, rs. 1.
- Kowerska, Irena, powieść, rs. 1 k. 20.
- Kraushar A. Nowe epizody z ostatnich lat życia Jmei pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska, rs. 1.
- Krzyżanowski A. Mimoza, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.
- Lewandowski P., ks. Prawdy wiary i obyczajów, oparte wyłącznie na Piśmie św., rs. 3.
- Lewicki K. Ul gospodarski, bezdenek snopowy z nadstawką ramkową. Najkorzystniejszy sposób prowadzenia pasieki, k. 75.
- Lapczyński K. Flora Litwy w «Panu Tadeuszu», k. 60.
- Mirostawa. Wizańka wskazówek i wiadomości z gospodarstwa domowego dla użytku gospożi w mieście i na wsi, k. 60.
- Niklewicz K. Domowa fabrykacja wódek, likierów, kremów, rumów i araków, k. 75.
- Orzeszkowa E. Dwa bieguny, pow., rs. 1 k. 50.
- Prus B. Emancypantki, powieść, 4 tomy, rs. 5.
- Rodziewiczówna M. Na fali, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
- Rutkowski J. Testament Hopkinsa i inne nowele, rs. 1.
- Sewer. Nafta, pow., 3 tomy, rs. 3.
- Sienkiewicz H. Pisma, t. XX. TREŚĆ: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona! Pójdźmy za Nim. Listy o Zoll, rs. 1 k. 50.
- Staffe, baronowa. Piękność i zdrowie, praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet, rs. 1 k. 20, w opr. rs. 1 k. 60.
- Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej, rs. 5.
- Weinberg A. M., dr. Kalendarz techniczny dla gorzelni i dystylarni na r. 1893-94, rs. 1 k. 50.

**DOM BANKOWY**  
**BR. POPLAWSKI,**  
 Warszawa, Wierzbowa 6  
 (Hotel Angielski)

złatwia wszelkie interesy bankierskie za umiarkowaną prowizją. (308-10-7)

**PZE NAJWYŻEJ zatwierdz. Towarzystwo. Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”.** (26-52)

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.  
 Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

**„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY”**,  
 DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY

## NAUCE I WYCHOWANIU,

zawiera artykuły z higieny, psychologii, o metodach nauczania, wychowaniu moralnem, o postępkach wychowania zagranicą; w «Poradniku Wychowawczym» udziela wskazówek i objaśnień na zapytania czytelników. Jako stałe dodatki:

### 1) Metodyczny kurs nauk,

w którym podany jest plan, podręczniki i wskazówki do wykładu religii, nauki o rzeczach, języków: polskiego, franc. i łaciny, arytmetyki i geometrii, nauk przyrodn., geografii, historii, rysunków i kaligrafii.

### 2) Ogródek dziecięcy

zawiera materiały i wskazówki do gier, śpiewów, pogadanek i zajęć z małymi dziećmi.

Jako premia prenumeratorzy otrzymują podręczniki i dzieła naukowe, obecnie drukuje się «Quicka», «Reformatory wychowania». Cena «Przeglądu» ze wszystkimi dodatkami: kwartalnie rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 1 k. 75. Adres: Warszawa, Złota, 26. Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franco. (406-4-4)

## ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ

wydawanej staraniem i nakładem

### MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA w WARSZAWIE.

Wyszedł Zeszyt 30. Gospodarstwo włościańskie, p. d-ra K. Kaczkowskiego (dokończenie). Grab. Gracjalisci, p. d-ra Franciszka Górskiego. Grad, p. St. Krauszytyka. Grafit, p. K. J. Granica, p. J. Granit, p. K. J. Granulit, p. K. J. Gratyfikacja, p. d-ra F. G. Grobla, p. W. Habdank-Korzybskiego. Groch, p. Tadeusza Kowalskiego. Groch szparagowy, p. J. Kluza. Groszek, p. J. Alexandrowicza i J. Sikorskiego. Grunt, p. J. J. Grusza dzika, p. W. Olszewskiego. Grusza szlachetna, p. J. Kluza. Gryka, p. d-ra Tadeusza Kowalskiego. Grzyby jadalne i trujące, p. J. Alexandrowicza i F. R. Błonskiego. **ZESZYT 31 w druku.** «Encyklopedia Rolnicza» obejmie wszystkie działy wiedzy rolniczej, opracowane szczegółowo przez specjalistów na zasadach najnowszych wyników badań naukowych, tak, że stanowić będzie dla rolników kompletną bibliotekę, w której znajdzie wszelkie niezbędne dlań wskazówki. Dzieło to wychodzi w zeszytach pięcioarkuszowych wielkiej ósemki, ozdobionych licznymi drzeworytami, po 12 zeszytów rocznie. Całość obejmie około 72 zeszytów.

**WARUNKI PRENUMERATY.** Cena zeszytu Encyklopedji Rolniczej w Warszawie kop. 60, z przesyłką kop. 70. Prenumeratorowie, przy zapisie, oprócz powyższej opłaty, uiszczanej przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo, sposobem zaliczenia, rubli 3 (trzy), które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów. Skład główny i ekspedycja Encyklopedji w księg. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 15. (2150)

## KALENDARZ

NA ROK

# 1894,

zawierający

święta kościoła rzymsko-katolickiego

PODŁUG STAREGO STYLU.

Cena k. 10.

Jest do nabycia w KSIĘGARNI POLSKIEJ w Petersburgu, Kazańska, 26.

### Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

Poleca następujące wydawnictwa:

- Chełmicki Z., ks. W Brazylii. Notatki z podróży. Z licznymi ilustracjami w tekście. 2 tomy, rs. 4.  
 Gamaston. Fata morgana. Opow. ze wspomnień szkolnych, rs. 1 k. 20.  
 Gawalewicz M. Stare długi. Sztuka w 2 aktach oryg. napisana, k. 40.  
 J. Antoni Dr. Sylwetki i szkice historyczne i literackie ser. IX, rs. 2.  
 Treść: Z życia Zygmunta Krasińskiego. Spuścizna po Moszyńskim. Matrona polska. Kobiety w obłożonym przez Turków Kamieńcu. Ks. Kondusz. Rodzina Malczewskiego. Dzieje osadnictwa tatarskiego. Na Wołoskiem pograniczu.  
 Jankowski Cz. Po Europie. Kartki z podróży, rs. 2.  
 Junosza Kl. Pajaki. Obrazek z życia warszawskiego, rs. 1 k. 20.  
 Kosiakiewicz W. Władek, powieść, rs. 1.  
 Kowerska Z. Irena, powieść, rs. 1 k. 20.  
 Prus Bolesław. Emancypantki. Powieść w 4 tomach, rs. 4 k. 50.  
 Sienkiewicz H. Bez dogmatu. Powieść w trzech tomach, rs. 5.  
 — Listy z Afryki. Z licznymi ilustracjami w tekście. 2 tomy, rs. 4.  
 — Pisma tom XX. Treść: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona! Pójdźmy za nim! Listy o Zoli, rs. 1 k. 50.  
 Sulima Z. L. Historia Franka i Frankistów, rs. 1 k. 20. (408-3-3)  
 Wilczyński B. Historia muzyki w krótkim zarysie, rs. 1.  
 Zagórski W. i Antoni Zaleski. Pan radca, powieść, rs. 1 k. 50.

NAKLAD

MAURYCEGO ORGELBRANDA  
 W WARSZAWIE.

Najpopularniejsza książka:

# KUCHNIA WZOROWA.

Przepisy praktyczne przyrządzania wszelkich potraw wykwintnych i skromnych, między niemi wiele nowych; różnych mięs, wędlin, chleba, ciast zwykłych i wielkanocnych, lukrów, soków, konfitur, konserw, lodów, galaret, kremów, sorbetu i ponczu, z dodaniem niektórych przepisów domowych. Poprzedzone układem obiadów na wszystkie dni roku, śniadań i wieczerzy, ubranem stołów, doborem napojów, pokarmom odpowiednich; wielu praktycznymi wskazówkami, z dodaniem różnych

sposobów układania serwet do stołu,

z odpowiednimi ilustracjami,

ulożyła doświadczona gospodyni.

Wydanie trzecie, znacznie poprawione i pomnożone.

Cena rs. 1, w oprawie kartonowej, grzbiet z płótna angielsk. rs. 1 k. 25.  
 Za przes. pocztą k. 20. (423-2-1)

## BANK ZIEMSKI W POZNANIU

rozparcelowawszy przeszło 32 tysiące morgów i utworzywszy na nich 729 osad, podwyższa swój kapitał zakładowy z 1,200,000 marek na 2,000,000 marek, w celu rozszerzenia swej działalności. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcji po 1,000 marek, które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 marek i 5 marek na stempel. Reszta, 750 marek, rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 marek, najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty odrazu. Od wpłat skutecznie opłaconych będzie Bank ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.

Dotychczas płacił Bank ziemski regularnie 4% dywidendy i odłożył prócz tego do funduszu rezerwowego 37,837 marek. (2067-0-10)

Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje listownie wprost

## Bank ziemski w Poznaniu.

DROGA ŻELAZNA

## WARSZ.-WIEDŃSKA

podaje do wiadomości, że nieodebrane przez interesantów towary i bagaże, jak również przedmioty, pozostawione przez pasażerów w wagonach lub na stacjach, na mocy art. 90 i 40 ustawy ogólnej dróg żelaznych ruskich, będą sprzedawane przez publiczną licytację w m. kwietniu r. b.

Szczegółowy wykaz, z oznaczeniem: czasu i miejsca sprzedaży, rodzaju i wagi towaru, jak również N<sup>o</sup>N<sup>o</sup> listów frachtowych, będzie opublikowany w N<sup>o</sup>N<sup>o</sup> 1, 2 i 3 «Warszawskich Gubernskich Wied.». Niezależnie od tego szczegółowe ogłoszenia są powywieszane na wszystkich stacjach tak wysyłających, jak i odbierających towary. (2136-3-2)

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnięto

HODOWLA ROZ,

drzew ozdobn. i owocowych

**W. KRONENBERGA,**

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.  
 Cenniki franko. (204)

PETERSBURSKA

**Szkoła Muzyczna,**

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Lutsch, J. Borowka.

**JAJA WYLĘGOWE**

drobiu rasowego zamawiać można w zakładzie Izabelli Rux w Prażmowie, p. Grójec (gub. warsz.).  
 Cenniki na żądanie. (420-3-2)

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń o wymienianie źródła takowych.

PRZEDPŁATA w Petersburg. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow. w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1 okładki po k. 30, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego ogłoszenia, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/4 k. od 1 k. i 1/2 k. od każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

BEDAKTOR  
ERAZM PILTZ.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znacz. księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

WYDAWCA  
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

Petersburg, dnia 28 stycznia (9 lutego) 1894 r.



«Kraj» wychodzi w dwóch wydaniach: niebieskim i czerwonym. Wydanie niebieskie (okładka niebieska) przeznaczane jest dla prenumeratorów stałych i zawiera, oprócz zwykłego numeru, oddzielny dodatek powieściowy; wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmuje tylko numer zwyczajny i przeznaczane jest na sprzedaż pojedynczą w księgarniach, kantorach, kioskach i na kolejach żelaznych.

## DZIAŁALNOŚĆ USTAWODAWCZA

W ROKU 1893.

Ubiegły rok ustawodawczy nie różnił się w zarysach zasadniczych od swych dziesięciu poprzedników ostatnich. Nicią przewodnią w działalności ustawodawczej jest dążność przede wszystkim do spotęgowania sił ekonomicznych państwa, następnie zaś do zlania w całość jednolitą wyodrębnionych pod tym lub innym względem ugrupowań terytorjalnych i społecznych. W jednym, chyba kierunku zauważyć się daje prąd nieco odmienny, a mianowicie w zakresie aktów ustawodawczych, dotyczących włościaństwa, o których niżej wspomnieć wypadnie.

Zarząd centralny państwa uległ w r. 1893 reformom poważnym, których znaczenie atoli nie mogło dotąd, dla braku czasu, wykazać się w całej pełni. Do nich zaliczamy w pierwszym rzędzie utworzenie ministerstwa rolnictwa, które zdaje się wskazywać na możliwość zmiany kierunku, w którym szła dotąd opiekuńcza działalność władzy w zakresie stosunków gospodarczych. Inne reformy zarządu centralnego dotyczą: zniesienia wydziału kodyfikacyjnego i przelania jego czynności do kancelarii rady państwa, w celu odpowiedniejszej organizacji prac nad układaniem i ogłaszaniem ustaw; oraz nowej organizacji ministerstwa dworu, przez utworzenie nowej posady pomocnika ministra i przez poddanie finansów ministerstwa dworu kontroli ministra skarbu. Zaznaczyliśmy na początku, że ustawodawstwo roku ubiegłego ma przeważnie na celu uwzględnienie interesów finansowych państwa; największy zatem ruch w dziedzinie prac przygotowawczych, dotyczących ustawodawstwa, panował w ministerstwie skarbu: z jego inicjatywy wydano głośne ustawy, regulujące operacje giełdowe i organizujące dozór ściślejszy urzędów skarbowych nad giełdami i instytucjami bankowymi, które mogą teraz ulegać zamknięciu z rozporządzenia ministra skarbu. Ministerstwo opracowało następnie projekty do ogłoszonych następnie ustaw, dotyczących: opodatkowania mieszkań prywatnych, oclenia wywożonych zagranicę rubli kredytowych, zaprowadzenia sposobem próby w kilku guberniach wschodnich monopolu wódczanego, określenia stosunku robotników do pracodawców w fabrykach i zakładach przemysłowych (ustawa 8 czerwca), i rozszerzenia na zakłady rzemieślnicze ustawy z dnia 24 kwietnia 1890 roku, tyczącej się pracy kobiet i nieletnich. Do ustaw, mających związek bliższy ze skarbowością, zaliczyć też wypada ukaz w sprawie utworzenia izby wag i miar, na wzór istniejących zagranicą tego rodzaju instytucyj.

Ustawa, zezwalająca włościanom spłacać podatki produktami rolniczymi, wywołana koniecznością uwzględnienia stanu majątkowego ludności wiejskiej, jako naj-

dzielniejszy sposób zapobieżenia wzrastającym wciąż niedoborom podatkowym, stoi w związku najbliższym z szeregiem nowych ustaw i projektów ustawodawczych, dotyczących stanu włościańskiego. Ukrócenie lichwy, szczególnie po wsiach rozpanoszonej, jakie ma na celu nowela karna z dnia 24 maja, projektowane tworzenie wiejskich kas pożyczkowo-wkładowych, udzielanie pożyczek włościanom na zastaw zboża—wszystkie te dokonane lub mające wkrótce dokonać się akty ustawodawcze świadczą o trwaniu przychylności tradycyjnej dla interesów włościańskich. O ile wszakże ta przychylność pozostaje niezmienną, o tyle zmieniać się zaczynają w tym razie sposoby postępowania. Zaniechano uwzględniania interesów włościańskich według przyjętej dawniej metody, wytworzonej na podstawie *à priori* powziętego przeświadczenia o bezwzględnej właściwości obecnej organizacji samorządu wiejskiego i włościańskiej własności ziemskiej. Zbadanie bliższe tej organizacji, jak świadczą raporty urzędowe wszystkich bez wyjątku niemal przedstawicieli administracji gubernialnej, wykazało długi szereg jej wad i braków i wywołało ożywioną działalność ustawodawczą w kierunku zapobieżenia istniejącym nadużyciom. Do ustaw, w tej myśli wydanych, zaliczyć wypadnie nowelę z dnia 15 marca, zakazującą handlowania po wsiach napojami wysokowemmi w czasie posiedzeń sądu wołostnego, ustawę z dnia 8 czerwca, regulującą podział gruntów włościańskich, które stanowią, jak wiadomo, w prowincjach wschodnich Cesarstwa własność wspólną gromady; następnie zaś projekty, dotyczące określenia włościańskiej niedziałki gruntowej i majoratów włościańskich, wreszcie zamierzoną zmianę statutu banku włościańskiego, mającego odtąd przyczyniać się do wytworzenia wśród włościan klasy samodzielnej drobnych właścicieli ziemskich.

Specjalny charakter mają ustawy, dotyczące ludności wiejskiej prowincyj zachodnich. Stanowią one ciąg dalszy aktów ustawodawczych, regulujących, według przyjętego od lat kilku sposobu, stosunki agrarne tych prowincyj. Ku końcowi r. 1892 ogłoszono ustawy w przedmiocie wykupu gruntów, posiadanych w obrębie miasteczek przez t. zw. „ludzi wolnych“, i nowelę w kwestji czynszowej, zezwalającą nabywać na licytacjach grunty czynszowe osobom, „nie mającym prawa nabywania własności ziemskiej w prowincjach zachodnich, lecz należącym do klasy czynszowników uwłaszczonych, zamieszkałych w jednej wsi z właścicielem gruntu subhastowanego“. Dnia 19 stycznia r. 1893 zyskała zatwierdzenie ustawa, nakazująca wykup gruntów, dzierżawionych przez osoby wyznania prawosławnego, osiadłe w gub. północno-zachodnich i białoruskich przed dniem 19 lutego r. 1861. W końcu tu wspomnieć wypada o noweli z d. 29 marca, określającej sposób zaliczenia osób innych stanów do stanu włościańskiego, i o ustawie z dnia 1 czerwca w sprawie subhastowania gruntów włościańskich w Królestwie polskim.

W pewnym związku z całym szeregiem ustaw wspomnianych stoją przepisy w kwestji kolonizacji wewnętrznej, szczególnie na wschodzie: w Syberji i Azji środkowej. Dnia 22 stycznia ogłoszono ustawę, ułatwiającą rozwody z przestępcami, skazanymi na osiedlenie w Syberji, czyli na karę poprawczą; zorganizowano kolonizację prowincji zakaspijskiej, zamierzono wreszcie osadzać nad Uralem łotyszów z prowincyj nadbałtyckich. W chwili obecnej przedwstępne prace ustawodawcze dotyczą kolonizacji szerszego

obszaru ziemi wzdłuż budującej się drogi żelaznej syberyjskiej.

Program zlania kresów państwa z jego prowincjami rdzennymi urzeczywistniał się w ciągu r. 1893, jak w latach poprzedzających. Rozkaz Najwyższy z dnia 14 stycznia, nakazujący zwać odtąd miasto Dorpat Jurjewem, Dynaburg—Dwińskiem i fortecę Dünamünde—Ust-Dwińskiem, świadczy o stanowczym zamiarze ustawodawcy położenia kresu odrębności prowincyj nadbałtyckich. Inne cele, że tak powiemy, pa cyfikacyjne, ma na względzie ustawa z dnia 13 września, nadająca wielkorządcy Kaukazu prawo stawienia przed sądem wojennym wszystkich tubylców bez różnicy stanu, oskarżonych o rozboje, grabieże, bunty i stawienie oporu władzom.

W ogólności to, co niektóre pisma ruskie zowią „rozwojem samowiedzy narodowej w Rosji“, znalazło częściowo swój wyraz w ustawodawstwie roku ubiegłego, np. w zakazie starań o potwierdzenie tytułów honorowych, otrzymanych od monarchów cudzoziemskich, w opodatkowaniu paszportów cudzoziemców, w obstrzenu kar, wymierzanych przeciwko duchowieństwu innych wyznań chrześcijańskich, udzielającemu posług kościelnych osobom wyznania prawosławnego; wreszcie w szeregu ustaw, uszczuplających prawa żydów. Do nich należą: nowela, zakazująca żydom używania innych imion i nazwisk oprócz tych, które figurują w księgach metryk urodzenia, i wzbraniająca wszelakiego tych ksiąg poprawiania, ustawa, zakazująca żydom pobyt w Jałcie—wreszcie zniesienie organizacji kahałów w Rydze i gub. kurlandzkiej.

Zmiany w zakresie prawa cywilnego i karnego, tak formalnego, jak materialnego, nie były ani tak liczne, ani tak doniosłe, jak zapowiadały krążące od dawna pogłoski. Wydano wszakże kilka nowel ustawodawczych większego znaczenia, jak ustawę, znoszącą kary cielesne dla zesłanych na Syberję kobiet, jak szereg nowel, dotyczących organizacji i czynności przytułków dla przestępców nieletnich, jak nowelę karną, określającą odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko przepisom o zdrowotności, jak wreszcie wspomnianą już wyżej ustawę, wymierzoną przeciwko lichwie i innej, z d. 23 kwietnia, orzekającą kary za oszustwa przy operacjach handlowych zakazanych. Wspomnieć wypada jeszcze o utworzeniu w Petersburgu pierwszego sądowego laboratorium fotograficznego, o nowych przepisach postępowania, dotyczących wykonania wyroków, wreszcie o nowym wydaniu kilku tomów „Zb. ustaw“, szczególnie zaś t. XVI, zawierającego ustawy sądowe cesarza Aleksandra II z zaszłymi w nich zmianami do r. 1892 włącznie.

Przegląd powyższy stwierdza, że działalność ustawodawcza w r. 1893 w najrozmaitszych swych rozgąłzieniach ograniczała się przeważnie do rozstrzygnięcia i załatwiania spraw bieżących. Czynność ta, oczywiście, odznaczała się cechami, które od lat kilku charakteryzują niezmiennie ustawodawstwo ruskie, mianowicie: dążeniem do wzmocnienia sił ekonomicznych, oraz ześrodkowania organizacji i funkcji państwowych.

Bohdan Kutylowski.

## Kartka z dziejów humorystyki.

Z niedrukowanych rękopisów

WINCENTEGO KOROTYŃSKIEGO.

Zyciorysy postaci, odznaczających się czemkolwiek w zawodzie politycznym, naukowym lub artystycznym, oddawna uznano za przedmiot pożytecznego zajęcia, za wzory do naśladowania w dobrem, za przykłady do odstraszenia od złego. Żywoty sławnych mężów Plutarcha, w kil-

kanaście wieków po napisaniu, dziś jeszcze stanowią pożywną strawę umysłową dla młodzieży, męża umacniają w przedsięwzięciach, osładzają tęsknicę starca. Czemużby więc i zyciorysy odznaczających się postaci zbiorowych, osób moralnych, nie miały być również przydatne do rozpamiętywania lub niewinnej rozrywki? Dzieje tedy jednej z takich postaci moralnych, zyciorys tygodnika humorystycznego, mało komu dziś znanego nawet z nazwiska, a godnego bliższej znajomości, zamierzylem właśnie pokrótce tutaj opowiedzieć.

Używanie broni żartu lub szyderstwa z myślą poprawy moralnej nie jest nowością w literaturze polskiej od chwili, gdy poczęła samodzielnie stawiać kroki w w. XVI. Nie mówiąc o epigramatach i satyrach łacińskich Krzyckiego, Janickiego, Bielskiego, Sarbiewskiego, Inesa i innych, dość przypomnieć, że już ojciec wierszopisów polskich, Mikołaj Rej, układał epigramaty, nazwane przez się «Figlikami». Rubaszny dowcip i myśl moralna częstokroć chodzą w nich samopas, ale też nieraz trzymają się za ręce, tworząc to, czego dziś wymagamy po humorystyce—zjednoczenie poważnej myśli z formą figlarną.

Jan Kochanowski, nieporównanie dowcipniejszy od Reja, we «Fraszkach» swoich mniej surowo niż w innych utworach zapatrywał się na życie; żarcik dobroduszny lub koncept zamaszysty przemaga w tych cackach poetyckich nad myślą poważniejszą. Ale formę epigramatu polskiego Kochanowski posunął do doskonałości. Przymioty Kochanowskiego i Reja usiłował naśladować i kojarzyć współczesny Janowi z Czarnolesia Stanisław Jagodyński, dodając do nich ostre groty wyrzutów za nadużycia publiczne i prywatne. Jego «Maszkary» należą u nas do pierwszych epigramatów, pisanych z myślą zgóry powziętą naprawy obyczajów, podkopanych waśniami religijnymi. Nie naśladowali go w tym względzie Wespazjan Kochowski i Wacław Potocki, którzy, wśród chmurnych czasów drugiej połowy XVII w., sadzili się na puste igranie dowcipem, jak igrał Kochanowski w nadwieczeru ślicznego dnia pogodnego. Natomiast zabrzmiła donośnie zgrzytliwym głosem satyra Sebastjana Klównowicza w obszernym «Worku Judaszowym» i «Zwycięztwie bogów». Po niej równie ostro a jeszcze otwarciej uderzył na zepsucie obyczajów w rozgłosnej «Przestrodze» sam niezbyt moralny w życiu prywatnym a wicherzyciel w publicznym, Krzysztof Opaliński. Po tym ostatnim nareszcie z tą samą werwą i siłą ujął w dłonie bicz Juwenalisa znakomity dziejopis, ks. Adam Naruszewicz. Atoli wszystkim tym trzem potężnym karcicielom złego zbywało na niezbędnej okrasie satyry—na siedmiobarwnym dowcipie; ztąd utwory ich są raczej rymowanymi i białowierszowymi kazaniami, aniżeli dziełami poetyckimi. Dopiero Ignacy Krasicki, mniej od tamtych sprężysty w rzucaniu pocisków, tyle nadał powabu i blasku swoim poematom żartobliwym, satyrom i bajkom, będącym częstokroć epigramatami na wypadki, zaszłe przed oczyma autora, że dorównać mu stało się ciężkiem zadaniem, a przewyższyć niepodobieństwem. Wszakże i Krasickiemu, jako pilnemu czytelnikowi przepisów Kwintyljana i Horacego, nie dostawało w utworach satyrycznych różnaitości formy: niemal wszystkie jego prace z tego zakresu należą do rodzaju epickiego. Nieprzebraną różnaitością formy wyrobiła inna satyra, nie obyczajowa, lecz polityczna, która w braku ruchliwego dzisiejszego dziennikarstwa, pod naciskiem potrzeby wypowiedzenia się opinii publicznej, brała się na tysiączne sposoby, ażeby upowszechnienie sobie zapewnić. Od obszernych pamfletów drukowanych Stanisława Orzechowskiego: «Anti-Babilonu», «Ziemiańska», «Chimery» i innych, aż do najmniejszego szyderczego wizerunku znakomitości zaściankowej, opisanej w kilku dosadnych wierszach, wszędzie na postać owych utworów zwracano największą uwagę. Kształt bowiem oryginalny a udatny ułatwiał spamiętanie takiego świstka, zachęcał do przepisywania i puszczania go coraz dalej, był jakby skrzydłami dla ptaka. Jakoż grube «lasy rzeczy» po domach szlacheckich zawierają takich satyr i ucinków z pewnością dzieśięć razy więcej, aniżeli znajduje się ich w druku. Są tam rzeczy wyborne i liche, wiersze i proza, szyderskie pochwały i pochlebne nagany, zmyślane listy i zwawe djalogi, mniemane mowy polityczne i kazania, a nawet podrzeźnianie modlitwom i księgom religijnym. Znam w rękopisie mszę, niby łacińską, natrzęsającą się z polityki Zygmunta III; niedawno też ogłoszono ze starego odpisu satyrę, na pewnego dostojnika pisana, w formie ewangelji.

Mając tak doświadczeniem przeszłości wskazane poważne posłannictwo karcenia złego przez wystawianie go na pośmiewisko, mając wyrobiony i wyostrzony arcywzór nieklamanej dowcipu, oraz pełną rozmaitości formę zewnętrzną humorystyki, pozostawało już tylko skorzystać ze sposobu szybkiego dziennikarskiego rozszerzania utworów, ażeby klasyczna satyra i epigramat przedzierzgnęły się w kalejdoskop czasopisma humorystycznego. Dokonał tego w niejkiej części współpiewnik mój, Alojzy-Gonzaga Żółkowski, ojciec znakomitego artysty dramatycznego, którego talent zakłębieniem słowa i gestu rozchmurzał oblicza warszawian. Ow Żółkowski przybył do Warszawy z powiatu nowogródzkiego w ostatnich latach zeszłego stulecia, a wydając tu od r. 1811 swoje «Pot-pourri» i «Momusa» w ulotnych świstkach drukowanych, pierwszy zakreślił zrab nowego rodzaju piśmiennictwa czasowego w języku polskim. Atoli kartki «Pot-pourri» i «Momusa» nie były jeszcze zupełnym wyrazem tego, czego szukamy dzisiaj w wesołych organach krytycznych: zawiele tam konceptu, farsy, dwuznacznika, igraszki słów i myśli; zamało zaś surowego zastanowienia nad życiem i wynikających z tego smutnych refleksyj. Żółkowski, jak autor «Fraszek», był żartownisiem, nie zaś głębokim satyrykiem, humorystą w podniosłem tego słowa znaczeniu. Dopiero powstałe w lat kilka później «Wiadomości Brukowe» miały skójżyć surowy pogląd Naruszewicza, uroczy dowcip Krasickiego, rozwiewną formę starego pamfletu politycznego i dziennikarskie chwytnie życia na gorącym uczynku. Spełniwszy zaś to zadanie w zupełności, stały się prawdziwą syntezą historyczną całego pewnego kierunku w piśmiennictwie.

Początek «Wiadomości Brukowych» był dosyć osobliwy, przypominający wirgiljuszowskie: «*Sic vos non vobis*»... Ignacy-Emanuel Lachnicki, zagorzały krzewiciel magnetyzmu zwierzęcego czyli mesmeryzmu, z którym on pierwszy zapoznał był Warszawę, człowiek zkadinał niepospolicie ukształcony i dowcipny, powziął myśl rzucania kiedy niekiedy, za przykładem Żółkowskiego, żartobliwych postrzeżeń i uwag nad ułomnościami ludzkiemi. Jakoż, dnia 21 sierpnia 1816 roku, zjawila się na bruku wileńskim pierwsza mała ćwiartka, nosząca tytuł: «Wiadomości Brukowe, czyli rozmowa na placu pod ratuszem wielkiego X. z małym x». Opisywano w niej niebardzo dowcipnie posiedzenie literackie nad jakąś cudacką tragedją, ochrzczoną wziętym podówczas tytułem: «Straszny nieznamy». Druga karta, w kilka dni później wydana, zapełniona ogólnikowemi skargami na wady ludzkie, musiała snadź odstręczyć czytelników, bo przez trzy miesiące z okładem Lachnicki nie ogłaszał dalszego ciągu. Może się zresztą przekonał, o czem nieraz naucza doświadczenie, że miał dowcip wyborny w rozmowie, lecz nie dający się uwiezić na papierze, i skutkiem tego zaniechał pierwiastkowego przedsięwzięcia.

Tymczasem kilku żartobliwych braci Lachnickiego po piórze, równie namiętnych przeciwników magnetyzmu, jak on był jego szerzycielem, skorzystało z owej przerwy w wydawnictwie, a podszywszy się pod sposób pisania pierwotnego redaktora i postać zewnętrzną wydawnictwa, zwrócili pociski «Wiadomości Brukowych» przeciwko samemu założycielowi pisma. Na czele przedsięwzięcia stanął ulubieniec starszyny i młodzieży, Kazimierz Kontrym, najprzód sekretarz uniwersytetu, potem adjunkt jego biblioteki, współpracownik «Powszechnej Gazety Literackiej», prowadzonej przez Groddecka, czas jakiś redaktor wzorowego «Dziennika Wileńskiego» i uczonych «Dziejów Dobroczynności», przytem ekonomista niepospolity, pamiętny zapewne starszym mieszkańcom Warszawy, gdyż po opuszczeniu Wilna był tam urzędnikiem b. banku polskiego, i z polecenia jego dyrektora sporządził pierwszy ekonomiczny opis Polesia. Taki to człowiek wszechstronnie ukształcony, głęboko przejęty uczuciami ludzkości, a pełny posuwistej fantazji, stanął na miejscu Lachnickiego i przeciw Lachnickiemu pod jego własnym sztandarem. Najprzód w drugiej połowie grudnia wyszły dwie luźne półarkuszówki «Wiadomości Brukowych», jako niby ciąg dalszy, poprzedzających numerów. Między innemi, zjadliwie powstawano w nich na załączany około tego czasu przy «Pamiętniku Warszawskim» dodatek satyryczny «Swistek»; mówiło się z tego powodu o połączeniu akademji niedźwiedziej w Smorgoniach z akademją kozią w Pacanowie. Atoli na dowód bezstronności znalazło się zaraz oświadczenie przekupek wileńskich, że nadal będą używały najskromniejszych

i najgrzeczniejszych wyrazów, gdyż wszystkie ich grubiaństwa i płaskości zagarnął «Tygodnik Wileński». Były to wszakże napady jedynie podjazdowe. Dopiero z początkiem roku 1817, nowa redakcja, czyniąc przytyk do rozmowy «wielkiego X. z małym» w pierwszym numerze «Wiad. Bruk.», oświadczyła, że «pismo to wydawane będzie ciągle przez szanowne i starożytne towarzystwo wielkich i małych DD. dd., które przed wynalezieniem druku już słynęło i nigdy nie ustanie». Ci za wyrokowali, że do prostowania dróg ludzkich są kanceliści, do kierowania nieumiejętni krokami tanmistrze i skomorochy, a do naprawiania głów perukarze, przeto niema nic innego do robienia ludziom zbijającym bruki, jeno się dalej brukiem zabawiać i stosowne dzieło wydawać. Ogłosili, że za redaktora biorą Cygana smorgońskiego, ponieważ umie wróżyć, magnetyzować i rozweselać; oświadczyli też zarazem, że stają do współzawodnictwa z «Pamiętnikiem Magnetycznym», redagowanym i wydawanym przez Lachnickiego. Jakoż, nie przepuszczając różnym zdroźnościom i śmiesznościom ogólnym, istotnie poczęto raz po raz donosić to o cudownych skutkach wody magnetycznej, rozdawanej przez owczarza Antośka, to o przebieraniu się złodziejów za magnetyzerów dla dostania się do buduaru czyli «gniewalni», to wreszcie o magnetyzowaniu kur przez kuchcika, a zaw sze w tych doniesieniach podrzeźniano sposób pisania Lachnickiego. Biedny mesmerysta ani mógł przypuszczać, jaki bicz upłócił sam na siebie, zakładając «Wiad. Bruk.». Takie jednak udawanie jakby charakteru ręki założyciela pisma w organie humorystycznym, już z samej natury swojej zmuszonym do podszywania się pod różne postacie, nie mogło się długo utrzymać. Powstawała ztąd praca podnoszenia uludy do kwadratu, co męczyło piszących, a nic nie przynosiło pismu i czytelnikom, owszem, oddziaływało szkodliwie, bo wprowadzało monotonię i nienaturalność, której, jak występkę, chronić się należało.

(D. c. n.).

## OBJAWY MEDJUMICZNE.

KILKA SŁÓW Z POWODU EUSAPJI PALLADINO.

(Dalszy ciąg).

Owozem wieloletniej pracy Ochorowicza jest książka p. t. «*De la suggestion mentale*», godna uwagi tak ze względu na erudycję autora, ilość jego obserwacji, jak i na śmiałość poglądów. Godną też uwagi jest przedmowa Ch. Richeta, w której czytamy między innemi: «W książce tej panuje przedewszystkiem powściągliwość i ostrożność, która zdaje sobie sprawę ze wszystkich zarzutów, usuwa wszystkie świadome czy nieświadome przyczyny złej wiary, niekiedy nawet przesadza trudności zadania i zadawania się dopiero wówczas, gdy usunie każdy powód możliwych złudzeń»... «Zdaje mi się, że wszyscy powinni złożyć hołd szczeroci autorowi, jego ostrożności i lekceważeniu rutynicznych poglądów. Czujemy, że ten człowiek kocha prawdę. Jest to pochwała, którą wszyscy ludzie dobrej wiary ocenić potrafią».

To też kiedy zestawiam ową książkę i jej przedmowę z tem, co u nas rozmaite tygodniki piszą o Ochorowiczu, znajduję nowy dowód chorobliwego nastroju naszej inteligencji. Potępiać ludzi, których się nie zna, lekceważyć to, czego się nie rozumie, wyrokować o tem, o czem się nie ma pojęcia, oto zasada wielkiej części naszych krytyk.

Swoją drogą trzeba przyznać, że Ochorowicz pracami swojemi naraził się całym partjom. Około r. 1875 gro mili go konserwatyści za to, że apostołował filozofję pozytywną. Około r. 1885 wyklinali go lekarze za to, że wprowadził do nas «hypnotyzm» i leczenie hypnotyzmem, a dziś—oburzają się na niego wszyscy stronnicy nauki akademickiej, ponieważ bez żadnej ceremonji głosi wiarę w rzeczywistość zjawisk spirytystycznych a nawet stawia hipotezy «eterycznych rąk» i t. d.

Rozumiem, że każda nowość, szczególnie tak niezwykła jak «medjumizm», niepokoi ludzi, nawykłych do chodzenia utartymi drogami. Ależ na miłość boską, panowie, zanim zdemaskujecie wszystkie «kuglarstwa» Eusapji Palladino i rozbijecie w puch wszystkie «niedorzecz-

ności» Ochorowicza, przeczytajcie sobie bodajby następujące dwa drobiazgi: A. Wallace'a «O cudach i nowoczesnym spirytyzmie», tudzież W. Crookes'a: «*Recherches sur les phénomènes spirites et force psychique*». Przekonacie się wówczas, że traktowanie *à priori* spirytyzmu, jako objawów «głupoty» i «kuglarstwa», dowodzi nie tylko nieostrożności, ale wprost — zarozumiałości.

## IV.

Przechodzę do najważniejszej części tej pracy, którą, z moim zalem, a uciechą czytelnika, muszę zamknąć w ogólnych zarysach. Chcę przedstawić przyczyny, dla których wypowiedzenie naukowego sądu o całości zjawisk spirytycznych jest zadaniem kolosalnie trudnym i dotychczas nierozwiązanym; chcę wskazać niektóre z tych trudności, a w końcu objaśnić, jaki stopień prawdopodobieństwa zjawiska te osiągnęły w moim umyśle, umyśle przeciętnego widza.

Przedewszystkiem postawiłem sobie pytanie: ile może być rozmaitych poglądów na przyczyny owych zjawisk? dotychczas bowiem kursują trzy: zjawiska te są albo kuglarstwem (nauka akademicka), albo dziełem dusz osób zmarłych (spirytyzm), albo dziełem duszy medjum (okultyzm, Ochorowicz). Jednocześnie zaś w dyskusjach wypowiedzi się mnóstwo twierdzeń, pytań i zarzutów, dowodzących, że trzy powyższe teorie nie wyczerpują wszystkich możliwych przypuszczeń.

Otóż zdania, jakie czytałem i słyszałem o zjawiskach medjumicznych, wypływają z ośmiu następujących hipotez: a) *Przyczyny* zjawisk są znane i materialne (ręce i nogi medjum, jego pomocnicy, fosfor i t. d.). b) *Przyczyny* są nieznanne (do nich zaliczam «duchy» i duszę medjum). c) *Sposoby* robienia zjawisk są znane (np. pociąganie dzwonka włosem, podnoszenie deseczki śpilką i t. d.). d) *Sposoby* są nieznanne. e) Medjum posiada zupełną świadomość tego, co robi. f) Medjum nie ma świadomości. g) Widzowie ulegają *złudzeniom*. h) Widzowie nie ulegają *złudzeniom*.

Dzięki odkryciom, porobionym w dziedzinie logiki przez Boola i Jevonsa, wiemy dziś, że rozmaite możliwe poglądy na medjumizm dadzą się wysnuć z 8 powyższych pojęć, za pomocą kombinowania ich: po 2, po 3, po 4... po 8 wreszcie i że liczba tych kombinacji będzie:  $2^8 - 1 = 255$ . Można więc o medjumizmie wygłosić 255 «poglądów ogólnych», a oto ich próbki: Kombinacja: a, c, e, g oznacza pogląd: «Medjum działa rękami i nogami, w sposób znany, z zupełną świadomością, a widzowie ulegają złudzeniom». Jest to zarzut «kuglarstwa». Kombinacja: a, d znaczy: «Medjum posługuje się środkami materialnymi w sposób nieznanne». Kombinacja: b, f, h znaczy: «Zjawiska pochodzą od przyczyn nieznannych, przyczem medjum jest nieświadome, a widzowie nie ulegają złudzeniom». I t. d.

Nie będę wyliczał wszystkich kombinacji, które czytelnik, obeznany z matematyką, sam bez trudu ułoży. Lecz zwrócę uwagę na kombinację ostatnią:

a, b, c, d, e, f, g, h, która brzmi tak: «Przyczyny zjawisk są w części znane (materialne), w części nieznanne; sposoby są niektóre znane, inne nieznanne; medjum bywa niekiedy świadome, niekiedy nieprzytomne; widzowie czasem ulegają, a czasem nie ulegają złudzeniom».

Z zastosowania logicznych szeregów Boola i Jevonsa wynika ciekawy wniosek. Ktoby chciał w wyczerpujący sposób zbadać np. zjawisko «lewitacji» stołu, musiałby postawić sobie 255 powyższych pytań i — na każde z nich odpowiedzieć. A że każda odpowiedź, jeżeli miałaby być «naukową», wymagałaby, dajmy na to, 10 doświadczeń (w celu otrzymania średniego rezultatu), a więc — kwestja tylko «lewitacji» stołów wymagałaby około 2,550 *dokładnych* obserwacji i doświadczeń. A że Eusapja Palladino wywołuje około 10 zjawisk (lewitacje, pukania, światelka, odciski, dotykania i t. d.), z których każde należałoby poddać 2,550 próbom, więc: «Dla zbadania medjumizmu samej tylko Eusapji, należałoby wykonać 25,500 badań» (przepraszam za cyfry zbyt okrągłe), na co, najlżej licząc, trzeba by ośmiu lat pracy!... Gdyby bowiem któreś z powyższych pytań pominięto, zawsze znalazłby się, bądź między spirytystami, bądź antyspirytystami jakiś bystry człowiek, który wykryłby zdanie opuszczone i zrobiłby z niego zarzut.

Kto mógłby przeprowadzić ten szereg badań? Z pewnością nie człowiek pojedynczy, bo miałby za wielką pracę i zamało środków, a nie posiadałby należytego

zaufania. Podjąłby się tego musiała jakaś nowa, specjalna organizacja, w składzie następującym: 1) Grupa uczonych badaczy (fizyków, mechaników, chemików i t. d.). 2) Grupa spirytystów, czuwających nad doświadczeniami w imieniu swego obozu. 3) Kilka medjów. 4) Kilku magików i żonglerów, którzy próbowaliby odtwarzać zjawiska medjumiczne. 5) Grono lekarzy i psychologów, czuwających nad możliwymi złudzeniami. 6) Jakiś znakomity logik (w rodzaju J. S. Milla), któryby kreślił plany badań i zestawiał ich rezultaty. I jeszcze nie koniec, po nad tem bowiem zgromadzeniem musiałby stać jakiś wydział sądu państwowego i... brygada agentów śledczych, czuwających nad rzetelnością badaczy. Słowem — byłaby to nader kosztowna organizacja, której wyrok miałby wielkie znaczenie teoretyczne, ale nie przekonałby ani fanatycznych spirytystów, ani upartych «uczonych».

Ponieważ od początku posiedzeń z Eusapją tak pojmowałem trudności wyrokowania w sprawie medjumizmu, czytelnik więc zrozumie pierwszą przyczynę, dla której nie wypowiadam stanowczego zdania. Dodam jednak, że z tego, co czytałem i widziałem, spirytyści mają nierównie więcej szczerości, więcej faktów i świadectw, wykazujących istnienie «nieznanej przyczyny», czy przyczyn, aniżeli ich przeciwnicy posiadają — dowodów «kuglarstwa», znajomości przedmiotu, a nawet, niestety, dobrej wiary.

Dokumenty, przytaczane przez W. Crookesa, artykuły p. Br. Reichmana w «Kurjerze Warszawskim», wreszcie antymedjumistyczne figle, których nie chcę cytować, wymownie mnie o tem przekonały.

Badania zjawisk medjumicznych są nie tylko trudne ze względu na ilość następczących się pytań, istnieją bowiem jeszcze trudności specjalne. Jedne z nich zależą od natury zjawisk, inne od ludzkiego umysłu; te zaś i tamte w ostrożnym spostrzegaczu budzą mnóstwo podejrzeń.

Najwięcej zniechęca — kapryśność fenomenów, brak jakiegokolwiek prawa i niemożność narzucania medjom jakichkolwiek zagadnień. Czy bowiem w oczach widza, obeznanego z fizyką i mechaniką, nie wyda się podejrzanym bodaj ten fakt, że «siła», która z całą łatwością podnosi stoły i przesuwa kanapy, nie podnosi, ani przesuwa np. pudełka zapalek? Robi rzecz trudniejszą, a nie robi łatwiejszej.

Zarzut ten jednak nie jest mocny. Wszystko zdaje się wskazywać, że nieznaną przyczyną zjawisk medjumicznych, o ile istnieje, ma ogromne podobieństwo do sił biologicznych i psychicznych. Czy zaś nie wydałoby nam się niedorzecznym następujące sformułowanie kwestji: jeżeli jabłoń jest takim majstrem, że rodzi jabłka, to dlaczego nie urodzi owocu daleko prostszego — np. orzecha, albo czarnej jagody? Jeżeli Tamagno śpiewa wielkie opery, dlaczego nie zaśpiewa prostej piosenki murzyńskiej, albo tryłów słowika? My nie wiemy dlaczego jabłoń rodzi jabłka, a nie urodzi pieczarki i również nie wiemy, dlaczego Eusapja nie podnosi z odległości drobnych przedmiotów, co podobno Hume robił z łatwością.

Podobieństwem przyczyn medjumicznych do przyczyn biologicznych można wytłumaczyć i ten dziwny fakt, że np. «ręka Johna» szuka ciemności, nie znosi światła. Któreż bowiem zjawisko biologiczne znosi światło? Oddychanie, czy trawienie, czy obieg krwi, czy procesy mózgowe? Najważniejsze funkcje życia odbywają się w cieniu; a jeżeli niektóre z nich udaje się nam podpatrzeć, to i medjumiczne przyczyny niekiedy ukazują się naszym oczom choćby w postaci rąk, głów, nawet całych osób.

Kapryśność więc i bezprawność zjawisk medjumicznych nie jest argumentem przeciw możliwości ich istnienia. Musimy powiedzieć sobie: taka ich natura i — badać nie w tych warunkach, w jakich chcemy, ale w jakich możemy. Ja np. popełniłem błąd, którego zresztą nie żałuję, że — po parotygodniowej znajomości z Eusapją powiedziałem sobie: uwierzę w «siłę nową», jeżeli będzie podnosić, przy świetle dziennym, przedmioty drobne; uwierzę w «ducha», jeżeli ten utworzy się na środku pokoju, pozwoli się ująć i rozplynie w moich rękach. Żądania te były arbitralne i nie spełniły się; więc też i ja, pomimo bardzo pięknych objawów, pozostałem sceptykiem i wciąż powtarzam: widziałem, ale nie rozumiem. Nie żałuję zaś tego, bo wśród puszczy niesłychanych zjawisk nie zablakałem się i mogę rozmyślać o nich z całą bezstronnością.

Drugim źródłem podejrzeń i błędów jest bardzo liczna grupa złudzeń, jakim ulega umysł ludzki. Złudzenia te są wielkim niebezpieczeństwem przy badaniu zjawisk tak nowych i kapryśnych, jak medjumiczne.

Ileż to razy wśród półmroku widzimy jakieś formy lub świecenia tam, gdzie nic się nie świeci i niema żadnej formy! Ile razy słuch omylił nas co do źródła dźwięku! Ile razy, widząc jakiś przedmiot z jednej tylko strony, a nie widząc jego stron pozostałych, jesteśmy jednak pewni, że «dobrze obserwowaliśmy!» A ile razy po upływie godziny, zapominamy o ważnych faktach, wśród natłoku silnych wrażeń! Trudno zaś opowiedzieć, ile wynika błędów z fałszywego wnioskowania, gdy np. człowiek, widząc trzy nogi stołu podniesione w górę, jest pewnym, że i czwarta noga była w górę?

Ludzą więc nas nietylko pojedyncze zmysły: wzrok, dotyk, słuch, ale i nasza zdolność obserwacyjna; zawodzi nas nietylko pamięć, ale i wnioskowanie. A na jakież manowce zaprowadzić nas może zgóry powzięta, zawczasu uformowana idea!... Spirytysta, który wierzy w duchy, każde puknięcie w stół, każdy ruch krzesła może uważać za zjawisko medjumiczne. Zaś uparty antyspirytysta będzie zawsze widział tylko kuglarstwo w medjach, a swoje indywidualne przywidzenia poczyta za «jedynie dokładne obserwacje».

Wszystko to są chwilowe «obłąkania umysłu», a zachodzi kwestja, czy niema analogicznych «obłąkań woli»? I czy nawet ludzie zupełnie uczciwi, ale zbyt wrażliwi, nie mogą tracić podczas seansów przytomności i bezświadomości — «robić cudów», które zdumiewają obecnych, a samo medjum kłopotą?

Widzimy, ile sidła czyha na rozum ludzki, przy badaniu medjumicznych zjawisk. Otóż, dla zabezpieczenia się od nich choć w części zrobiłem taki plan. Gdybym widział, lub słyszał więcej zjawisk, niż inni uczestnicy, miałbym prawo przypuszczać, że uległem złudzeniom; gdybym zaś czy to mniej spostrzegał, aniżeli inni, czy też czuł jakieś zachwianie myśli lub pamięci, wówczas mógłbym podejrzewać, że chwilowo tracę przytomność i że nie odpowiadam za moją wolę. W każdym z tych wypadków przestałbym być na posiedzeniach.

Otóż raz tylko jeden, wśród mroku, miałem wrażenie, że widzę cień, którego inni nie widzieli; panowania jednak nad myślami nie straciłem nigdy ani na chwilę. Co ważniejsze: taki sam brak przywidzeń i złudzeń cechował wszystkie osoby, które spotykałem na zebraniach, z wyjątkiem p. X. (drugie medjum), lecz którą najczęściej ja pilnowałem i jestem pewny, że jej obecność nie zakłócała normalnego biegu zjawisk.

Przy tylu rozmaitych ostrożnościach, przy takim czuwaniu nad sobą, po kilkunastu bardzo szczęśliwych posiedzeniach, doszedłem do wniosku, że zjawiska medjumiczne, wywoływane przez Eusapję, nie polegają ani na złudzeniach zmysłowych, ani na sugestji, ani na hypnotyzmie. Wszystkie ruchy sprzętów, wszystkie odgłosy, dźwięki instrumentów, światełka i t. d., wszystko to były «fakty realne». My zaś, ich świadkowie, byliśmy normalnymi spostrzegaczami, nie zaś ofiarami obłąkania, opętania, czy choćby tylko przywidzeń.

Bolesław Prus.

(Dok. nast.).

## Balzac i Ewa Hańska.

Biografia ojca tegoczesnego realizmu, Hon. Balzaca, opierała się dotąd wyłącznie na dwu pracach źródłowych: na monografji Werdet'a, wydawcy «Komedji ludzkiej» p. t. «Balzac et sa vie», oraz na dziele siostry sławnego powieściopisarza, pani Surville, p. t. «Balzac d'après sa correspondance». Powszechnie znane studjum H. Taine'a, w drugim tomie jego «Essais» (str. 51—140, wyd. 5) nie wzmiankuje nawet o «korespondencji ogólnej» Balzaca, ogłoszonej przed 20 laty przez Mich. Levy'ego w Paryżu. Sama ta zresztą korespondencja «ogólna» objęła zaledwie część listów twórcy «Komedji ludzkiej», które dopiero w roku bieżącym ujrzą światło po raz pierwszy w olbrzymim wydawnictwie księgarni Calmann-Levy'ego, składającym się przeszło z 3,000 stron.

Margrabia de Spoelberch de Lovenjoul oglądał niedawno rozległy ten materiał i osnuł na nim w pierwszych sześciu tegorocznych odcinkach «Figara» ciekawy epizod stosunków Balzaca z panią Ewą z Rzewuskich Hańską, *secundo voto* Balzacową. Nie jest to przedmiot zupełnie obcy naszemu czytelnikowi. Jeden z zagranicznych współpracowników «Kraju» ujrzał się przed paru laty w tem samym położeniu, co obecnie p. Spoelberch de Lovenjoul, i przesłał redakcji niewielkie opracowanie, obejmujące przeważnie szczegóły pobytu Balzaca u państwa Hańskich w jednym z ich majątków. Współpracownik «Figara» zajął się obecnie inną stroną kwestji: przedstawił głównie początki poznania się pani Hańskiej ze sławnym romansopisarzem francuzkim, tudzież rezultat kilkunastoletniej tej znajomości, to jest ich małżeństwo krótkotrwałe, zawarte na kilka miesięcy przed zgonem Balzaca.

P. Spoelberch de Lovenjoul określa nam najpierw stanowisko rodzinne Ewy Hańskiej, urodzonej na Ukrainie w d. 25 grudnia (6 stycznia) 1803 (1804)—jak chcą jedni, a jak zapewniają drudzy, dopiero we dwa lata później, Miała ona trzech braci i trzy siostry. Z braci hr. Henryk Rzewuski zasłynął w literaturze polskiej, jako jeden z najznakomitszych powieściopisarzy i publicystów; drugi, Ernest, zmarł w stopniu pułkownika, emeryta; trzeci, Adam, doszedł w wojsku ruskim wyższych stopni wojskowych i miał kilkoro dzieci, z których autor wymienia księżnę Wilhelmoję Radziwiłłową, autorkę kilku powieści w języku francuzkim, pisującą pod pseudonimem «Une grande dame russe», i hr. Stanisława Rzewuskiego, autora «Faustyny» i innych dramatów, wystawionych na scenach paryzkich w ostatnich kilku latach. Z sióstr, Karolina wyszła za Sobańskiego, następnie zaś za Juljusza Lacroix, tłumacza Sofoklesa i Shakespeare'a; druga, Paulina, w zamęciu pani Riznicz, była matką słynnej za czasów drugiego cesarstwa z urody i wdzięku hrabiny Keller, *secundo voto* margrabiny Saint-Yves; trzecia, Halina Moniuszkowa, zostawiła dwie córki, panie Wańkiewicz i Martini. Ewę rodzice wydali za Hańskiego z pobudek wyłącznie majątkowych, pieniężnych. Właściciel Wierzchowni, wspaniałego klucza na Wołyniu, Wacław Hański był o lat 25 starszy wiekiem od swej małżonki, którą zaślubił w r. 1818 (według innych świadectw w r. 1822). Związek ten, dość niefortunny z wielu względów moralnych, nie był też zupełnie szczęśliwym i pod względem potomstwa. Z pięciorga dzieci (trzech chłopców i dwu dziewcząt), urodzonych w ciągu dziesięcioletniego pożycia małżeńskiego, dochowała się jedna tylko córka Anna, która w d. 13 października 1847 r. poślubioną została hr. Jerzemu Mniszchowi.

Piękna, rozumna, wykształcona, odznaczająca się wybitnymi zdolnościami literackimi, hrabina Ewa (tak bowiem zwykle tytułowano panią Hańską) szukała w czytaniu środków zaradczych przeciwko nudzie, pustce i chładowi pożycia domowego. Nie trudno wyobrazić sobie głębokie wrażenie, jakie na namiętą duszę młodej kobiety, na jej gorącą imaginację wywarły pierwsze głośne utwory Balzaca: «Dernier Chouan», «Peau de chagrin», «Scènes de la vie privée» i t. d. W takich warunkach zachwyty i uwielbienie dla książek rychło się przeobrażają na chęć, najpierw listownego, następnie zaś osobistego poznania się z ich autorem. Ale ani jedno, ani drugie wcale wtedy nie było łatwym i kto wie, czy słowo stałoby się kiedykolwiek ciałem w Wierzchowni, gdyby nie udział i pomoc w spisku przeciw staremu Hańskiemu dwu młodych kobiet: kuzynki Djonizy Wyleżyńskiej<sup>1)</sup>, która się podjęła napisania, czy też tylko przepisania pierwszego listu do Balzaca, i panny Henryki Borel, guwernantki ze Szwajcarii, która następnie, gdy się korespondencja rozwinęła, ułatwiła widzenie się zakochanym.

Zakochanym? Jest to pytanie, wymagające bliższego omówienia. Z dwu najdawniejszych epistoł pani Hańskiej, sięgających początków roku 1832 i przytoczonych przez p. Spoelberch de Lovenjoul'a w «Figaro» *in extenso*, dość wyraźnie uwydatnia się pierwiastek owej «idealizacji platonicznej», która w sercu kobiety ma być niezbędną dla wytworzenia «miłości prawdziwej». Spotykamy tu

<sup>1)</sup> Autor zaznacza przy sposobności, że rodzina Wyleżyńskich składała się wtedy z jednego brata, Tadeusza, i czterech sióstr: Djonizy, Seweryny, Konstancji i Oktawji; ta ostatnia wyszła za barona Löwenthala i miała dwie córki, z tych jedna wyszła za księcia Descazes, druga za margrabiego Beauvoir.

frazesy w rodzaju następujących: «Genjusz pański wy-daje się mi wzniosłym, lecz trzeba, żeby się stał bo-skim»... «Utwory pańskie natchnęły mnie uczuciem bez-dennego zapalu; jesteś pan zjawiskiem świetlanem, prze-znaczonym popchnąć ludzkość na drogi nowe, wlać w nią życie nowe»... «Czuje, że mię ożywia i zapala jedna z prawd wiekuistych, lecz pan jesteś jedynym człowie-kiem, który prawdę tę potrafiłby wyrozumieć i opisać owe tętna miłości czystej, świętej, prawdziwej, które mię zniewalają kochać, aby żyć i żyć, aby kochać... *qui me font aimer pour vivre et vivre pour aimer*». Nie można tedy wątpić o płomiennych afektach pani Hańskiej, a nabierały one barw coraz żywszych i świetniejszych w miarę, jak utorowana i wypróbowana dla poufności droga stawała się bezpieczniejszą i swobodniejszą. Idzie tylko o to teraz, z jakim uczuciem wynurzenia te i ka-dzidla młodej kobiety przyjmował mistrz i kapłan, co so-bie o tem wszystkim myślał i jak z narzucającej się dobrej sposobności skorzystać zamierzał?

Wspomniani wyżej biografowie Balzaca, Werdet i pa-ni Surville, obarczyli charakter autora «Komedji ludz-kiej» nader ciemnymi, niesympatycznymi i w wielu ra-zach wprost wstrętnymi wadami i ułomnościami, w któ-rych rzędzie zarozumiałe lekceważenie ludzi i bezczelne upędzanie się za groszem trzymają niepoślednie miejsce. Ale i one maleją, schodzą na drugi plan, wobec pewnej spekulacji przewrotnej, wykrytej dopiero przez p. Spoel-berch de Lovenjoul na podstawie korespondencji. Otacza-jąc się zawsze największą tajemnicą we względzie ści-słych swych stosunków z rozmaitego gatunku i rozmai-tej wartości «przyjaciółkami», Balzac każdej z nich wmo-wić usiłował i umiał, że jest anachoreta, któremu «aż dotąd» najzupełniej obce i nieznańe były ponęty miłości realnej... W dwudziestym, w trzydziestym, w czterdzie-stym roku życia wybieg skutkował równie dzielnie, jak w piętnastym lub szesnastym. Pomimo krępej i przysa-dzistej postawy polskiego gumienego lub ekonoma, po-mimo twarzy, okrytej bruzdami najwyraźniejszego prze-sytu i warg grubych, lubieżnych, wierzone powieściopi-sarzowi na słowo nawet wtedy, gdy się na świat uka-zały jego «*Contes drolatiques*» — produkt erotyki naj-potworniejszej. Na lep domniemanej «czystości anielskiej» brały się jedna po drugiej najślawniejsze znakomitości ówczesnego półświatka: wdówki, rozwódki, mężatki, sta-re panny i młodzianki dziewice. Naturalnie, że tak sku-tecznego środka Balzac nie zawahał się zastosować i do swej «ukraińskiej» wielbicielki, dając jej zręcznie i wy-kwintnie do zrozumienia w świetnie wystylizowanych listach, że jeśli tak ciężko niekiedy grzeszył w swych pismach, był to wyłącznie grzech myśli, nic więcej. Czy pani Hańska temu wierzyła, odgadnąć trudno, to tylko pewna, że w pobożnej jej duszy bardzo wcześniej powstał zamiar nawrócenia grzesznika. Niedługo po zawiązaniu się regularnej wymiany zdań, przesłała mu ona bogato oprawny egzemplarz «*Naśladowania Jezusa Chrystusa*» przy liście, przepelnionym masą najwznioślejszych po-glądów na naturę duchowego uwzajemnienia mężczyzny i kobiety.

Niebawem jednakże wyznać wypadło, że apostołstwo, przedzielone przestrzenią tak ogromną, szło niesporo. Zbliżenie osobiste stawało się niezbędnem; kończyła się rola Djonizy Wyleżyńskiej, na widownię występowała panna Borel, której się naraz zateśniło do stron ro-dzinnych, do uroczych gór i dolin Szwajcarji. Namówić do podróży starego Hańskiego nie było rzeczą zbyt trudną, zwłaszcza, gdy mu oznajmiono, że za punkt wycieczki obraną została Genewa, miejsce wsławione pochodzeniem lub pobytem tylu wielkich ludzi, jak Rousseau, Voltaire, pani Staël, de Candolle, Sismondi etc. *Rendez-vous* nastą-piło w końcu września 1833 r., odbyło się przecież nie w Genewie, lecz w Neufchatel. Zwycięstwo pod tym wzglę-dem oświadczyło się nie za wielkimi ludźmi, tylko za panną Borel, która właśnie z Neufchatel była rodem. Wezwany do stawienia się Balzac, nie zamiedbał użyć wszelkich możliwych ostrożności dla zamaskowania celu nagłego swego wyjazdu z Paryża. Przed przyjaciółkami, przyjaciółkami, wydawcami i wierzycielami jał on zawcza-su utyskiwać na drożyznę papieru w Paryżu i wykazy-wać konieczność udania się do Besançon, gdzie materiał ten miał być znacznie tańszy i lepszy. Tymczasem jeden z jego powierników, niejaki Karol Bernard, zamówił dlań miejsce w karetkie pocztowej, odchodzącej co dni kilka z Besançon do Neufchatel i Balzac w niedzielę, d. 22 września 1833 r. opuścił Paryż. Z listów i notatek

jego wykryto później, że do Neufchatel przybył we środe, d. 25 tegoż miesiąca, bawił w Szwajcarji dni cztery i we wtorek, d. 1 października, był już z powrotem w Pa-ryżu, w swym przepysznym, od posadzki do powały za-dłużonym lokalu przy ulicy Cassiniego.

Jan Stekint.

(Dok. nast.)

## Romans żołnierza.

OPOWIADANIE.

PRZEZ

ZYGMUNTA ODROWĄŻA.

(Dalszy ciąg.)

Willa Ivaldich stanowiła dokładny kwadrat wśród większego kwadratu zarośli, tak, że pomiędzy ścianami a linią krzewów pozostawała przestrzeń wolna, szeroko-ści na jakie sześć kroków.

Gasparo, skradając się przez trawniki i krzaki, do-szedł do brzegów zarośli, prawie naprzeciwko głównego wejścia.

Na pierwszym piętrze świeciło się w trzech oknach, ale zapuszczone firanki nie dozwalały nic dostrzedz; na dole w jedynym oświetlonym oknie widać było żołnierza, schylonego nad dopalającą się świecą i coś zawzięcie szyjącego.

Wśród ciszy nocnej rozlegały się miarowe kroki szyl-dwacha, który przechadzał się powoli przed drzwiami, ale czarna sylwetka jego prawie nie odznaczała się od ciem-ności. Gasparo wiedział od dragona, że dwóch innych stoi pod główną bramą wjazdową do parku, i kilku jesz-cze w samej willi.

Skradając się po za ścianą drzew i krzaków, Gaspa-ro okrążył dom i dostał się do tego boku kwadratu, gdzie miało być okno więzienia Chiary.

Z opowiadania jeńca dość jasno wyobrażał sobie jego położenie, a teraz odkrył z radością, że musiało ono się znajdować naprzeciwko wielkiej pinji, na którą wdzierał się nieraz poprzednio.

Nie tracąc czasu, począł ostrożnie wchodzić na drze-wo i w kilka minut dostał się na wysokość drugiego piętra.

Było tu cokolwiek jaśniej; mógł przynajmniej odróż-nić okna od reszty muru. Potężne ramie pinji, wyciągnię-te ku willi, pozwoliło mu zbliżyć się jeszcze na parę kroków do okien. Usiadł na niem jak na koniu i począł się przypatrywać.

Trzecie okno z brzegu było otwarte. Po chwili Gaspa-ro dojrzał w niem coś jasnego, jakby cień, majaczejacy ledwie wśród ciemności. Chcąc zbliżyć się jeszcze bar-dziej, pochylił cały korpus naprzód, nie zważając, że ga-łaź chwiała się pod jego ciężarem.

W tej chwili jasny ów cień wychylił się z okna i wyraźnie nabral kształtów kobiecych. Byli teraz tak bliz-ko, że niemal mogliby podać sobie ręce.

Nagle zaświtała mu w głowie myśl... i lekki dreszcz wzruszenia przebiegł mu od stóp do głowy. Oswobo-dzić Chiare, zawieźć ją do Genui, albo ukryć gdzie w okolicy!

— Signorina Chiara — wyszeptał — signorina Chiara!

— Jestem — odrzekła dziewczyna.

— Czekaj na mnie tu, w oknie, a teraz cicho!

Pozostał jeszcze chwilkę na drzewie, obmyślając wy-konanie. Przypomnił sobie, że widywał w parku ławki drewniane, składające się z grubej deski, opartej na dwóch pieńkach. Z takiej deski można będzie zrobić po-most pomiędzy oknem a ramionami pinji; po nim Chiara przejdzie na drzewo. Dalej ucieczka nie przedstawiała trudności, byle tylko nie stracić zawiele czasu.

Obmyśliwszy dobrze swój plan, Gasparo zszedł z drze-wa. Okrążył dom i badał frontowe okna. Na dole było już ciemno, ale w oknach na pierwszym piętrze świeciło się jeszcze. Legł w krzakach, czekając, aż pogasza światła.

Leżał ze trzy kwadransy z oczyma wlepionymi w oświe-tlone okna, trawiony niecierpliwością. To oczekiwanie bezczynne doprowadzało go do rozpacz. Już był zdecy-dowany działać bezzwłocznie, kiedy usłyszał w stronie



bramy głosu ludzkie, chrząst zamku i w chwilę potem odgłos kroków w alei.

Zrozumiał, że zmieniają warty. Było to szczęście, że się powstrzymał z działaniem.

Zmiana wart trwała z kwadrans, a wkrótce potem zgasło światło na pierwszym piętrze. Gasparo, cierpliwszy już teraz, czekał jeszcze chwilę, a przekonawszy się, że w willi panuje cisza, poszedł do parku na wyszukanie deski.

Drewnianą ławkę znalazł zaraz o kilkanaście kroków od willi, ale obawiał się, aby szmer, sprawiony odrywaniem deski, nie zwrócił uwagi sztyldwacha, poszedł więc szukać innej w głębi parku.

Ciemności były tak czarne, że wzrok stał się mu całkiem bezużyteczny; musiał posuwać się krok za krokiem, macając przed sobą rękami. Najmniejszy szelest mógł zgubić całą sprawę.

Nieraz tracił zupełnie kierunek i nie wiedział, gdzie się znajduje, dopiero przypadkowo napotkany posąg, lub polanka pozwalały mu rozpoznać miejsce.

Błąkał się tak z pół godziny i już stracił prawie nadzieję znalezienia, czego szukał, kiedy wreszcie pod samym murem odkrył altanę z dwiema aż ławkami drewnianymi.

Kosztowało go niemało pracy, zanim oderwał deskę od pieńków przy pomocy swego noża i drąga drewnianego, który wyrwał z boku altany.

W kwadrans potem był już z deską pod wielką pinją. Znowu musiał się namozolić bardzo, aby wciągnąć deskę na górę i umocować ją pomiędzy drzewem a oknem.

Utworzył się pomost wązki lecz mocny, jeden koniec jego tkwił pomiędzy dwoma konarami pinji, a drugi opierał się na oknie.

Gasparo wszedł na deskę i próbował jej wytrzymałości. Chiara przyglądała się z okna. Deska nie ugiwała się wcale, punkty oparcia okazały się też dość pewnymi. Gasparo wrócił na drzewo i szepnął:

— Naprzód!

Chiara wstąpiła na okno, ale nie miała odwagi postawić nogi na desce.

Ciemna przepaść, jaką pod sobą widziała, odbierała jej odwagę i rozstrajała nerwy.

— Boję się—wyszeptala.

— Czekaj—rzekł Gasparo. Przebiegł na drugą stronę, wziął Chiare na ręce i powoli, powoli niósł ku drzewinie.

Chiara, drżąc cała, tuliła się doń mimowolnie.

— Odwagi—szeptał Gasparo—jeszcze chwilka i jesteśmy na ziemi.

Jego samego przejmowała obawa, nateżał całą przytomność umysłu, aby nie zrobić fałszywego kroku.

Nareszcie znaleźli się w koronie pinji. Posadził ją na mocnej gałęzi, a sam zszedł niżej, aby znowu pomódz dziewczynie. Ale musiał czekać z pięć minut, zanim Chiara przyszła do siebie; potem zaś zsunęła się na ziemię zręcznie i szybko bez jego pomocy.

Poprowadził ją ścieżką, wiodącą ku małej drewnianej furtce w murze. Cicho przebyli park, furtkę znaleźli podpartą tylko kołkiem z wewnątrz.

Wszystko szło dotąd pomyślnie, ale Gasparo obawiał się, czy pod furtką na drodze nie stoi sztyldwach. Wdarł się na mur i usiłował przeniknąć okiem ciemności.

Zdawało mu się, iż na drodze niema nikogo, ale wcale nie był w stanie rozpoznać, czy kto nie stoi pod przeciwną winnicą.

Przywołał ucho na pomoc i przez kilka minut pozostawał na murze... żaden szmer podejrzany nie zdradził obecności. Zszedł więc na dół i otworzył furtkę.

Zaledwo przestąpili próg parku, dał się słyszeć brzęk ostróg i z pod gałęzi oliwek, zwieszających się z muru winnicy, wynurzyła się ciemna figura dragona i rozległo się ostre:

— Werda?

Chiara zdrewniała; czuła jednak, że towarzysz jej przystanął na chwilę i ciężko oddychał jakby mu tchu zabrakło. Droga szła niżej nieco od podstawy muru, na której stali. Figura sztyldwacha zbliżała się do nóg ich. Nagle Gasparo rzucił się naprzód i padł z góry na austrjaka. Na ziemi, na drodze poczęła się tarzać, rzucać, szarpać czarna masa.

Trwało to długą chwilę. Wtem huknął strzał, a przy jego blasku Chiara ujrzała aksamitny kaftan swego towarzysza na wierzchu, a z pod niego wystającą rękę dragona z pistoletem.

Po strzale z równą siłą rozległo się echo, a potem nastąpiła cisza, wśród której słyhać było tylko ciężkie sapanie walczących. Widocznie kula nie raniła żadnego.

Naraz masa na drodze zadrgała gwałtownie i krzyk okropny, krzyk zabijanego rozdarł powietrze. Z ziemi powstał Gasparo. Jednocześnie z parku doleciały wołania i kroki biegnących.

Gasparo pochwycił Chiare za rękę. Pędzili co sił ścieżką, prowadzącą na dół, ku morzu. Za nimi rozlegały się jęki ranionego i wołania goniących.

Szczęściem, ciemności i labirynt ścieżek wśród winnic i ogrodów utrudniały pogoń. Gasparo z Chiara szczęśliwie dopadli do Sturli.

We wsi wszystko już spało, tylko z drogi od strony Quarto dochodziły głuche odgłosy kroków ludzkich, a od strony parku coraz gwałtowniej rozbrzmiewały wołania ludzi, zablakanych w pogoni.

Nareszcie Chiara poczuła słony zapach morza... stanęła u brzegu.

Lekka fala, obramowana szlakiem białej piany, z cichym szmerem wpadała na piaszczyste wybrzeże. Morze zdawało się wydymać przed nimi naksztalt okrągłego wzgórza, zakończonego czarnym wałem u szczytu. Na niebie, okrytem jednostajnie czarną powłoką, nie świeciła ani jedna gwiazdka.

Gasparo pobnął ku skałom, gdzie zostawił barękę, odwiązał ją i ostrożnie popłynął ku brzegowi. W tej chwili kroki biegnących dały się słyszeć tuż za wsią, na drodze.

Prędko, prędko barka podpłynęła do brzegu, Chiara wskoczyła... odbili.

Nie ujechali nawet dziesięciu kroków, kiedy we wsi rozległy się wołania i kołatanie do drzwi któregoś domu. Wkrótce potem na brzegu błysnęło kilka świateł, biegających to w jedną, to w drugą stronę, jakby dla igraszki.

Początkowo Gasparo miał zamiar jechać do Genui, lecz się bał przeoczyć w ciemnościach ujście Bisagno i rozbić się o skały w Carignano, lub wpaść pomiędzy kanonierki angielskie. Sądził zresztą, że będą ich ścigać w tym właśnie kierunku.

Aby więc zmylić pogoń, zwrócił na wschód i wiosłował ile sił starczyło, spodziewając się przed świtem dopłynąć do Chiavari lub Sestri Levante i ukryć tam Chiare.

Jechali już z pół godziny. Światła na brzegu poznikały i ucichły odgłosy, a czarne masy skał nadbrzeżnych traciły kontury i mieszały się z resztą ciemnej przestrzeni.

— Kto ty jesteś?—przemówiła półgłosem Chiara.

— Jestem Gasparo—odrzekł wybawiciel, pracując z całych sił wiosłami.

— Gasparo, Gasparo, co za Gasparo?

— Później powiem... Zresztą wszystko ci jedno.

Widocznie jakieś podejrzenie powstało w umyśle Chiary, bo zbliżyła oczy do jego twarzy i przypatrzyła mu się uważnie.

— Ach, ja nieszczęśliwa!—zawołała—to ty jesteś ów utrapiony francuz!

Siedziała chwilę nieruchoma, zakrywając oczy dłońmi, a w końcu rzekła stanowczo:

— Nie pojedę dalej, zawróć do brzegu!

— A to dlaczego?—zapytał Gasparo.

— Zawróć do brzegu—powtórzyła sucho Chiara.

— Co za szaleństwo! Chcesz, żeby cię niemcy rozstrzelali?

— Wszystko jedno, wracaj!

— Nie mogę—odparł, a w głosie jego zabrzmiała stanowczość.

Na to Chiara podniosła się z ławki i zawołała:

— Rzucę się w morze, jeżeli nie zawrócisz natychmiast!

Gasparo w tych słowach usłyszał gniew gwałtowny i pogardę dla siebie.

— Nie wiem, o co ci chodzi—przemówił z udanym spokojem. Oburza cię tak, że biedny żołnierz francuzki śmiał przyjść ci z pomocą. Możebyś wołała być wykradzoną przez upudrowanego sztabowca niemieckiego.

— Zawrócisz, czy nie?

— Nie.

— A więc dobrze—zawołała dziewczyna i już pochylała się nad czarną tonią morską, gdy Gasparo, szybki jak myśl, porwał ją wpół i posadził na ławce.

— Zwiążę cię, jeżeli się ruszysz!—zawołał.

Ale Chiara odepchnęła go od siebie z siłą, jakiej w niej nie przypuszczał i powstawała nanowo. Gasparo pochwylił ręce dziewczyny, zmusił ją aby usiadła, pomimo, iż stawiała rozpaczliwy opór.

Na przekonywanie i uspakajanie czasu nie było. Każda chwila zwłoki groziła zgubą. Gasparo schylił się i namacał na dnie linkę, służącą do uwiązania barki.

Chiara zrozumiała zamiar towarzysza, ale siły jej miały się już ku końcowi. Trzepotała się jeszcze, niby ptaszek schwytyany za skrzydło, ale coraz bardziej czuła, że jest w obcej mocy. W kilka chwil drobne jej ręce złożone były na krzyż i skrępowane linką. Gasparo schylił się ku nogom.

Energja Chiary była złamana, bez oporu pozwoliła związać sobie nogi; Gasparo przymocował je do ławki i rzucił się do wiosel.

(D. c. n.)

## J. SŁOWACKI W GRECJI.

(24 sierpnia—27 września 1836 r.)

PRZEZ

Ferdynanda Hösicka.

(Dalszy ciąg).

Klasztor ormiański Megaspoleon, do którego przybyli po południu, klasztor, «gdzie niegdyś bronił się Lucyfer Mahometowi, tak długo, jak Iljon, albo jak nasza piękna Czestochowa, kulami ryta», leży pośrodku wielkiej, głębokiej doliny, pośrodku której «z łona zielonych krzewin i cyprysów wyrasta ścianą prostopadłą «skała złota». Wjeżdża się na nią «ślimaczą drogą», która, jak bluszcze kręta, węzłowata, prowadzi aż przed furkę klasztorną. Dokoła murów klasztoru, płaskiego jak wachlarz, bez wieży, bez dzwonnicy, widnieją domki, krużganki, kominy, galeryjki i sine okienka miasteczka Megaspoleon, które «ubrane w cyprysowe wieże», robi zdaleka wrażenie, jak gdyby kilkunastu gniazd jaskółczych, przyklejonych do urwistej ściany... W chwili, kiedy tu wjeżdżali Słowacki i Brzozowski, wszystko, skapane w promieniach słońca, zdawało się «lekkim pajęczyny włóknem». Skoro «karawana» ich zbliżyła się do klasztoru, usłyszeli obwieszczający mnichom przybycie pielgrzymów odgłos dzwonka. Słowacki zauważył nawet na ganku dzwoniącego mnicha<sup>1)</sup>. Po chwili, kiedy się zatrzymali przed furką i pozeskakiwali z koni, otworzyły się drzwi i wyszedł na powitanie archimandryta klasztorny... Słowackiemu przypomniało to ową chwilę, w której razem z Wodzińskimi stanęli przed klasztorem św. Bernarda w Szwajcarji. Po krótkiej wymianie pytań i odpowiedzi, z których okazało się, że chodzi o możność przenocowania w obrębie murów klasztornych, archimandryta zaprosił podróżnych do siebie, do swojej celi. Przechodząc przez dziedziniec, widzieli mnichów w błękitnych szatach, z czarnymi brodami, snujących się w słońca złotego połysku, jak rój komarów albo mrówek; jedni modlili się tylko, chodząc, drudzy kopali, inni podlewali kwiaty, karmili ptactwo. Słowackiego interesowało niezmiernie to ciche życie klasztorne; nieraz bowiem, w chwilach zwątpienia i zmęczenia życiem, myślał o tem: czyby nie zostać mnichem.

Oglądano klasztor, archimandryta opowiadał im o oblężeniu klasztoru przez Ibrahima paszę, o walecznej obronie mnichów (których w tej chwili mieszkało tu trzystu sześćdziesięciu pięciu), o życiu klasztorne, o źródle cudownem, którem sływał ten klasztor; a że świadkami tej rozmowy było i kilku innych jeszcze zakonników, była więc doskonała sposobność bliższego ich poznania, ich sposobu myślenia, ich narowów, ich pobożności.

Nazajutrz, dnia 13 września, po dobrze przespanej nocy na «łonie» sof tureckich, wyruszono ku Tripolisie, miastu, odległemu od klasztoru Megaspoleon o trzy dni drogi konno. A droga to była, jak się okazało, męcząca, «z góry na górę, z boru do boru». Ziemia — jak powiada Słowacki — nie ma tu czego złożyć w stercie; koń dzwoni w głazy, depce chwast, dziewanny;

<sup>1)</sup> Por. «Podróż do Ziemi świętej», pieśń VIII. Megaspoleon klaszt.

Czasem, po drodze, w rozłożystym mircie,  
Widać rudery tureckiej fontanny  
Gdzie w kamień woda płacząca nie tętni,  
Na które patrząc, nawet grecy smętni...  
Taka głęboka przy fontannach cisza,  
Tak ciemne mirty i tak liściem szumią  
Nad fontannami, jak pacierz derwisza...  
Ani po drogach bawiającej się dziatwy,  
Ani człowieka w polu, ni na drodze,  
Czasem szumiącym lotem kuropatwy  
Porwą się w stado, tuż przy konia nodze,  
I padną blisko... I znów cisza wielka.  
Niebo tych czarnych gwiazdek: pozabawione,  
Wdzięcznie błękitne, zda się, że nad smętnym  
Krajem przeszłości leży zamysłone  
Jakimś obrazem dawnym i pamiętnym  
Tylko samemu Bogu, co w niem duma.

Kraj, którym przejeżdżali, zwał się w starożytności Arkadja. Teraz była to kraina, której widok na każdym kroku przypominał ów sonet krymski o Bączysaraju, na którego ścianach powój «pisze Baltazara zgłoskami ruina». Wszystko tu milczące i wyschłe. Nie widać owych arkadyjskich pasterzy i pasterek, a jeżeli co wydaje się ironją, to owe słowa Schillera: *Und ich war in Arkadien...* Droga nierówna i pełna rozdolów, wije się najprzód pustemi płaszczynami, poczem zagłębia się w długą, kamienistą dolinę, którą dojeżdża się aż do Tripolisy. Jest to miasto nawskroś tureckie. Czerwone dachy, minarety i kopuły, domy pomalowane na zielono i czerwono, uliczki wąskie, po bokach nędzne kramy szalów, materij lokciowych, żywności i wschodniej galanterji: oto ogólny charakter tej mieściny, której jedyną, rzetelną ozdobą są... istotnie precudowne kobiety. Ich niebieskie oczy, wzrost wysoki, piersi jawne i piękność klasyczna świadczą aż po dziś dzień, że pochodzą z dawnej krwi Heraklidów. Niedarmo nazywa Homer Spartę «pięknymi niewiasty słynącą». Sparta leży od Tripolisy o jeden dzień drogi. Słowacki miał wielką ochotę zwiedzić te miejsca, które były ojczyzną Agezylausza<sup>1)</sup> i Leonidasa, które widziały Menelaja i Helenę, jak podejmowali Telemaka, i na których tak przyjemnie byłoby deklamować głośno ów wiersz z Odyssei: «Spieszono się w pałacu króla: słudzy przyprowadzili ofiary, przynosili wyborne wino, a ich żony, z czołem ozdobionem czystą przepaską, gotowały biesiadę... Cóżby to była za przyjemność przejrzyć się w przezroczych wodach Eurotasu, tej rzeki, nad której brzegami rozegrał się niegdyś najpiękniejszy romans Parysa z Heleną, najpiękniejszego młodziana z najpiękniejszą kobietą, której sama Wenus zazdrościła urody... Niestety, trzeba by na to poświęcić kilka dni, a czas naglił i, co główniejsza, męcząca podróż konna w upał «przez wielkie pustynie, po głazach, chwastach i ruinach głuchych», wyczerpywała sił ostatek. Trzeba więc było zrezygnować ze Sparty, i z Tripolisy, gdzie przenocowano tylko, puścić się zamiast na południe, ku Sparcie, na północo-wschód — ku Naupli nad morzem Egejskiem. Jakoż zawitano tam dnia 17 września, nad wieczorem. Słowacki upadał ze zmęczenia, za czem poszło, że wpadł w zły humor i że go w końcu (choć był to dopiero początek podróży) nic już nie interesowało... O tym jego niedobrym humorze daje najlepsze wyobrażenie początek pieśni VIII «Podróż do Ziemi świętej z Neapolu» (nieogłoszony w pismach pośm. Słowackiego) napisany bezpośrednio po przybyciu do Naupli, a który brzmi, jak następuje:

Spocząłem wreszcie... Przeklinam podróże!  
Cztery dni konno<sup>2)</sup>, po chwastach i skałach  
Aż się Neapol włoski w miniaturze  
Znalazł na morza Egejskiego wałach...<sup>3)</sup>

Nauplja, w wiekach średnich, za czasów wojen krzyżowych, Napoli de Romania nazywana, jest miastem greckim. Położona nad malowniczą zatoką, z fortyfikacjami Palamida na wierzchołku góry, z wysepką niedaleko brzegu, na której widać ruiny średniowiecznego zamku, z uliczkami wąskimi, z domami wysokimi, staroświeckimi, ze sporym i dość ożywionym portem, ze straganami nad brzegiem morza, gdzie można dostać *frutti di mare*, robi istotnie wrażenie — jak ją nazwał Słowacki — Neapolu w miniaturze. Nie dziw więc, że przybywszy tu i zamieszkawszy w hotelu Agamemnon, jedynym w Nau-

<sup>1)</sup> Przypominam, że pomiędzy papierami pośmiertnymi Juljusza, znalazł się dramat w czterech aktach p. t. «Agezylausz». (Warszawa, 1884 r.)

<sup>2)</sup> Licząc od wyjazdu (13 września) z klasztoru Megaspoleon.

<sup>3)</sup> «Bibl. Warsz.» 1891, listopad, str. 338, w pracy d-ra H. Biegeleisena «Wrażenia z podróży J. Słowackiego na Wschód».

plji, mimowoli przypomniał sobie pobyt swój w Neapolu, że mu się żywo uprzytomniły owe rozmowy wieczorne z Teofilem na ganku przy ulicy Santa Lucia, kiedy

Patrzac na księżyc i na sine domy  
Lucji wybrzeża, i na ciche morze,  
Które się kładło przy złocistym wianku  
Białych sklepików, <sup>1)</sup>

siedzieli w wygodnych fotelach i, paląc cygara hawańskie, gawędzili do późna w noc...

(D. c. n.)

## W PRZEDDZIEŃ ZAWIESZENIA BRONI.

W mowie tronowej cesarza Wilhelma przy otwarciu parlamentu niemieckiego, wypowiedzianą została, między innymi, także i nadzieja pomyślnego załatwienia istniejących pomiędzy Rosją a Niemcami nieporozumień handlowych. Brzmiało to już jako zapowiedź końca obecnej wojny taryfowej, obustronnie podobno niepożądaney. Jest więc może na czasie raz jeszcze zajrzeć w głąb tych zagadnień finansowo-ekonomicznych, które pod ogólną nazwą protekcjonizmu, sprawiły tyle niepokojów.

Nastrecza się po temu sposobność wysmienita. Oto w widokach ułatwienia turystom, zwiedzającym zaatlantycką wystawę wszechświatową, dokładniejszego poznania obecnego stanu wytwórczości przemysłowej w Rosji, departament handlu i rękodziel ruskiego ministerstwa skarbu, wydał w dwu sporych tomach (str. 334 i 351) zbiór specjalnych rozpraw pod ogólnym tytułem «Fabriczno-zawodskaja Promyszlennost' i Torgowla Rosii». Redaktorami i głównymi współpracownikami poważnego tego wydawnictwa były te same osoby, które wypracowały dziś obowiązującą ochronną taryfę celną z r. 1891, t. j.: znany chemik prof. Mendelejew i kilku profesorów instytutu technologicznego w Petersburgu. Taki skład redakcji uwarunkował pod pewnym względem zasadniczą myśl i naczelną dążność zbioru, jak to zresztą otwarcie zaznaczył sam prof. Mendelejew, dowodząc w obszernym wstępie, że do znacznego rozwoju obecnego przemysłu w Rosji przyczyniły się w pierwszym rzędzie wysokie cła ochronne. Rozumie się samo przez się, że dobroczynnego tego skutku prof. Mendelejew nie mógł przypisać wyłącznie własnemu dziełu, to jest taryfie 1891, zanadto jeszcze świeżej, ażeby o jej błogich następstwach wolno było wyrokować w sposób faktycznie uwydatniony. Ale ponieważ system cel ochronnych istnieje w Rosji od r. 1868, autor zbudował z dwu tych przesłanek taki sylogizm: zwrot ku rozumnemu protekcjonizmowi najdokładniej się zaznaczył w taryfie z r. 1891; wprawdzie owoce pomienionej taryfy uwidocznia się dopiero w początkach przyszłego wieku; ze względu wszakże, że już taryfa 1868 r.—jakkolwiek stosunkowo niska i umiarkowana—zapewniła państwu dobrobyt przedtem nieznanym, wierzymy przeto, że taryfa 1891 r.—stosunkowo bardzo wysoka i nieumiarkowana—zleje na kraj bezporównania większe bogactwa...

Jest to założenie nader oryginalne. We Francji, podczas ostatnich rozpraw nad taryfą ogólną, o wykładniku minimalnym i maksymalnym, protekcjoniści opierali swe rozumowania na postulatcie, że cła ochronne zapewniają wielkie korzyści przede wszystkim państwu cywilizacyjnie zupełnie rozwiniętym. Biorą one w obronę wytwórczość umiejętną, wynalazczą, wykwiintną, intensywną, osłaniając ją przed wtargnięciem robocizny rutynicznej, naśladowczej, ubogiej, ekstensywnej. Protekcja jest w takich razach najzupełniej słuszną, gdyż się rozciąga na towar lepszy, chociaż droższy, pod który się z zewnątrz podkopuje—jako *contre façon*—materiał lichszy ale tańszy. Gruby mur celny jest tu gatunkiem tamy, która powodzie fuszerki lub nieudolności zagranicznej (w danym razie wschodniej, niemieckiej) powstrzymuje od wylewów na grunty przedsiębiorczości kulturalnie wyższej (zachodniej, francuzkiej).

Rzecz to ogólnie znana, że stosunek Rosji do Niemiec pod względem przemysłowym, przypomina wielo-

stronnie stosunek Niemiec do Francji. Taniósć rąk roboczych i przyrodzona obfitość pewnych surogatów w rozegłem i różnoklimatycznym państwie ruskim, stwarza na tych obszarach, odnośnie do sąsiada zachodniego, sytuację niemal taką, jakiej, naodwrot, francuzi obawiają się od strony swego sąsiada wschodniego. Ale wśród tych analogij ogólnych, zachodzą także i różnice olbrzymie: Niemcy posiadają już rozwinięty przemysł wielki, wraz z naturalnymi jego dopełnieniami, kapitałem i przysposobieniem fachowem, które choćby rzeczywiście niższymi były od tychże dźwigni we Francji, są przecież oddawna ustalone i obracają się w warunkach normalnych, gdy tymczasem w Rosji ów przemysł wielki, czyli fabryczny, dopiero w zawiązku, kapitał rzadki i drogi, fachowość zaledwie się wydostaje z osłonek początkowania teoretycznego.

Potakującą na to odpowiedź postanowiła dać praca p. Mendelejewa i jego pomocników technologów, ale w październikowym zeszycie «Wiestnika Jewropy» znany ekonomista, p. L. Słonimski, wystąpił z krytyką tej tendencji, wykazując, że ani się ona nie zgadza z pozytywną stroną zagadnienia, znaną z poszukiwań dawniejszych, ani też, co gorsza, nie znajduje potwierdzenia w materiale statystycznym, zgromadzonym w tem samym dziele, które miało być jej ilustracją. Pp. technolodzy złożyli się w książce na szereg monografij, przedstawiających mniej więcej prawdziwą, z rzeczywistością zgodną historję tegoczesnego przemysłu w Rosji; p. Mendelejew nawzajem dał w długiej i suto hipotezami przesnu-tej historjozofji, obraz czegoś, co jest niezaprzeczenie bardzo piękne i barwne jako życzenie, lecz nie trzyma się podstaw i osnowy wspólnego opracowania. Tym sposobem świetny wstęp omawia lub zapowiada to, czego ciąg dalszy i zakończenie nie zawiera wcale, albo też—jeśli zawiera — to z omówieniem i zapowiedzią tytułową zostaje w najzupełniejszej sprzeczności.

Cóż powiadają nam cyfry i fakty o zależności obecnego stanu przemysłu w Rosji od taryfy 1891 r.? Zagadnienie rozpada się na kilka działów, czyli raczej stanowisk. Jest najpierw stanowisko fiskalne czyli państwowe, są następnie stanowiska małego i wielkiego przemysłu, dalej gospodarczo-społeczne, geograficzno-handlowe, narodowościowo-polityczne, powszechno-cywilizacyjne etc. Niektóre z nich wypadnie potrącić nieco mocniej, o inne zaledwie mimochodem się otrzeć.

Pierwsze miejsce należy się oczywiście skarbowi państwa. Ujawniło się w tym punkcie zjawisko dziwne, na pozór nawet nie dające się pogodzić z widokami, jakie logicznie zdają się tkwić w zasadzie cel wysokich, *prohibicyjnych*. Ze w miarę podwyższania od r. 1868 norm taryfowych na towary przywożone z zagranicy, dochód z cel pomnożył się w dwójnasób i trójnasób, nie-ma w tem zaprawdę nic nadzwyczajnego; naturalnem jest także i to, że ilość niektórych przedmiotów importu, dających się w konsumcji ograniczyć lub przez własną domową produkcję zastąpić, zmniejszała się w rozmiarach znacznych. Nawzajem atoli—i tu już mamy do czynienia z zagadkowością fenomenu — ilość wszelkich innych wytworów lub produktów obcego autoramentu, zwiększała się niemal ciągle i stale, bez względu: 1) że na nich to właśnie spadał cały ciężar cel specjalnych i 2) że wyparcie ich z wewnętrznych targowisk państwa protekcjonizm ruski przede wszystkim miał na celu. Przedewszystkiem zaś maszyny wszelkie, których produkcję stworzyć zamierzano z pomocą cel nadmiernie wysokich, kraje obce nadsyłały do Rosji i po dziś dzień nadsyłają w rozmiarach takich, o jakich nie miano wyobrażenia za czasów wolnego przepustu lub taryfy umiarkowanej. Na tem traci społeczeństwo, które bez zakupna tych, drogo oclonych fabrykacyj obyc się nie jest w stanie.

Za przykład uwydatniający w sposób dōsadny społeczną tę niedogodność i zawodność protekcjonizmu, służyć może obecny stan przemysłu bawełnianego w Rosji. Rozwinał się on w środkowych guberniach państwa, w części w pasie zachodnim, niezależnie od wysokiego oclenia zagranicznych przetworów tego gatunku, przede wszystkim dzięki taniósćci bawełny środkowo-azjatyckiej i obfitości rąk roboczych. Obecnie jednak, jak wykazuje prof. Łangowoj, w opisie poświęconym tej gałęzi, przedalnie bawełny znajdują przeszkody w swym rozwoju wskutek wielkiej drożyzny machin, w przemyśle tym używanych. Fabryk, wyrabiających maszyny podobne, Rosja nie posiada i pomimo wysokiej taryfy celnej, pomimo specjalnych zapomóg i usiłowań rządu, nie prędko się

<sup>1)</sup> Jest to wyjątek z wiersza, który Słowacki w *dziesięciu redakcjach* napisał w Neapli. Wiersz ten był szkicem do napisanego później (w Aleksandrii 22 paźdz. 1836 r.) listu poetycznego *à la* Horacy do Teofila Jankowskiego. Zob. «Bibl. Warsz.» artykuł cytowany powyżej.

na nie zdobędzie z powodu niewielkiego stosunkowo na pomienione maszyny popytu. Protekcyjizm stwarza tu jakieś straszliwe koło błędne, gdyż zanim w samej Rosji powstaną fabryki maszyn, tymczasem, dla ich braku, cierpią i zanikają przedsiębiorstwa; gdy z biegiem lat zjawiają się własne maszyny, stać się może, że kupować ich nie będzie komu, «obecnie już bowiem—pisze prof. Langowoj—urządzenie przedsiębiorstwa bawełny w Rosji kosztuje w dwójnasób więcej niż w Anglii, a to z racji, że każdy pud ruskiej przędzy bawełnianej ponosić musi niepomierne nakłady na amortyzację maszyn, sprowadzanych z Anglii. Przytem, maszyny używane w przedsiębiorstwach zmieniają się i ulepszają nader szybko, a to z kolei wzmacnia: po pierwsze trudność zdobycia się na domową fabrykację tychże maszyn; powtóre, ciągłą potrzebę odwoływania się do pomocy zagranicznej, zahamowanej wysokimi cenami.

J. T./H.

(Dok. nast.).

## KTÓŻ ON JEST?

OPOWIADANIE

D. Mordowcewa.

(Przeład z ruskiego).

(Dokończenie).

## IV.

Minęło więcej niż ośm lat od przybycia Pilata do Judei.

Jak i przed ośmiu laty, w sprawach urzędu przyjechał Pilat z Cezarei, stałej rezydencji, do nieulubionej przez się Jerozolimy. Jak i ośm lat temu, zbliżało się święto Wielkiejnocy.

Był wczesny ranek wiosenny. Sabina przeżyła noc strasznie męczącą. Znowu widziała we śnie *jego*. Co właściwie widziała — nie pamięta. W duszy jej jeno pozostała mroczna świadomość o śnie, który zmuszał ją cierpieć, i źródłem tych cierpień był — *on*, wciąż ten sam, niedościgniony, nieznanym nikomu młodzieniec!

Jak i przed ośmiu laty, tak i tego ranka, kiedy się zbudziła, usłyszała zgiełk głuchy i gwar burzliwy tysiąca głosów. Zapewne tłum zbliżał się do ich pałacu. Sabina, nie zwolawszy nawet niewolnic, naprędce odziała się i podbiegła do okna, wychodzącego na ulicę.

Przerażająca tłuszcza!... Z rykiem i szalonymi podrygami tłum pchał się ku pałacowi. Jak i wówczas, na czele kroczyli członkowie synedrjonu z arcykapłanami Annaszem i Kaifaszem. Jak i wówczas, żołnierze wiodli za nimi kogoś związanego... Ale ileż cierpienia znać było dziś na chudym, zmęczonym obliczu nowego skazańca, obliczu, pełnym śladów krwi świeżej!... Zbliżając się do pałacu, uniósł oczy ku niebiosom.

Okrzyk przerażenia zamarł w piersiach Sabiny!... To był *on*!... *jego* oczy, oczy tego młodzieńca!... Ale to już nie młodzieniec. Lata i cierpienia wyłobity na jego młodem jeszcze, przepięknym obliczu głębokie zmarszczki, tem silniej uwydatnione zaschłą w nich krew. Miękkie kasztanowate włosy i broda — splecione, odzież — pomięta i miejscami podarta!... Ledwie trzymając się z osłupienia na nogach, stała Sabina u okna i patrzyła... Czyliż to ciąg dalszy jej snu okropnego?... Nie, to nie sen!... Oto mąż jej wyszedł na ganek. Mówi coś, ale wśród zgiełku tysiąca głosów nie słyhać co... Odpowiada mu Kaifasz, ale co? nie słyhać!... Do uszu jej doleciało zaledwie jedno słowo: «złoczyńca»... On złoczyńca?!... *on*?!... Sabina drży, jak w febrze.

Jeszcze mówi coś Pilat... Odpowiada mu Annasz... Zdaje się: «nie śmiemy zabić» powiedział — tak słyszała Sabina.

— O, wszechmocni bogowie!... *jego* zabić!... I za co?!

*On* wstępuje na ganek — tylko *on*, a wszyscy zostają przed pałacem... Wycie i pisk... Sabina zaciska uszy... boi się upaść... *On* za Pilatem wchodzi do pretorjum.

Sabina kurczowo obie dłonie do serca ciśnie i cichymi krokami zbliża się do drzwi wewnętrznych, prowadzących do pretorjum. Nadśluchuje... Słyhać czyjeś ciężkie, głębokie westchnienie... To *jego* westchnienie... Znowu się przysłuchuje... Oto mówi jej mąż:

— Tyżes jest król żydowski?—pyta.

*On*—król!... Oto kto jest *on*!... Ten dziwny młodzian, ten męczennik—król!... Jeszcze z większą rozpaczą słucha dalej... Teraz mówi *on*, tak cicho, tak słabo!... Tak, to jego głos cudny. Ten sam głos, który przed ośmiu laty zadźwięczał w jej uszach: «Nie bij go... Ja mu pomogę nieść krzyż»...

— Samże to z siebie mówisz, czyliż inni powiedzieli o mnie? — to mówi *on* i znowu westchnienie głębokie.

Sabina dalej słucha, starając się zagłuszyć bicie serca. Teraz ozwał się mąż jej. Z trudnością chwytła słowa jego:

— Naród twój i kapłani wydali mi cię... Czemżeś zawinił?

Co *on* uczynił!... Co mógł uczynić taki łagodny, taki dobry!... Oto *on* mówi:

— Królestwo moje nie jest z tego świata (o, tak, *on* naprawdę król!... wielcy bogowie!... i związany, pobity!...). Gdyby królestwo moje z tego świata było, słudzy moi obroniliby mię, abym nie był wydany żydom... Królestwo moje nie jest tutaj...

— Biedny, biedny!... *on* w cudzym państwie!... — szeptała Sabina, nie mogąc od ikań się powstrzymać.

— Więc ty naprawdę królem jesteś?—znowu mówi Pilat.

— Tyś rzekł, żeś jest królem—słyhać łagodną odpowiedź. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie...

Cicho, cicho w pretorjum. Tylko z ulicy dobiega zgiełk złowieszczy... Ale oto znowu głos Pilata:

— Prawda!... Cóż jest prawda?...

Głębokie milczenie... *On* nie odpowiada.

W głosie męża usłyszała Sabina znajomą nutę. Kiedy przy nim mówiono o «prawdzie», *on* zazwyczaj ramionami wzruszał. «Jaka tam prawda!... niema jej!... Wydał Augustus—divus edykt—ot prawda!... Powiedział coś Tyberjusz — druga prawda! W głosie Pilata brzmiało w tej chwili: «I ten biedak, związany, zbity, mówi o prawdzie!... Biedny marzyciel!»...

Znowu cicho w pretorjum. Słyhać tylko znajome westchnienia...

Otworzyły się i zamknęły podwoje. To Pilat i *on* wyszli z pretorjum. Sabina, nie niemal z po za łez nie widząc, znowu pospieszyła do okna. Tak, oni obaj na ganku... *On* zawsze jednaki — tak łagodny!... Z jakim żalem, z jaką dziwną wszechlaską i przebaczeniem spogląda na wrogi mu tłum!... «Biedni, biedni!... —mówi jego wzrok smutny—co wy czynicie?»...

Ale oto przemówił Pilat... Sabina słucha z uwagą — co powie jej mąż?

— Ja w nim żadnej winy nie znajduję...

— Drogi mój! drogi!... — szeptała Sabina. To *on* powiedział, jej mąż!

Jeszcze chwila... Ponownie Pilat się ozwał:

— Jest zwyczaj, abym wam jednego winowajcę uwolnił na Wielkanoc. Chcecież tedy, abym wypuścił tego króla żydowskiego?

— Nie, nie!... nie tego, ale Barabasza!

Znowu Barabasza?!... To ten rozbójnik, co już był raz, ośm lat temu, oswobodzony od kaźni. Sabina go nie zapomniała...

Co to?... Pilat i *on* znowu uchodzą, tylko nie do pretorjum, ale gdzieś na dziedzińcu... Tłum przycichł, oczekuje czegoś... Na co ona czeka?!

Z dziedzińca słyhać jakieś krzyki, powitania... Co to?... «Raduj się, królu żydowski!»...

— O, bogowie wszechmocni!... *Ave, ave, rex Judaeae!*

Nie!... to nie powitania, to śmiech... urągający, zuchwały śmiech!...

Zacne, pocziwe izraelitki!... one płaczą... Sabina widzi w tłumie płaczące niewiasty... Zacne, pocziwe!...

Ale co znowu się dzieje?... *On* wychodzi... w królewskim płaszczu purpurowym!... A na głowie... wieniec cierniowy!... Krew strumieniami ścieka po łagodnym, pięknym obliczu... Wściekły śmiech i płacz niewiast dokoła...

Pilat coś mówi... «Oto człowiek!»... Nic nie słyhać...

— Ukrzyżuj! ukrzyżuj go!—wre burza.

— Ukrzyżować!... *jego*!...

Sabina pada, jak ktoś podcięty...

Niewolnice znalazły ją i ostrożnie przeniosły do sypialni.

— Gdzie *on*? — było pierwszym jej słowem, kiedy przyszła do siebie i ujrzała strwożoną twarz Pilata.

— Co za *on*?

— Ten... w płaszczu purpurowym!...

— Al... *On*—na Golgotcie!

— I za cóżes go im oddał?

— Ha, nie mogę postradać łaski cesarza... Do Tyberjusza doszły już jakieś skargi... Wzywają mnie do Rzymu... Vitellius coś pisał na mnie z Syrii...

— Ażeż, wszechmocni bogowie!... Któż *on* jest... ten, na Golgotcie?!

— Nie wiem...—odparł Pilat.

Wzruszył ramionami i wyszedł.

## Z piśmiennictwa ruskiego.

IV<sup>1)</sup>.

[Z bieżącego ruchu dziennikarskiego. Polemika o cel i zasady. Projekt «trybunałów honorowych» i puryfikacji prasy. *Lux ex occidente*].

W przeglądzie z bieżącego piśmiennictwa ruskiego, trudno pominąć wyjątkowo ożywioną w ciągu ostatnich paru miesięcy polemikę dziennikarską. Dzięki jej, poruszono szereg kwestyj zasadniczych, mających pierwszorzędne w społecznym życiu Rosji znaczenie.

Początek walce publicystycznej dała sprawa wojny celnej z Niemcami, szeroko na szpaltach «Kraju», w swoim czasie, oświetlona. Przypomnieć tu tylko można, iż głównymi przeciwnikami ugody okazały się «Mosk. Wiedomosti», w osobach pp. J. Durnowa, Iwanuszenkowa i D. Howajskiego, którzy dowodzili ekonomicznej niezależności ruskiego rynku wewnętrznego od Niemiec. Przeciwnikami gazety moskiewskiej były niemal wszystkie dzienniki ruskie, najgorętsza wszakże utarczka w tej sprawie zawrzała na szpaltach «Russk. Wiedomosti», organu profesorów uniwersytetu moskiewskiego.

W ślad za tą kwestją, przejściowego, bądź co bądź, znaczenia, wystąpiły głębsze i ogólniejsze. Stary spór postępowców i zacofańców zawrzał nanowo w całej pełni. Do odświeżonych poglądów na zagadnienia przed laty

<sup>1)</sup> Patrz № 3 «Kraju».

już rozstrzygane: o patriotyzmie narodowym, o swobodzie prasy i o wpływie kultury zachodniej, dorzucono nieco nowych uwag i spostrzeżeń.

Hasło do poruszenia tych kwestyj podały «Mosk. Wiedomosti», które od śmierci M. Katkowa zajmują w prasie ruskiej stanowisko odosobnione i sprzymierzeńców nie mają. Dziennik moskiewski, całym szeregiem artykułów wyżej przytoczonych autorów i p. Spektatora w końcu, zarzucił swoim petersburskim kolegom po piórze brak patriotyzmu i ciężenie ku ideom i ideałom Europy zachodniej.

Odpowiedzi na uczynione zarzuty posypały się dość obficie. W «Now. Wrem.» p. A. Suworin wystąpił z obszernym feljtonem polemicznym, w którym, nie poruszając prawie kwestyj poszczególnych, usiłował przede wszystkim dowieść «faktycznej bezsilności ludzi, którzy się mienia spadkobiercami Katkowa». P. Suworin mówi, iż siła Katkowa «kryła się w jego wielkim talencie i w jego niezwykłym poczuciu tego, czego potrzeba w danej chwili, bynajmniej zaś nie w tak zwanych «przekonaniami». Katkow zapalał się, unosił, nieraz był niesprawiedliwym, zmieniał zasady, uogólniał to, czego uogólniać nie należało, przesadzał — ale posiadał talent, był człowiekiem wrażliwym i odczuwającym życie polityczne. Jego «spadkobiercy» odziedziczyli tylko to, co się rzucało w oczy. Przyswoili sobie wady Katkowa, ale nie jego zalety, jego cierpkosć, ale nie jego słowo gorące, po części nawet jego styl, ale bez talentu, bez ognia i sarkazmu.

«Bo czyliż szczere oburzenie — mówi p. Suworin (Nr. 6385) — może ożywiać ludzi, którzy jedynie śledzą, czy nie powiedział kto czegoś takiego, co możnaby przenicować na wywrót, ugrupować dowolnie jak karty, i przez to okazać swoje dobre zamiary».

Do słów p. Suworina i do jego krótkiej charakterystyki działalności Katkowa, dorzuciła również uwagę «Russkaja Żizń», zapytując, wskutek wyrażenia «Mosk. Wiedomosti», iż wszyscy prawdziwie ruscy dziennikarze powinni przejąć się zasadami Katkowa:

«Jakie właściwie należy przyjąć zasady głośnego publicysty? czy te, która wypowiadał w epoce swojej anglomanji, czy późniejsze? Wiadomo bowiem — konstatuje organ p. Porochowszczykowa — iż w ostatniej epoce swojej działalności Katkow nieraz zmieniał swoje poglądy, co niektórzy tłumaczą namiętym jego temperamentem i — innymi przyczynami».

W polemice «Nowego Wrem.» z konserwatywnym organem moskiewskim, prowadzonej bardzo zapalczywie, więcej spotykamy doraźnych epitetów, jak «oszczercy», «kłamcy», «intryganci» (N-ry 6377 i 6385), aniżeli przedmiotowego wyjaśnienia i omówienia poglądów «Mosk. Wiedomosti». Pod tym względem więcej odpowiedniego materiału znajdujemy w grudniowym zeszycie «Wiernika Jewropy» i w grudniowych również numerach «Piet. Wiedomosti».

«Zdaje się, nigdy jeszcze dotąd objawy jednej z modnych chorób epoki naszej — «obawy światła» — nie uwydatniły się w prasie naszej z taką dokładnością i jasnością, jak ostatnimi czasy». Temi słowy rozpoczyna «Wiernik Jewropy» ocenę sześciu artykułów p. Spektatora w «Mosk. Wiedomostiach», zatytułowanych: «Zagadnienia współczesne». Publicysta «Mosk. Wied.» mówi o pragnieniach i celach liberalizmu i w końcu o potędze prasy. Zarzuca on postępowcom ruskim sympatyzowanie z zachodnim parlamentaryzmem, który jednak: 1) «dopuszcza do władzy najgorsze żywioły»; 2) «wywołuje współzawodnictwo stronnictw, stawiających swoje cele osobiste powyżej interesów ogólnopństwowych» i 3) «prowadzi do rewolucji socjalnej». W dalszym zaś ciągu przychodzi p. Spektator do wniosku, że swobodna prasa wogóle, a w Rosji szczególnie, przynosi daleko więcej szkody niż pożytku i że wskutek tego «rząd powinien wziąć prasę w swoje ręce»:

«Wielkie prawo przemawiania publicznie przed rządem i narodem ruskim — mówi p. Spektator — nie może być rzeczą pierwszego lepszego; takie prawo może być przez rząd udzielane tylko ludziom prawdziwie ruskim, którzy się wyjątkowo wyróżniają głębokim rozumem, gruntownym wykształceniem, poważną zdolnością i niewzruszoną, bez skazy sumiennością. Te cztery przymioty całkowicie wystarczają, ażeby posiadającemu je człowiekowi rząd mógł dać nie tylko prawo, lecz i swobodę szczerego przemawiania do rządu i narodu, i ażeby mógł nie obawiać się, iż obdarowany nadużyje tej swobody. Co się tyczy kierunku, to rozum, wykształcenie, talent, a zwłaszcza sumiennosć, w swojej łączności, dają dostateczną rękojmię zapatrywania politycznych redaktorów. Nasz liberalowie np. albo są niesumieni, albo umysłowo ograniczeni. Istotnie, jeśli są rozumni, to nie mogą nie widzieć całego fałszu w konstytucjonalizmie; jeśli zaś pomimo to stają w jego obronie, to postępują niesumienne. Ci zaś, którzy z przekonania walczą o konstytucjonalizm, nie widząc jego kłamliwości, są oczywiście dotknięci ślepotą umysłową».

Autor w dalszych wywodach projektuje, aby prócz ostrożnie i z wielkimi trudnościami przez rząd mianowanych i stosownie egzaminowanych redaktorów, utworzono «naczelną trybunał honorowy» do rozstrzygania spraw między publicystami, jeśliby «jeden z polemizujących oskarżył drugiego o niesumienność». Szereg swoich artykułów kończy autor następującą uwagą:

«Niewątpliwie ucierpi na tych reformach prasa ruska ilościowo, gdyż publicystyka polityczna w Rosji stanie się *monopolem* ludzi rozumnych, wykształconych, utalentowanych i bez skazy uczelnych. Zawód publicysty będzie o tyle rzadkim i szanownym, o ile dziś jest lekceważonym i poniewieranym. Rosja pod względem ilości swoich wydawnictw politycznych zajmie w Europie ostatnią pozycję; za to pod względem jakości ich zdobędzie bezsprzecznie najwydatniejsze, pierwsze miejsce, gdyż obecnie nigdzie już, oprócz Rosji, podobnie zawienna reforma prasy nie może być przeprowadzona. U nas jeszcze czas po temu nie minął».

«Wiernik Jewropy» w obszernej replice zwrócił najpierw uwagę p. Spektatora, że prasa, zorganizowana według jego planu, cierpiałaby na «beznadziejną bezsilność, bezsilność nawet w dążeniu do celów, poczytywanych dla niej za obowiązujące». Pozbawienie patentowanych publicystów, możliwości walki z przeciwnikami, którzyby nie mieli prawa istnieć, osłabiłoby całkiem wszelką działalność pisarską. «Nawet Katkow — dodaje cytowany miesięcznik — uczuwałby niezręczność przemawiania wśród ogólnego milczenia lub ogólnego potakiwania, a jakby to podziało na Aksakowa, można o tem sądzić z jego krasomówczej obrony swobody prasy». Następnie organ p. Stasiulewicza widzi niemożliwość zorganizowania owego «naczelnego trybunału honorowego» i nie uznaje potrzeby takiej instytucji; w końcu zaś dodaje, iż obrócenie redaktorów w urzędników «nie pozwoliłoby prasie spełniać nawet najskromniejszej roli, t. j. zwracać uwagi na nieznanne fakty życia społecznego».

Cały powyżej przytoczony plan p. Spektatora i wogóle cały antyliberalny i antyzachodni program «Mosk. Wied.» opiera się, jak to dziennik oświadcza, na jego prawdziwym patriotyzmie i na głębokim zrozumieniu ustroju państwowego Rosji. Zdania tego wcale nie podzielają «Piet. Wiedom.» «Nic fałszywszego — zdaniem tego pisma — nad pogląd, jakoby cywilizacja zachodnioeuropejska nie dawała się organicznie połączyć z ustrojem państwowym Rosji». Autor «Paraleli», p. Homo (pseudonym redaktora p. Awsiejenki), pisze w tej kwestji co następuje:

«Kultura i prawa polityczne pozostawały zawsze w dosyć luźnym związku wzajemnym. Starożytna kultura rzymska dosięgnęła swojego rozwoju nie w czasach rzeczypospolitej, lecz przy pierwszych cesarzach. Macchiavelli i Montesquieu, wyobraźciele ideałów monarchicznych swojego czasu, jednocześnie skłaniali się ku dwóm najcenniejszym prądom cywilizacyjnym. Sully był prawą ręką króla feudalnego, Colbert — ministrem najmniej ograniczonego władcy. W najbar dziej mrocznej epoce średniowiecznej Dante napisał «Nieboską komedję», a Szekspir i Bacon ozdobili epokę, nie wyróżniającą się żadnymi ideami wolnomyślnymi. Rafael i Michał-Antoń, Racine i Molière, Beethoven i Mozart, Kant i Hegel, wreszcie Goethe i Schiller — wszystko to gwiazdy tych wieków, kiedy albo wcale nie znano wolności politycznej, albo pozostawano pod wpływem rozczerowania, sprowadzonego okropnościami rewolucji francuskiej. W Rosji od czasów Piotra W. nieustannym zadaniem rządu było upowszechnić kulturę europejską. Dążenie do tego zadania słabło lub wzmagało się, i zawsze w epoce wzmożonego ruchu ku cywilizacji zachodniej wznosiła się również potęga Rosji».

P. Homo przytacza znane zdarzenia dziejowe i w końcu twierdzi, że bez cywilizacji zachodniej, t. j. «bez Piotra Wielkiego i jego gwałtownego przewrotu, Rosja by już nie istniała». Cóż wobec tego znaczą «patriotyzmy» p. Howajskiego i innych współpracowników «Mosk. Wiedomosti».

W «Paralelach» swoich p. Homo wspomina jeszcze o szerzących się obecnie rozprawach, jakoby Rosja powinna się usunąć od Europy, gdyż «w Azji mają się rozstrzygnąć zagadnienia światowe, które określają jej przyszłość. W Azji wszakże — mówi autor — Rosja będzie miała o tyle tylko przewagę i wpływ, o ile będzie «naprawdę europejską».

Opowiedzieliśmy w sposób możliwie krótki i bezstronny przebieg sporu między głównymi organami prasy ruskiej, w kwestji jeśli nie najważniejszej, to przynajmniej — najogólniejszej. Spór to nie nowy, nigdy nie kończący się, i nieraz jeszcze zapewne będziemy musieli do treści jego powrócić w przerwach pomiędzy sprawozdaniami z bieżącej literatury ruskiej, co będzie głównym zadaniem naszych kronik.

Relator.

## NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

*Dr. Leopold Caro. Reforma kredytu włościańskiego. Kraków, 1893, str. 30.*

Sprawa reformy kredytu włościańskiego w Galicji dawno jest omawiana, a jednak nie posuwa się naprzód. W r. 1889 poseł Merunowicz postawił w sejmie wnioski, aby popierać stowarzyszenie kredytowe systemu Raiffelsena i wskutek tego wniosku wydział krajowy wezwał bank krajowy i reprezentacje powiatowe do wydania opinii o potrzebie i jakości instytucji kredytowych dla ludu. Materiał ten przejrzał i streścił dr. Caro w swojej broszurze. Prócz tego podał do wiadomości przebieg narad w tej sprawie «Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych», polegający one przeważnie na opiniach wydanych przez towarzystwa zaliczkowe. Wreszcie sprawę kredytu włościańskiego podniósł ponownie w sejmie r. 1892 poseł Merunowicz, wskutek czego uchwalił sejm, ażeby bank krajowy udzielał włościanom pożyczek hipotecznych od 300 zlr. począwszy. Stała się rzecz wysoce oryginalna. Sejm jest zwierzchnikiem banku, musi się bank zatem do jego postanowień bezwzględnie stosować, tymczasem bank wypaczył jego uchwałę, oświadczając, że tylko tym włościanom będzie udzielał pożyczek, którzy posiadają własność hipoteczną, przedstawiającą przynajmniej 1,000 zlr. wartości. Niechęć swoją bank już przedtem objawił, kiedy przy wydaniu opinii o kredycie włościańskim z lekkim sumieniem oświadczył, że lichwa nie istnieje. Jeżeli kto, to dr. Caro, jako autor dzieła «*Der Wucher*», wie o tem najlepiej, ile jest prawdy w opinii przez bank wydanej. To też polemizuje z nią i wykazuje, co dla kredytu włościańskiego zrobiono zagranicą. Przychodzi wreszcie do własnych wniosków. W Galicji rząd traci na pocztach corocznie niewielką sumę pieniężną, niech więc poczty ukrajowi, a wówczas istniejące przy nich kasy oszczędności będą mogły używać zebranych kapitałów na rzecz kredytu włościańskiego. Sam jednak autor widzi, że projekt jego napotka na przeszkody, a więc dopiero z czasem o wprowadzeniu jego w wykonanie może być mowa. Narazie więc żąda, aby zreorganizować gminne kasy pożyczkowe i kasy Raiffelsena. Następnie przemawia za utworzeniem w każdym powiecie kasy pożyczkowej z oddziałem dla zastawu ruchomości i powiększenia sieci towarzystw zaliczkowych. Wreszcie dąży wypadła do utworzenia instytucji centralnej dla dostarczania funduszy instytucjom wymienionym. Co do kredytu hipotecznego, to bank krajowy winien zniżyć minimum jego do 200 zlr.

*Stanisław Piotrowski. Syndykaty przemysłowe, studjum ekonomiczne. Warszawa, 1893 r., str. 73.*

W broszurze tej, będącej przedrukiem z «Ateneum», gdzie studjum, o jakim mowa, wychodziło w zeszytach z r. z., autor dotyka jednej z najbardziej żywotnych ekonomicznych kwestyj spornych chwili obecnej. Czy syndykaty przemysłowe można uważać za zasadnione ze stanowiska nauki i za pożyteczne ze stanowiska praktyki? Oto pytania, których rozwiązania szuka autor broszury. Zaznaczywszy zapatrywania różnych szkół ekonomicznych na kwestję syndykatów, p. Piotrowski daje historję powstania i rozwoju tych ostatnich, przedewszystkiem w krajach, gdzie takowe znalazły zastosowanie najobszerniejsze, choć biegunowo niemal różne, to jest w Niemczech i Ameryce, a nadto przebiega pokrótce dzieje związków tego rodzaju we Francji, Anglii oraz w innych państwach Europy. Dłużej zatrzymuje uwagę czytelnika na stanie rzeczy w państwie ruskim, przyczem szczegółowiej zastanawia się zwłaszcza nad syndykatem cukrowniczym. Rozpatrzywszy następnie różne rodzaje syndykatów i pojedyncze cechy ich dodatnie i ujemne, przytoczywszy nadto i rozebrawszy krytycznie zarzuty, przeciwko syndykatom wnoszone, autor dochodzi do wniosku, że jeżeliby nawet związki producentów uważać za złe, to są one przecież złem mniejszem, chroniącem od większego, za jakie niewątpliwie i ze wszelkich względów poczytywać należy przesilenie przemysłowe. Konieczną tu jest jednak jak najszerza jawność działania, dająca najlepszą gwarancję przeciw nadużyciom. W każdym razie, kończy autor, syndykaty są zjawiskiem nowym, szukającem dotąd najodpowiedniejszych dla siebie form organizacji. Na tem zamykamy krótką wzmiankę niniejszą o sumiennej pracy p. Piotrowskiego, do której w następstwie zamierzamy w dłuższym powrócić artykule.

*Marja Komornicka. Szkice. Warszawa, 1894, księgarnia Obuchowskiego, in 16-o, str. 202.*

Autorka książkę swoją poprzedza wstępem, w którym zapowiada wprost rewolucję w literaturze i daje do poznania, że jej szkice mają być pierwszym u nas pionerem, skierowanym w zbutwiały gmach teraźniejszej powieści pseudo-psychologicznej, pseudo-obszerności, pseudo-objektywnej. Zapowiedzi jednak nie spełnia, gdyż cztery jej szkice: «Z fantazji realnych», «Nirwana», «Z życia nędzarza» i «Staszka», tem tylko chyba różnią się swą formą od pogardzanych przez autorkę utworów, że stoją niżej od nich pod względem artystycznym. Bohaterami i bohaterkami ich są ludzie, którzy, przeczytawszy część I «Pierwszych zasad» Spencera, tak się przejęli owem «Niepoznawalnem», że życie straciło dla nich cały urok i od rana do wieczora marzą tylko o nirwanie; świadomość zaś granic poznania ludzkiego wydaje im się taką mądrością, że uważają się wskutek tego za nad-ludzi i pogardzają tymi, którym to niepoznawalne nie przeszkadza kochać i nienawidzić, bawić się i pracować. Autorka, prócz Spencera, przejęła się jeszcze widocznie Nordaunem i Nietzschem, stała się entuzjastyczną ich wyznawczynią i pisze dla nielicznego grona zdolnych ją rozumieć. Zastrzeżenie to jest zupełnie zrozumiałem choćby tylko ze względu na takie wyrażenia, jak: «panteizm cierpienia», «niemie wrażeń», «kochać bezwzględnie», «szersza tradycja», «cień gorętszy», «panteizm po długim, bolesnym, dośrodkowym kurczu» i inne liczne tym podobne kwiatki.

## KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Do styczniowego zeszytu miesięcznika moskiewskiego «*Ruskij Archiw*» dołączono szczegółowy katalog wszystkich pomiesz-

czonych tam artykułów w ciągu ostatniego trzydziestolecia, to jest od r. 1863. Jak wiadomo, pamiętnikowo-histeryczne czasopismo moskiewskie swojego czasu drukowało wiele artykułów, dotyczących się spraw polskich, między innymi: «Pamiętnik» Stanisława Poniatowskiego, rzecz o margrabi Wielopolskim, o Mickiewiczu («*Rusofilstwo Mickiewicza*») i wiele innych. Wydawca, p. Piotr Bartenjew, w styczniowym zeszycie pomieścił «słowo wstępne», w którym mówi: «Nasza działalność przepłynęła między dwoma kierunkami prasy moskiewskiej. Związani przyjaźnią z J. Aksakowem, jednocześnie zachowaliśmy niezmienny szacunek dla działalności M. Katkowa, naszego profesora. Lecz badania historyczne zabezpieczają od porywów stronniczości. Niezmienną gwiazdą był i pozostaje dla nas A. Chomiakow, a przykładem starań o dobro oświaty i rozkwit ojczyzny — M. Pogodin». Dodamy tu, iż M. Pogodin był swego czasu najgłośniejszym i wielce wpływowym publicystą moskiewskim. W szeregu ogromnej ilości pełnych ognia artykułów politycznych, napisał wiele rozpraw w kwestji polskiej, którą się mocno interesował. Listy i artykuły Pogodina w tej materji objęte są V tomem «*Dzieł*» jego, wydanych w Moskwie w r. 1876. A. Chomiakow znany jest, między innymi, jako autor projektu federacji słowiańskiej, który to projekt podniosła w r. 1881 «*Russkaja Mysl*».

Drukami p. Kornatowskiego w Petersburgu ukazał się świeżo dramat w pięciu aktach p. Leokadii Tarnogórskiej, p. t. «*Róża Montalboni*». Autorka na wstępnej kartce objaśnia, iż dramat ów «osnuty jest na podaniu, które się przechowało we Florencji, o rzadkiej piękności młodej osobie, bogatego i starożytnego domu, która, pomimo swej niewinności, zemstą i przemocą została wtrącona do więzienia, gdzie pozostawała przez lat kilkadziesiąt oddalona od ludzi i zapomniana, z twarzą zakutą w maskę z kości trupiej głowy». O piękności samego utworu, na 104 stronicach, zaświadczą wyjęte z niego ustępy. Oto jeden z nich:

«Niewiasta, to kapłanka świętego ogniska,  
Strzegąca promienia szczęścia domowej zagrody,  
Dziewicy przeznaczeniem być żoną i matką,  
Przyjąć je więc w pokorze i wypełnić musi,  
Wybór dany mężczyźnie, towarzyszkę życia  
On sam sobie wybiera, a którą ukocha

(siadają obie)

Szczególniej nad wszystkie inne jemu obiecaną  
Naznaczoną wolą bożą dla niego wybraną  
Jest, jak przeznaczono ci, najmiłsza, być dla mnie synową.  
Ukochanej od Józefa być dla niego żoną».

Jest to scena między Marją Storzi i Różą Montalboni. A teraz posłuchajmy, jak monologuje bohaterka (akt I, sc. VI):

«Nad ziemi wyżyny, nad śmierci doliny,  
Uniosła mię gwiazda ma,  
Karmiona promieniem, pojona złudzeniem,  
Od rannej kolebki mej,  
Urosłam na cudo, na podziw, niudę,  
Śród ziemskich postaci ja!...»

Należy dodać, iż w ostatnich scenach krwawej tragedji widzimy ośmiu florentczyków, przesytych sztyletem, Różę zaś Montalboni — zakutą w «trupią maskę».

Podajemy tu drobny przyczynek do będącej dziś u nas na dobre kwestji «*duchów pukających*». Znany uczone, profesor Schiff, usposobiony dość sceptycznie względem wszelkich «duchów», miał świeżo sposobność zdemaskowania jednej z ich sztuczek. Oto relacja samego prof. Schiffa przed zgromadzonymi na kongres medyczny w Besançon lekarzami. Dnia pewnego został on wezwany do pewnej młodej dziewczyny, nawiedzanej przez duchy pukające. Chora zastała leżącą w łóżku i nakrytą kołdrą po szyję. Wkrótce do uszu jego doszło pukanie, zrazu ciche, coraz głośniejsze potem, a dźwięk mające suchy i drżący. Zkąd brało się owo pukanie? Dziewczyna pogrążona była w śnie letargicznym, w pokoju żaden najłżejszy ruch dostrzedz się nie dawał. Po chwili dźwięki ponawiają się i mocno tem wszystkim zainteresowanemu profesorowi zdają się one wychodzić z łóżka chorej. Ale zkądżeby, ale w jaki sposób? Może to sama chora je wydaje? Tak i nie, boć przecie organizm ludzki składa się z materji wilgotnych, dźwięki zaś te są suche? Po chwili zastanowienia atoli, profesor robi spostrzeżenie, że zasłyszane przezeń dźwięki mają ton niski i drżący. Ztąd wniosek prosty, że muszą one powstawać wskutek drgań długiej, mocno napiętej struny. Ażeby zaś je wywołać, nie trzeba uciekać się do żadnej specjalnie na ten cel przygotowanej struny, dość jest poruszać stopą, przy skurczu bowiem odpowiednich ścięgien długie boczne mięśnie goleniowe wprawiają się w ruch i trzęsając o nieznaczne wyniosłości u ich nasady, nad zewnętrzną kostką nogi umieszczone, wywołują z całą dokładnością dźwięk, do dźwięku struny zbliżony. Dzięki temu odkryciu, prof. Schiff doszedł do takiej z duchami pukającymi zażyłości, że wygrywały mu one «*Marsyljanek*» i to zawsze «suchemi, drgającymi» tonami.

Zmarły prof. August Hirsch, ojciec patologji lekarsko-geograficznej, znaczny posiadał także rozgłos jako badacz chorób zaraźliwych i historyk lekarski. Urodzony w r. 1817 w Gdańsku, roku 1843 w Berlinie uzyskał stopień doktora; praktykował jako lekarz w Elblągu, później w Gdańsku. W r. 1863 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego patologji szczegółowej i terapii. Podejmował liczne podróże naukowe z polecenia rządu, celem badania epidemji. Bawił w celu badania zarazy w r. 1879 w guberni astrachańskiej.

Wychowaniec petersburskiej akademji sztuk pięknych, artysta-rzeźbiarz Jacuński, w Odesie, na krótko przed śmiercią doktora A. J. Rollego, wykonał na jego zamówienie z natury popiersie, odznaczające się wielkiem podobieństwem rysów. Obecnie p. Jacuński z posiadanego modelu wykończył popiersie, w formie medaljonowej, w brzoźnie i gipsie.

Znany tłumacz z polskiego na niemiecki, p. Albert Weiss z Kassel, przystępuje, jak dowiadujemy się, do przyswojenia literaturze niemieckiej dzieł podróźniczych Stanisława Bełzy.

# DZIAŁY BIEŻĄCE „KRAJU”.

## OSTATNIA FAZA W ROZWOJU TARYF

dr. żel. Król. polskiego.

Petersburg, 27 stycznia.

Z dniem 1 (13) lutego r. b. wchodzi w wykonanie nowe taryfy przewozowe komunikacji miejscowej i bezpośredniej dróg żelaznych Królestwa polskiego. Taryfy te, o których rozpatrywaniu przez właściwe zjazdy kolejowe i następnie przez odnośne organy rządowe niejednokrotnie zaznaczaliśmy już w «Kraju», stanowią krok ostatni w ujednostajnieniu norm przewozowych, obowiązujących na drogach pomienionych, z takimiż normami na całej sieci kolejowej w państwie.

Od czasu ustanowienia w roku 1845, przez radę administracyjną Królestwa, pierwszej taryfy na przewóz pasażerów i towarów po drodze żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej, normy przewozowe kolei, zbudowanych w następstwie i przebiegających Królestwo w różnych kierunkach, wielokrotnym ulegały zmianom i przeobrażeniom. Z jednej strony szybki rozwój przemysłu, z drugiej — względne rozgalenie dróg szosowych, zmuszały działaczy kolejowych do bacznego zwracania uwagi na potrzeby produkcji. Odnoga aleksandrowska kolei Warszawsko-wiedeńskiej prawie na całej swej rozciągłości biegnie wzdłuż szosy, podobnież droga żel. Iwangrodzko-dąbrowska na 80 procent swej długości ciągnie się przy trakcie bitym, łączącym Dąbrówę z Radomiem, który to ostatni w takiż sposób łączy się z Warszawą. Kolej Nadwiślańska przeszła na 60 proc. swej długości biegnie równoległe z szosą, ciągnącą się od Chelma do Nowogrodzka, a droga terespolska wiele razy przecina szosę, łączącą Warszawę z Brześciem.

Wobec tego i przy rozwiniętym przemyśle furmańskim, który niejednokrotnie występował jako współzawodnik przewozu kolejowego na znacznych nawet odległościach i który jeszcze lat temu kilka był przedmiotem szczegółowego badania przez umyślnego *ad hoc* delegata ze strony ministerstwa finansów, taryfy miejscowe kolei Królestwa, jakśmy powiedzieli, względnie częstym podlegały zmianom, przyczem w pierwszej połowie ósmego lat dziesiątka, z inicjatywy ówczesnego prezesa dróg żel. Terespolskiej i Nadwiślańskiej, p. Stanisława Kronenberga, nastąpiła próba ujednostajnienia taryf rzeczonych.

Obok tego rozwinęły się i stosunki komunikacji bezpośredniej z kolejami Cesarstwa. Stosunki te pierwotnie ograniczały się na drogach sąsiednich: ówczesnej Kijowsko-brzeskiej i Moskiewsko-brzeskiej. Z czasem wszakże,

zwłaszcza z utworzeniem się wielkiego Towarzystwa kolei południowo-zachodnich i z wejściem w stosunki z drogami żelaznymi, leżącymi na wschód od linii moskiewsko-brzeskiej, związki taryfowe bezpośrednie objęły szerokie przestrzenie i sięgnęły za morze Czarne na Kaukaz, za Wolgę i morze Kaspijskie ku Azji środkowej. Związki te kolei warszawskich z bliższymi i dalszymi kolejami Cesarstwa i odległymi portami morskimi, jak z jednej strony były wyrazem rozwoju przemysłu i handlu, tak, z drugiej, przez niskie, częstokroć wprost w celach protekcyjnych, ustanawiane opłaty przewozowe, bezwątpienia silnie przyczyniły się do rozszerzenia zbytu i wzajemnej wymiany produktów i wyrobów pomiędzy dalekimi rynkami wytwórczymi i spożywczymi.

Równoległe rozwijały się i oddziaływały wzajemnie na siebie związki taryfowe, t. zw. grupowe, pomiędzy kolejami Cesarstwa, przyczem drogi żelazne warszawskie w luźnych jedynie z temi ostatnimi pozostawały stosunkach. Przy różnorodnych atoli, często wręcz sobie przeciwnych interesach dróg żelaznych, z czasem ilość taryf, zwłaszcza bezpośrednich, urosła do takich rozmiarów, iż utworzył się prawdziwy chaos, z którym specjaliści jedynie i to z trudnością mogli dawać sobie radę.

W tem położeniu rzeczy, powstałe lat temu pięć organy taryfowe rządowe, postawiły sobie za zadanie usystematyzować i ujednostajnić cały olbrzymi materiał taryfowy. Powstały naprzód zbiory taryf dla przewozu na całej sieci kolejowej w państwie przedmiotów, stanowiących produkty najważniejsze, jako to: zboża, żelaza, węgla, lnu, konopi i t. p. Obok tego ulegały kilkakrotnym przeobrażeniom i zmianom tak taryfy miejscowe różnych dróg, jak i bezpośrednie zarówno grupowe, jak i niegrupowe, przyczem zasady ogólne coraz bardziej zbliżały się do siebie i stawały jednolitymi. Przedsięwzięte przez zarząd kolei skarbowych przed paroma laty ujednostajnienie taryf miejscowych dróg tych, których obszar już wówczas był poważnym, wywarło również wpływ niepośledni w kierunku ujednostajnienia taryf.

I oto w rezultacie wszystkich tych opracowań i przeróbek, wychodzi w roku zeszłym taryfa t. zw. dróg żelaznych grupy I i II, która, w gruncie rzeczy, jest już taryfą ogólną dla całej sieci kolejowej w państwie. Podzieliła ona wprawdzie koleje na dwie grupy odrębne, z których jedną można nazwać zachodnią a drugą wschodnią, przyczem, w zależności od różnych warunków i położenia grup rzeczonych,

dopuszcila pewne różnice w taryfowaniu, różnice te wszakże nie są zasadnicze, a cała budowa taryfy jest ściśle jednakową. Pozostały jedynie w swej mocy niektóre dawne taryfy miejscowe. Owóż obecnie i te ostatnie, po dokładnem rozpatrzeniu ich, przerebione zostały podług wzoru pomienionej taryfy ogólnej, przyczem pewne w porównaniu z takową różnice dopuszczono jedynie dla tych przedmiotów, które, stanowiąc produkt miejscowy i używany na miejscu, mogłyby, w razie podwyższenia kosztów przewozu, bądź stracić na produkcji, bądź skierować się na drogi szosowe lub wodne. Pod tę modłę ogólną, jakśmy to rzekli na wstępie, podciągnięte zostały i drogi żelazne Królestwa, dla których zatem zamyka się ostatecznie okres względnie samodzielnego rozwoju w tym kierunku. Wprowadzające się na drogach tych, od 1 (13) lutego r. b., nowe taryfy miejscowe są już w zupełności uzgodnione z taryfą grupową i zawierają pewne od ogólnego szematu taryfowego ustępstwa jedynie dla takich przedmiotów, jak cement, wapno, maszyny, szlaka, melasa, wełna, juta, węgiel drzewny i cykorja.

S. P. Wr.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 27 stycznia.

Według ostatnich wieści z Berlina, rokowania pomiędzy reprezentantami rządu ruskiego i niemieckiego w sprawie zawarcia układu handlowo-celnetego, zostały już skończone. Projekt traktatu nie jest jeszcze znanym dokładnie, lecz z tego, co do wiadomości publicznej doszło, sądzić można, że z jednej strony zapewnia on zbożu z państwa ruskiego te same dogodności, z jakich, na mocy zawartych już traktatów, korzysta zboże przywożone z zagranicą, z drugiej zaś otrzymują pewne ulgi celne produkty i wyroby niemieckie, wprowadzane do Rosji. Układ, w tej formie, w jakiej został przez delegatów wypracowany, ma być wkrótce ogłoszonym w «Reichsanzeigerze» i w ten sposób stanie się przedmiotem dyskusji publicystycznej, zanim wejdzie do rady związkowej, gdzie, jak się zdaje, ma większość zapewnioną, i następnie do izby poselskiej, gdzie niewątpliwie wywoła żywe starcie się zapatrywań. W Pozańskim, jakkolwiek wre jeszcze agitacja przeciw traktatowi, jednak powoli coraz szerszy posłuch zyskują poważne głosy, odzywające się na korzyść układu. Wyraz zapatrywaniom, traktatowi nieprzyjaznym, dał odbyty niedawno wiec w Nowem Mieście. Przeciwno rezolucjom, jakie tu zapadły, wystąpił nestor obywatelstwa zachodnio-pru-

skiego, osiwiaty w pracy na roli obywatel, p. Ludwik Ślaski, w mowie, jaką zagaił 27 sejmik gospodarski w Toruniu. Poważny ten reprezentant ziemianstwa miejscowego dobitnie wskazał na fakt, który coraz bardziej uwadnia się w dzisiejszych czasach krajowego niemal protekcjonizmu—że cło wysokie nie wywiera wpływu korzystnego na podniesienie się ceny zboża. Te ostatnie, w dobie obecnej, zeszyły w Niemczech do niebywałego niemal poziomu, stanowi temu zaś towarzyszy zupełny prawie upadek popytu na zboże miejscowe. Słusznie wnioskuje p. Ślaski, że nie cła na ustalenie się dobrych cen wpływają, ale raczej zaufanie do trwałości stosunków. Zkądinąd znowu, poważny również głos, pochodzący widocznie od znawcy warunków handlowych w Niemczech, zaznacza, że nie Rosja, Ameryka, Rumunja lub Indje są największym konkurentem zboża miejscowego, współzawodnikiem tym najniebezpieczniejszym jest zboże, na którym żadne koszta produkcji ani przewozu nie ciąży, zboże fikcyjne, będące przedmiotem nie transakcyj realnych lecz gry giełdowej. Na ustalenie się wśród ziemianstwa poznańskiego i pruskiego opinii, przychylniej układowi celnemu z Rosją, wpływa zapowiadane zniesienie dowodu tożsamości zboża, przywiezionego z zagranicy, przy dalszym wysyłaniu go na rynki obcokrajowe. Ważnem tu jest, że projekt ten wychodzi nie od kupiectwa, które już niejednokrotnie zgłaszało swoje w tym względzie życzenia, lecz z łona rządu. Środek ten wywarłby wpływ korzystny na warunki handlu zbożowego tak w Królestwie polskiem jak i w sąsiednich posiadłościach pruskich; jakóż usposabia on przyjaźnie względem traktatu umysły zaciętszych nawet agrarzyków.

Wyjaśniający się z jednej strony horyzont stosunków handlowo-rolnych, powlekać się zaczyna chmurami, nadciągającymi z innej strony. Obok wysocę prawdopodobnego dojścia do skutku układu celnego pomiędzy Rosją a Niemcami, występuje prawdopodobne również podniesienie cła od zboża we Francji. Pod naciskiem syndykatów rolniczych i popierających je dzienników francuzkich, parlament wyznaczył komisję dla zbadania stanu rzeczy i zaprojektowania środków zaradczych przeciw obniżaniu się ceny zboża. W składzie komisji większość utworzyli zwolennicy polityki protekcyjnej. Jakóż komisja, w projekcie swoim, poszła dalej, aniżeli brzmiało przedłożenie rządowe, zamiast bowiem proponowanej przez rząd podwyżki cła od pszenicy z 5 fr. za hektolitr do 7 fr., zapadła w łonie komisji rezolucja podniesienia takowego do 8 fr. Około kwestji tej toczy się teraz zacięta polemika na łamach gazet paryzkich i petersburskich. «Now. Wr.» zwróciło szczególną uwagę na ten wielce charakterystyczny objaw w handlowej polityce francuzkiej, zmierzającej wyraźnie do jednostronnego wyzyskania korzyści z zawartego niedawno traktatu handlowego. Rosja dostarcza Francji naftę i zboże i jeżeli to ostatnie ulegnie wyższemu opodatkowaniu, wszelka racja istnienia ugody handlowej franko-ruskiej zniknie. Projekt

podniesienia cła francuzkich, gdyby doszedł do skutku, zawazyłby wielce na szali stosunków i dlatego obudził duże zainteresowanie się w świecie finansowym i politycznym.

Z początkiem r. 1895, jak wiadomo, wprowadzoną będzie skarbowa sprzedaż spirytualjów w 4 wschodnich guberniach: permskiej, ufińskiej, orenburskiej i samarskiej. Roboty przygotowawcze znacznie się już naprzód posunęły. Wobec faktu, że w oznaczonych miejscowościach wyrób oczyszczonego spirytusu dosięga tylko 315,000 wiader, podczas kiedy konsumcja wynosi przeszło 3 mil. wiader, ministerstwo finansów postanowiło wszystkim spirytus, nabywany od właścicieli gorzelni, oczyszczać za pomocą dystylacji. Niektórzy z właścicieli dystylarni w pomienionych guberniach zwrócili się do ministerstwa z prośbą, aby im wolno było dystylować spirytus, przeznaczony na sprzedaż skarbową; prośbie tej postanowiono uczynić zadość. Ponieważ jednak dystylatorzy ci nie posiadają odpowiednich aparatów do rektyfikacji znacznej ilości spirytusu, przeto otrzymają 4-procentową pożyczkę na zakup niezbędnych maszyn. Prywatni przedsiębiorcy otrzymali zamówienia na rektyfikację 1,200,000 wiader, t. j.  $\frac{2}{5}$  ogólnej konsumcji czterech guberni, oczyszczenie zaś reszty, czyli 1,800,000 wiader, skarb bierze na siebie. W tym celu na koszt państwa staną cztery duże zakłady w Permie, Ufie, Orenburgu i Samarze, według planów i kosztorysów, sporządzonych przez techników akcyzy. Powtórnie, na zimno będzie się spirytus rektyfikował w gubernialnych składach skarbowych, urządzonych w sposób odpowiedni. Bezpośrednią sprzedaż napojów wysokokowych prowadzić będą magazyny rządowe, w ilości 2,900 na te cztery gubernie. Przy ustanowieniu tej liczby kierowano się zasadą, że ludność nie powinna doznawać trudności w nabywaniu spirytualjów. Specjalna komisja zajmuje się obecnie budowaniem, wynajmowaniem i urządzeniem lokalów dla przyszłego handlu skarbowego. Wprowadzenie monopolu obok względów fiskalnych, ma inne jeszcze donioślejsze cele. Zamierzono bowiem nie tylko dostarczyć ludności zdrowszego produktu, lecz zarazem przeciwdziałać rozwijającemu się pijaństwu. Osobna komisja, złożona z przedstawicieli ministerstw i zarządów miejscowych, opracowała projekt ustawy instytucji opiekuńczych nad rozwojem trzeźwości, które otrzymają prawo kontroli nad handlem wódczanym, oraz mają rozpowszechniać swe zasady przy pomocy odczytów i rozciągając opiekę nad ludźmi nałogowymi. Ministerstwo finansów pokłada wielkie nadzieje na wpływ dobroczynny tych instytucji. Projekty powyższe zasługują na szczególną uwagę jeszcze z tego względu, że, wedle informacji dzienników, reforma handlu wódczanego niebawem, mianowicie w r. 1896, wprowadzoną zostanie w krajach południowo- i północno-zachodnim. Te ostatnie pogłoski poprzedzone zostały doniesieniami o nienormalnym stanie handlu wódczanego w prowincjach zachodnich. Potajemna i nieprawna sprzedaż wódki doszła podobno do takich rozmia-

rów, że na jeden szynk legalny istnieje dziesięć nielegalnych. Przytem wyrobił się system zarówno korzystny dla wszystkich handlarzy spirytualjami: oto nielegalni sprzedawcy płacą podatki legalnym i w ten sposób wolni są od wszelkiej represji ze strony tych ostatnich. Tym sposobem szynkarze, posiadający patenty, nie tylko nie ponoszą większych ciężarów skarbowych, lecz częstokroć ciągną duży zysk ze swojego «uprzywilejowanego» stanowiska. Skarb zaś, otrzymując akcyzę zamiast od dziesięciu, od jednego tylko szynkarza, ponosi widoczne straty... Pomijając kwestję zasadniczą o potrzebie monopolu, w której niejednokrotnie zabieraliśmy głos, zwracamy uwagę na to, że reforma, jeżeli dojdzie do skutku, wytrąci z rąk wielu handlarzy, w miastach głównie żydów, proceder, dający utrzymanie im i ich rodzinom. W kraju nie obfitującym w źródła zarobkowe, wszelkie uszczuplenia tego rodzaju muszą wywołać objawy chorobliwe. Kwestja, co poczną z sobą szynkarze, powinna być postawioną na porządku dziennym nie w celu obrony ich interesów, lub procederu, lecz wyłącznie w interesach ogólnych danej miejscowości. Wzrost proletariatu żydowskiego, wywołany bądź nowymi reformami ekonomicznymi, bądź ściślejszem przestrzeganiem przepisów, ograniczających prawo wolnego pobytu żydów w środkowych i wschodnich prowincjach państwa, musi być zneutralizowany środkami, dającymi normalne wyjście masom ludzi, nie znajdujących sposobności do pracy. Prawdopodobnie względ ten rodzi, jako naturalną konsekwencję, pogłoski w gazetach o zamiarze rozszerzenia granicy osiedlenia żydów i t. p.

Na sesję senatu rządzącego, w d. 28 b. m., wniesiona ma być podjęta przez p. ministra sprawiedliwości kwestja uposażenia urzędników na zachodnich krańcach państwa. Opinia senatu oświadczyła się bowiem za nierozciąganiem na urzędników, przeniesionych z kraju zachodniego do Królestwa polskiego tych przywilejów, jakie wskazane są w §§ 44—57 ustawy o prawach szczególnych dla służących w miejscowościach oddalonych, i wskutek tego wynikły nieporozumienia. W sesji senatu wezmą udział ministrowie: spraw wewnętrznych i finansów, a także kontroler państwa.

Čzytamy w «Now. Wr.»: «W «Journal des Débats» wydrukowano długą i ciekawą korespondencję z Rzymu, rzucającą pewne światło na intrygi, mające na celu wywołać nieporozumienia i nawet zerwanie stosunków między Rosją i Watykanem. Masa faktów, cytowanych przez autora listu, świadczy, iż korzystał on z dobrych źródeł; wogóle, cały list podobny jest raczej do dokumentu dyplomatycznego, aniżeli do zwyczajnej korespondencji gazetarskiej. Z początku korespondent przedstawia faktyczną stronę sprawy mniej więcej tak: «Francuzko-ruska przyjaźń, którą poprzedziło uznanie ze strony Watykanu formy rządu we Francji, zarówno jak i wyraźnie polepszające się stosunki między rządem ruskim i kurją rzymską oczywiście wywołały niemalą trwogę w obozie trójprzymierza. Zapragniono poróżnić papieża z Rosją, posypały się intrygi w tym celu, i nareszcie rzucono pogłoskę, iż zerwanie między Watykanem i Petersburgiem jest nieuniknionem». W dalszym ciągu korespondent



pisze, iż gazety trójprzymierza zaczęły opowiadać, jakoby, skutkiem wpływów kardynała Ledóchowskiego, papież zamierzał wydać encyklikę o polakach w Rosji, i że sprzeciwił się temu sekretarz stanu Rampolla, któremu gazety trójprzymierza dały «wspólników» w osobie biskupa tyraspolskiego Zerra i posła francuzkiego przy Watykanie, Lefèbre'a de Bergaigne. Tymczasem, pisze korespondent, udział biskupa Zerra i posła francuzkiego w walce z Ledóchowskim jest «całkiem zmyślnym». Pierwszy kategorię zaprzeczył temu w rozmowie z korespondentem «Monde», a Lefèbre wyjechał z Rzymu już dość dawno. Wieści o przesławianiu katolików w Rosji mogłyby, mówi korespondent, istotnie zamartwić papieża, ale «papież nie potrzebuje gazetarskich informacji na to, ażeby mieć jasne pojęcie o położeniu katolików ruskich, gdyż posiada pod ręką wiarygodne i poważne źródło w tych kwestjach, w osobie p. Izwołskiego». Co się tyczy encykliki o polakach, mówi w dalszym ciągu korespondent, to tej papież nie pisał, jak również nie słycał o wprowadzeniu liturgii słowiańskiej do polskiego kościoła katolickiego, jak o tem mówiono niedawno. W tym ostatnim wypadku miał Leon XIII «przyniesić polaków na ofiarę Rosji», w pierwszym — miał działać przeciw Rosji. «Te sprzeczne i niezgodne z prawdą wieści mają cel wspólny: za pomocą przekonywania polaków, iż papież zle ku nim żywi zamiary, albo, że kardynał Rampolla, paraliżując dobre zamiary papieża, stara się wywołać ze strony polskiej jakiś stanowczy protest — usiłowano wyrzucić parcie na kurję i tak zaplatać sprawę, aby jedynym wyjściem z niej było pożądane zerwanie. Wtedy między Rzymem i Petersburgiem utworzyłaby się przepaść, któraby odcięła katolików ruskich od Watykanu i jednocześnie uniemożliwiłaby stosunki między Rzymem i Petersburgiem ku wygodzie trójprzymierza». Następnie korespondent «Journal des Débats» mówi, iż gazety wiedeńskie od pewnego czasu zaczęły pisać o «drugim trójprzymierzu», które miały jakoby utworzyć Francja, Rosja i Watykan i dlatego poczęły «eksploatować jakieś wypadki w Polsce», aby owo «drugie trójprzymierze» zerwać. Ale na usiłowania te w Watykanie patrzą podobno niedowierzająco. «Akcja, jaką podjęły dzienniki trójprzymierza — kończy korespondent — może mieć całkiem inny skutek. Wzmocni ona w Petersburgu przekonanie, iż przyjaźń Rosji z Watykanem, niedogodna dla trójprzymierza, dogodna jest dla stron obu. Już sama tylko namiętność, z jaką nieprzyjaciele Rosji starają się wystawić w szerszych rozmiarach nieporozumienia między Rosją i Watykanem, jest symptomem charakterystycznym, z którego Rosja może skorzystać».

Z powodu artykułu «Now. Wr.» o cłach francuzkich, zaznaczonego przez całą prasę niemiecką, «Koeln. Ztg» robi uwagę, że ma się tu do czynienia ze strugą zimnej wody, puszczonej z wielką siłą i zniewalającą do wyjaśnień. «Berliner Tagblatt» znajduje, że na brzegach Newy spodziewać się tego powinni byli, gdyż rzeczywistości protekcjonistów, chociażby byli francuzami, nie dopuszczają żadnej *gemüthlichkeit* w podobnych kwestjach taryfowych.

Posiedzenia zjazdu przedstawicieli banków ziemskich niebawem zostaną ukończone. Wszyscy delegowani bawią jeszcze w Petersburgu.

## TRAKTAT HANDLOWY.

Podpisana w dniu 24 stycznia (5 lutego) rusko-niemiecka taryfa towarów wwożonych do Rosji, zawiera następujące zniżki w porównaniu z taryfą z r. 1891:

NAZWA TOWARU.	Cło podług taryfy z roku 1891.	Cło nowo uchwalone.
	W r u b l a c h.	
Chmiel . . . . .	10	3,50
Skóry piżmowcowe . . . . .	18	6,60
Futra lisie . . . . .	18	12
Naczynia stołowe . . . . .	0,75	0,60
Tafle gliniane do podłóg i t. p. . . . .	3,75	1,50
Węgiel kamienny, wwożony przez lądową granicę zachodnią . . . . .	1,02	0,01
Koks podobnie wwożony . . . . .	0,03	0,015
Produkty chemiczne i farmaceutyczne . . . . .	2,40	1,50
Substancje farbiarskie . . . . .	17,00	14,00
Wyroby złote . . . . .	44,00	35,20
Drut do telegrafów . . . . .	4,00	2,00
Maszyny rolnicze . . . . .	0,70	0,50
Mankiety i rękawki papierowe . . . . .	24,80	2,40
Niefarbowana wełna czesana . . . . .	5,50	4,50
Taż wełna farbowana . . . . .	7,00	6,00
Aksamit i plusz . . . . .	7,50	3,00
Półjedwabie . . . . .	3,00	1,90
Towary bawełniane . . . . .	1,00	0,50
Parasole półjedwabne . . . . .	2,50	1,50
Zelazo handlowe . . . . .	0,60	0,50
Blachy żelazne . . . . .	0,85	0,65
Odlewy z surowca . . . . .	1,10	0,70
Maszyny . . . . .	1,70	1,30

Ogłoszone punkty taryfy ugody celnej wywołały przygnębienie w austriackich przemysłowych i rolniczych kołach. Rolnicy czescy obawiają się, że obecnie z zaniechaniem cel różniczkowych na zboże, przywożone z Rosji i z Austrii, i ze zrównaniem cel zbożowych dla obu państw — wywóz zboża z Czech zmniejszy się znacznie. Przemysłowe sfery Austrii upatrują wielkie niebezpieczeństwo dla wywozu austriackiego do Rosji w konkurencji, której wrota otwiera przyznanie znacznych ulg dowozowi niemieckich wyrobów do Rosji. W sferach rządowych wiedeńskich spodziewają się, że Rosja zgodzi się obecnie ustanowić dla Austrii cła tej samej wysokości, co ustanowione przez ugodę handlową z Niemcami.

Wszystkie pisma angielskie wypowiadają jednogłośnie, że rusko-niemiecki traktat handlowy przedstawia znaczne korzyści dla handlu niemieckiego. «Daily Telegraph» znajduje, że ustępstwa poczynione przez Rosję są o wiele znaczniejsze od tych, które zrobili Niemcy. Korzyści Rosji są mniej określone, prawdopodobnie jednak banki niemieckie zaczną znowu przyjmować w zastaw ruskie papiery.

W tych dniach deputacja, złożona z przedstawicieli moskiewskiego Towarzystwa rolniczego i fabrykantów wyrobów wełnianych, była przyjmowana przez pp. ministrów finansów i dóbr państwa. Deputacja wyraziła swoje obawy przed niepomyślnymi dla przemysłu skutkami przyszłej ugody rusko-niemieckiej i ewentualnego obniżenia cel. P. minister finansów, jak donoszą «Mosk. Wied.», nader uprzejmie przyjął deputację i oświadczył, że zmuszony był zrobić ustępstwa na wyrobach wełnianych, gdyż inaczej ugoda nie przysłaby do skutku. Szkodliwe skutki z obniżenia cel dla hodowli owiec i przemysłu p. minister gotów jest wynagrodzić popieraniem wszelkich innych żądań przedstawicieli tej gałęzi przemysłu. Zegnając p. ministra, deputacja prosiła go o niezawieranie traktatu dłużej niż na rok jeden.

Wobec prowadzonych obecnie układów w przedmiocie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, ministerstwo skarbu otrzymało petycję fabrykantów łódzkich o utrzymanie cła od przędzy wełnianej i wyrobów z niej w normie dziś istniejącej. Fabrykanci nadmieniali jednak, że w interesie zbliżenia handlowego z Niemcami mogłoby nawet przystać na pewne obniżenie cła od powyższych przedmiotów.

«Nat. Ztg» podaje, że d. 5 lutego na obiedzie u kanclerza cesarz wyraził się w rozmowie z posłami, iż kwestje, związane z traktatem handlowym, wymagają nieodzownie pomyślnego rozwiązania. Parlament wzniesie sobie nieśmiertelny pomnik i zarobi na wieki wdzięczność narodu niemieckiego, jeżeli, kierowany jedynie miłością ojczyzny, wyrzeczy się wszelkich aspiracji przeciwnych traktatowi.

## Przegląd prasy.

We wprowadzeniu monopolu wódecznego, jako «ochrony zdrowia i moralności ludowej», nie widzi «Russkaja Zizn» radykalnego środka przeciw pijaństwu. Zaznaczywszy, że próby wprowadzenia rządowej sprzedaży wódki powinny być zrobione nietylko w 4 guberniach, ale w rozmaitych okolicach państwa, gazeta pisze:

«Forma sprzedaży tego lub owego produktu nie może radykalnie zmienić charakteru i sposobu używania danego produktu. Rządowa sprzedaż wódki nie usunie złego, jeśli wśród danej ludności spotrzebowywanie wódki przyjęło charakter pijaństwa. Słabość tę, którą wywołują naszemu włościaninowi, wywołały i dotąd utrzymują takie socjalno-ekonomiczne przyczyny, których wpływ bynajmniej nie będzie ukrocony zamianą wódki prywatnej na wódkę rządową. Projekty zaś o wódecie rządowej mają właśnie tę stronę niedogodną, że odrywają uwagę i usiłowania od istoty sprawy i skierowują je ku różnym pięknym pragnieniom, nadziejom i przypuszczeniom».

## POLITYKA AGRARNA

W KRAJU ZACHODNIM.

Korespondent «Now. Wr.», mianujący się «człowiekiem nowym», napisał obszerny list o władaniu ziemi w kraju zachodnim. Przedewszystkiem korespondent zwraca uwagę na warunki ogólne danych miejscowości:

«Napozór wydaje się rzeczą całkiem obojętną, czy się żyje na zasadzie praw stałych, czy tylko na zasadzie praw tymczasowych. Ale natura ludzka jest tak stworzoną, iż dość bywa wiedzieć, że to lub owo jest zaledwie na dziś, na jutro, na tydzień, a potem będzie coś nowego, ażeby życie poczęło biedz nierównymi skokami i ażeby puls jego zabli febrycznie, raz szybciej, drugi raz wolniej. Żyć tak, jak się żyje tam, w głębi Rosji — oto niedościgniony ideał, o którym mimowoli marzy każdy rosjanin, przybyły do kraju zachodniego. Nie czuć się obcym w granicach swojej ojczyzny — jakież to skromne, a jednak, niestety, najmniej możliwe do osiągnięcia pragnienie!... W duchu tych pragnień idzie władza prawodawcza ze wszystkimi środkami ostatnich czasów, wydając prawa, instrukcje, ustawy — wszystko to «jako środek tymczasowy», jako nadzieję, iż nie za górą jest ów dzień, kiedy na całym obszarze wielkiego państwa ruskiego mieszkać będą tylko ruscy ludzie, t. j. ludzie, jednako pojmujący interesy swojej ojczyzny, jednako cieszący się jej radością. Ale jak dojsć do tego?»

Zdawało się, że droga, wiodąca ku temu celowi, została wynaleziona, to też obok środków, przeszkadzających inoplemiennym elementom nabywania ziemi, zarządzono wieloliczne ułatwienia dla nabywców ruskich:

«Zaznaczywszy te środki, jakie następowały jeden za drugim i posiadały cel określony, pozwolimy sobie powiedzieć to tylko, iż od roku 1865 do dni naszych nie było prawie ani jednego roku, w którymby rząd wciąż nowymi ulgami, albo nawet zmianą istniejących prawideł i instrukcyj nie starał się ułatwić ruskim nabywcom ich działalność i nie dążył wszystkimi siłami do zwiększenia ruskiej posiadłości ziemskiej. Z jednej strony ulgi, ułatwiające osobom pochodzenia ruskiego nabywanie majątków w kraju zachodnim, z drugiej — ostateczne wzbronienie nabywania majątków osobom pochodzenia polskiego, zdawało się, powinno było wywołać utwierdzenie się tutaj silnego ziemiaństwa ruskiego, któreby, jako nowy ruski element, ostatecznie osłabiło wpływ ludzi, niezyczliwie usposobionych względem zadań naszej ojczyzny, tem więcej,

Ze jednocześnie że wzbronieniem nabywania ziemi osobom pochodzenia polskiego (nawet jeszcze przed ukazem z r. 1865, mianowicie w r. 1864), uznano za niezbędne wzbronienie i żydom nabywanie posiadłości ziemskich. Wskutek Najwyższej zatwierdzonej, w d. 3 maja 1882 roku, opinii komitetu ministrów, żydom nie dozwolono brać w dzierżawę majątków, a w r. 1887 wzbroniono poddanym zagranicznym posiadać ziemię. Takim sposobem, od r. 1864 do r. 1887, władza prawodawcza, pozostając przy zasadach pierwotnych, wyrażonych w ukazie senatu z d. 28 grudnia 1865 r., i jedynie tylko rozwijając ustawy, wydaniem prawa o wzbronieniu cudzoziemcom nabywania własności ziemskiej, ukończyła swoją działalność w tym kierunku.

Działalność prawodawcza wydała pewne skutki, własność polska zmniejszyła się znacznie, lecz jak skorzystali ze swoich praw nabywcy ruscy?

«O ile więcej ulg otrzymywali ruscy nabywca, o tyle zmniejszał się obszar ziemi, przeznaczony na sprzedaż. Objasnia się to tem, iż nabywanie ziemi stało się dla osób polskiego pochodzenia możliwem tylko drogą spadku, osoby więc, pragnące utrzymać swój wpływ i siłę, zaezęły się trzymać mocno na majątkach rodowych. Wypadki przymusowej sprzedaży majątków, których właściciele stracili swoje kapitały gdzieś w Paryżu, trafiały się wyjątkowo i wówczas tylko ziemia przechodziła z rąk polskich w ruskie. W innych wypadkach sprzedawcami po większej części byli obywatele nie polscy, ale ruscy, którzy wcześniej majątności sekwestrowane nabyli, albo też otrzymali je z Najwyższej łaski za służbę w kraju zachodnim».

Lecz oto w r. 1888 ogromne dobra ks. Wittgensteina, zawierające 853,885 dziesięcin, na zasadzie prawa o cudzoziemcach, musiały być sprzedane w ciągu lat trzech. Ogrom przeznaczony do sprzedaży ziemi zniewolił do przedłużenia tego terminu jeszcze na lat trzy, t. j. do kwietnia 1894 roku.

«Istotnie, na majątki, gdzie stosunki z właścicielami jeszcze się ostatecznie nie wyjaśniły (co jest zwykłym objawem w kraju zachodnim), może się nabywca wcale nie znaleźć; jeśli się zaś znajdzie, to niechybnie skorzysta z tej okoliczności, ażeby zniżyć cenę. Najważniejszą zaś trudnością przy sprzedaży jest żądanie, aby 850,000 z górą dziesięcin ziemi znalazło wyłącznie ruskich właścicieli, bez udziału osób pochodzenia polskiego, cudzoziemców i żydów».

W ciągu ubiegłych lat sześciu sprzedano 600,000 dzies., lecz akty kupna po większej części nie zostały jeszcze ulegalizowane, przypuściwszy jednak, że do kwietnia wszystko będzie w porządku, pozostanie jeszcze 200,000 dz., których sprzedaż musi być dokonana przez władze miejscowe. Mogą wynikać z tego powodu uzasadnione narzekania i dlatego należałoby uwzględnić prośbę o nową prolongatę terminu sprzedaży, lecz dla interesów państwowych o ile wcześniej skończy się ta operacja, tem lepiej. Bądź co bądź, dla wszystkich pozostaje faktem, że sprzedane 600,000 dz. przeszło do rąk ruskich.

«A jednak — twierdzi korespondent — cały ten ogromny obszar ziemi, sprzedany w ciągu ostatnich lat 6, w rzeczywistości bynajmniej nie posłużył do wzmocnienia ruskiego elementu w kraju. Takie oświadczenie może się wydawać napozór nietylko ryzykownem, ale nawet wprost absurdem. Dajmy na to, że nam powiedzą: ależ panowie sami mówicie, iż w ciągu lat 6 do rąk ruskich przeszło około 630,000 dz.; albowż to nie wzmocnienie się elementu ruskiego, albowż to nie to, o co się tak wytrwale stara rząd od r. 1864? Dlaczegoż nie przedłużyć hrabinie Hohenlohe terminu jeszcze na trzy lata, skoro w ciągu tych trzech lat wszystkie jej ziemie przejdą w ręce ruskie, tem więcej, że istotnie bardzo a bardzo jest trudno znaleźć nabywcę na pozostałe majątki, wobec tej masy specjalnych warunków miejscowych, o jakich nie ma żadnego pojęcia ziemianin Rosji centralnej? Przecież prawo z r. 1887 nie miało chyba celu rujnować poddanych zagranicznych?»

Wszystko to słuszne, lecz pozostaje jedna poważna wątpliwość, mianowicie, czy owe sprzedane 630,000 dzies. trafiły do prawdziwych rąk ruskich. Rolnicy ruscy nie zdradzają popohu do korzystania z ulg i wolą siedzieć po swoich «kątach niedźwiedzich». Lecz oni właśnie są najbardziej pożądanymi w kraju zachodnim, dlaczego więc nie spieszą? Zdaniem korespondenta, dlatego, że stan wyjątkowy zrodził warunki wyjątkowe, dające się odczuwać nawet w stosunkach rolnych. Główny szkopuł, powiada korespondent, to żydzi. Dziwią się szybkemu ziemczeniu Poznania, Alzacji i Lotaryngji, lecz tam walkę prowadzono z jedną narodowością. Tymczasem walka z elementem kosmopolitycznym, osiadłym na gruncie i niedostatecznie przygotowanym do wspólnej działalności państwowej, przedstawia znaczne trudności.

«I oto wzbronienie polakom i żydom nabywać ziemi tam, gdzie polacy czuli się u siebie ze względu na przeszłość swojego narodu, a żydzi ze względu na granice osiedlenia, i jednocześnie z tem niechęć prawdziwego rosjanina do ruszenia się ze swego kąta niedźwiedziego, przywlokły do kraju zachodniego takich, niby ruskich ludzi, dla których interesy ojczyzny daleko mniej są drogie, aniżeli kilka rubli gotówką. Typ ten podstawionego nabywcy całkiem jest nieznanym w pozostałej Rosji».

Sprzedają dóbr po-witgensteinowskich zajmuje się cała armja plenipotentów, zainteresowana raczej w przewlekaniu tej sprzedaży i nie mająca nic wspólnego z interesami ruskimi. Panowie ci zrozumieli korzyść z eksploataowania człowieka ruskiego, jako figuranta.

«Jednocześnie więc z fikcyjnym kupnem dla żydów i polaków, rosjanie, na nasz wstyd, praktykują jeszcze inny sposób kupna, mający na celu eksploatację włościan. Kupuje się majątek, zastawia się naturalnie w banku, sprzedawczy las poprzednio (tej operacji, przez wprowadzenie prawa ochrony lasów, położono po części koniec, lecz, niestety, tylko po części), a później ze stratą jakiegoś rubla na dziesięcinie cząstkowo, z pomocą banku włościańskiego, rozprzedaje się ziemię chłopom, po 5 do 10 rs. za dziesięcinę. Takiego rodzaju kupnem i sprzedażą zajmuje się mnóstwo ludzi prawdziwie ruskiego pochodzenia, ale dlatego też uważamy za obowiązek wskazać na tę okoliczność. Mimowoli w tem miejscu staje przed nami pytanie: a cóż robi administracja miejscowa, skoro od niej zależy nieudzielenie pozwolenia na kupno ziemi osobom podejrzanym? Albowż jednak może coś zrobić administracja, jeśli na wszelkie zastępane informacje otrzymuje taką odpowiedź: «X. X. na kupno środki posiada, podejrzewać go o kupno fikcyjne niema słusznej racji... W takich wypadkach administracja bywa bezsilna».

Oto jakie objawy wywołała sprzedaż majątków ks. Wittgensteina; położyć kres tej spekulacji, zdaniem korespondenta, można tylko przez oddanie sprawy w ręce administracji rządowej, pod warunkiem odprzedania ziemi małorolnym włościanom guberni środkowych, których przeniesienie do kraju zachodniego stanowi potrzebę nieodbitą.

## ECHA ZACHODNIE.

Gdańsk, 1 lutego.

[Zjazd przemysłowców i śpiewaków. Nowa kolej. Stosunki szkolne. Komisja kolonizacyjna. Ś. p. Zofja Donimirska. Farańskie roboty. Sejmik toruński a cła zbożowe].

△ Przed dwoma laty odbył się w Chelmie pierwszy zjazd przemysłowców polskich i śpiewaków z Prus zachodnich. Zjazd ten

udał się nadspodziewanie, a skutkiem tego postanowiono zjazdy tego rodzaju odbywać co dwa lata. Utworzył się też już komitet, przysposabiający zjazd drugi, który się odbyć ma w Pelplinie, stolicy biskupiej chełmińskiego biskupstwa. Miejscowość ta leży nad koleją między Gdańskiem a Bydgoszczą, ale czy na liczny zjazd, mający trwać dwa dni, okaże się wygodną, niebardzo mi się zdaje. Nadto i ten wzgląd przemawia przeciwko Pelplinowi, że miejscowa władza duchowna niechętna jest dla naszych spraw narodowych; ignorować jej niepodobna, a ignorowanie zjazdu z jej strony spowodowałoby tem większe rozgoryczenie. Zapewne więc komitet zechce przedtem i rychło zastanowić się nad tą sprawą i obmyśleć sposoby pogodzenia sprzecznych stanowisk. Zjazd odbędzie się w dniu 8 i 9 lipca.

Agituje się u nas obecnie projekt zbudowania kolei żelaznej z Chojnic na Kościerzynę do Kartuz. Kolej ta ma także znaczenie strategiczne, dlatego twierdzą, że znajdzie u rządu poparcie.

Na polu szkolnictwa osobiwy tu się wydarzył wypadek. W Starymgorodzie pod Chelmem, a jest to domena rządowa, szkołę ewangelicką odłączono od dominium, żeby ją przekazać na własność gminy wiejskiej, składającej się z samych gospodarzy katolików. Ci teraz odmówili przyjęcia podarunku Danaów, tak, że szkoła ta, zupełnie zresztą niepotrzebna, zawisa w powietrzu i nie ma prawomocnego opiekuna. Takich wypadków było w ostatnich czasach u nas kilka. Ludzie wiejscy już są tak samodzielni, że nie pozwalają sobie bez oporu nakładać nieprawnych ciężarów.

Redaktor odpowiedzialny «Gazety Gdańskiej», p. Pałędzki, najprzód w gdańskiej izbie karnej sądu ziemiańskiego, a następnie, założywszy rewizję, i w sądzie rzeszy w Lipsku, skazany został na 150 marek grzywnien, za obrazę jakiegoś organisty germanizatora. W powiecie chojnickim mamy na 22 Niemców już tylko 7 polaków właścicieli ziemskich, zamożnych jednak i dobrze zasiedziały. Tem więcej przeraża wieść, że jeden z nich, p. P., wieś swą, Bralewnicę, zamierza sprzedać komisji kolonizacyjnej.

W końcu roku zeszłego zmarła nestorka naszych obywateli, Zofja ze Slaskich Donimirska, wdowa po nieodżałowanej pamięci Teodorze Donimirskim. Założyła ona i podtrzymywała Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich i brała udział w wielu pracach obywatelskich, popierając męża światłem, dojrzałym zdaniem i ciepłym serdecznym zachęty. Był to typ prawdziwej obywatelki.

Lagodna zima budzi obawy przed mroźną wiosną. Późne mrozy wiosenne zwykły u nas w powiatach północnych, mianowicie też na Kaszubach, niszczyć oziminy. Przynajmniej jak dotąd nie zanosi się na wylew Wisły. Rządowe parowce z taranami lodowemi pracują już z wielką energją dniami i nocą, żeby na całą długość rzeki, od Gdańska do Torunia, rozbić zimową skorupę, celem ułatwienia odpływu kry na roztopach. Parowce te wylamały otwartą drogę już aż w okolice Kwidzyna. Bardzo to droga, mozolna i powolna praca, ale już w latach przeszłych okazała się skuteczną, ochroniła Powiśle od powodzi lub znacznie skracala takową. Cała skuteczność tej pracy profilaktycznej dopiero wtedy się wykaże, gdy pod Gdańskiem skończą od kilku lat drążony przekop dla nowego ujścia Wisły. Przekop ten ma długości 6 kilometrów i kosztuje już kilkanaście milionów. Wyprostuje on odpływ wód wiślanych, dotąd bardzo kręty. Jest to prawdziwie farańska robota.

Właśnie się odbywa 27 sejmik gospodarski w Toruniu. Jest to doroczne, wolne zebranie rolników z Prus i Księstwa, na którym się dyskutują różne sprawy ekonomiczne. Tegoroczny sejmik zagał p. Ludwik Slaski, nestor naszego obywatelstwa, rolnik zawołany, który się dorobił znacznego majątku ziemskiego, a po Teodorze

Donimskim spadkobierca wszechstronnej powagi obywatelskiej. Otóż mąż ten o jasnym i wytrawnym zdaniu, w przemowie swej, między innymi, tak się wyraził: «Dotąd układy celne z Rosją trzymane są w głębokiej tajemnicy, publiczność nie wie o ich treści, a jednakże wszystkie umysły wzburzone i przejęte paniką i obawą, żeby cło zbożowe pomiędzy Niemcami a Rosją nie zostało niższe. A wszakże dziś mamy cło bardzo wysokie. Czyż to wywarło korzystny wpływ na tegoroczne ceny zboża? Przeciwnie, są one tak niskie, jak od dawien dawna nie bywały, a co gorsza, niema nadto na zboże żadnego zgoła popytu. Taki obrót rzeczy przekonywa nas, że nie cła na ustalenie dobrych cen wpływają, ale raczej zaufanie do trwałości stosunków, na czem opierają się rachuby kupieckie i zawiązują większe tranzakcje. Dziś kupujący wyczekuje tego, co nam wojna celna przyniesie, a jutro niepewnym się czując, nabywa tylko tyle zboża, ile od ręki sprzedać może; dawniejszy duch spekulacyjny usnął zupełnie».

Przemówienie to będzie miało niewątpliwie rozstrzygający wpływ na losy polskiego głosowania w sprawie traktatów. Przyznaj ono zaszczyt temu, co je wygłosił, że nie ogląda się na to, co «wypada» lub «niewypada» głosić, lecz na rzeczywisty stan rzeczy, zamglony agitacjami politycznymi. Już w sprawie tej odbył się co tylko w Nowem Miście na ziemi Lubawskiej wiec ludowy, który się oświadczył przeciwko niższeniu cel i przeciwko traktatom, a tu w centrum ruchu umysłowego z całej prowincji podnosi się głos ostrzegający, żeby nie wierzyć agitacjom «Bundu», który sam pierwszy stanie w obronie niższenia cel, skoro za pomocą przeciwnej agitacji obali hr. Capriviego. To jest cło, które «bundowcy» poniżyć chcą, a nasi nie bacząc im pomagają. Jest nadzieja, że głos p. Śląskiego nie tylko na Prusy, ale i na Księstwo wywrze wpływ stanowczy, a wtedy będzie można powiedzieć, że znów w Toruniu, wśród Polaków zachodnio-pruskich, dojrzała myśl zdrowa, kiedy po innych dzielnicach opinia błąka się po bezdrożach. Nieobojętne będzie też mianowicie wystąpienie tak poważnego męża, dla opinii, którą w przeciwnym kierunku zrobić zamierzono na zebraniu centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Ks. poznańskiego. Prejudyk toruński trudno będzie pokonać i obalić.

#### Sambor.

Lwów, 2 lutego.

[Pożyczka miejska. Niefortunne sprawozdanie «Macierzy». Pałac naszej sztuki malarskiej; wystawa Matejki. Fenomenalny sezon koncertowy. Z dziejów lichwy].

△ Sprawa zaciągnięcia przez naszą stolicę pożyczki dziesięciomilionowej zagłuszyła chwilowo wszystkie inne w radzie miejskiej. Na kilku, w ciągu jednego tygodnia, długich, nużących posiedzeniach nigdy nie zbrakło kompletu, rzecz całą dość starannie przewertowano i — załatwiono. Im sprawa jakaś jest większej wagi, bardziej skomplikowana, tem oczywista szersze pole otwiera dla sprzecznych sądów; nie więc dziwnego, że i kwestja lwowskiej pożyczki, jako do takich spraw bezwątpienia należąca, podobne dała skutki. Przeciw projektowi i uchwałom pożyczkowym grona ojców miasta wnieśli gremialny i katagoryczny protest właściciele realności; wedle ich przekonania, plan rady jest zgubny i podkopie na długo prawidłowy rozwój Lwowa, zwiększy niepomniernie ciężar dotychczasowych długów, pod którym niezamożna (?) lwowska gmina ugina się już silnie, pogorszy jeszcze znacznie sytuację ekonomiczną i tak fatalną, gdyż brak nam rozwiniętego przemysłu, w handlu zupełny zastój, a rosnące podatki wytwarzają coraz dotkliwszą biedę. Myśl analogicznego protestu kielkuje, o ile mi wiadomo, i w sferach urzędniczych, może jeszcze bliżej bezpośrednio tu inte-

resowanych, boć jasnym, że ewentualne nowe ciężary zostałyby na ich barki, jako lokatorów, «przerzucone», mówiąc ekonomicznie.

Dla uobywatelania ludu założona «Macierz», na której czele stoi marszałek Sanguszko, arcyb. Issakowicz, dr. Mayer, ks. Lubomirski, poseł Rey i prof. Małecki, wydała w roku ubiegłym siedm książeczek w 38 tysiącach egzemplarzy, miała 163 delegatów na prowincji, zawiązała stosunki z rusińską «Proświtą» celem zamiany wydawnictw; za książeczki wpłynęło 2,600 zlr., sejm ponowił subwencję 5,000 zlr., tygodniowy organ «Niedziela» liczył 1,000 prenumeratorów, «Gospodarz wiejski» 750; wydatki wynosiły 10,300 zlr., fundusz żelazny 37,150 zlr., nadto dwa nowe nań zapisy w wysokości 6,000 zlr. Tegoroczna relacja zarządu «Macierzy», w najgłówniejszych datach tu streszczona, bardzo nie zadowolniła opinii publicznej i wywołała nader ostre głosy krytyczne w całej prasie. Instytucja odpowiada dziś istotnym swoim celom niedostatecznie; treść wydawnictwa dobrać jest niewłaściwie, zawiele w niej moralizatorskiej dydaktyki i informacji gospodarczych, za mało mowy o tem, co w umysłach ludu największe zajęcia budzi, za mało starania o pouczanie włościan o ich prawach i obowiązkach społecznych. Stronienie od kwestyj bieżących, żywotnych, ton kaznodziejski i cikliwy sentymentalizm nie mogą zdobywać popularności w tych warstwach, nad których uświadamianiem pracują równocześnie na swój sposób, zręczniejszy, wytrwalszy i z głębszą znajomością natury chłopskiej, takie pisma jak «Wieniec i pszczołka» lub «Przyjaciel ludu». Redaktorowie ich umieją z ludem wybornie rozmawiać, świetnie grać na jego nerwach, jednać sobie serca, a głowy opanowywać potężnym wpływem.

Wkrótce przybędzie nam wspaniała budowla, pałac sztuki w stylu włoskim, ogniotrwały, o podwójnem oświetleniu — gdzie sztuka nasza po raz pierwszy wystąpi w całym swym historycznym blasku, okazowo zebrana w dziejach jej rozwoju od zaczątków do chwili dzisiejszej. Gmach obejmie w 19 salach, działa trzy: współczesny, retrospektywny i starożytny. Przedsięwzięcie będzie tak pokierowane, by artyści nasi odnieśli nie tylko sukces moralny ale i zarobili przez sprzedaż korzystną nadesłanych prac. Znaczny w tem udział wezmą i fundusze publiczne; jury obiorą delegaci z wszystkich centrów naszej sztuki, wykwinna edycja katalogu ilustrowanego utrwali pamięć o jej lwowskim pałacu. Prócz tego gotuje się urządzenie zbiorowej wystawy arcydzieł matejkowskich; zewsząd, gdzie one są w rękach prywatnych, z różnych stron zagranicznych, nadpływają przychylnie obietnice, tak, iż jest wszelka nadzieja zebrania pełnego kompletu.

Czeka nas również nadzwyczajny sezon koncertowy. Zapowiedzieli już swoje przybycie: Kochańska i Paderewski, Arkłowa, Hellerówna, Machwicówna, Camillowa i Węchertowa; spodziewane są Lola Beeth i Abendroth. Przybędzie dalej sławny skrzypek Górski z Paryża, Szumowska z Londynu, Śliwiński, Stojowski i Józio Hoffman, wreszcie kwartet smyczkowy Adamowskich z Bostonu... Popisy tych gwiazd utworzą cykl trzydziestu istotnie «skończonych» produkcji.

Ciekawy okaz oglądała przedwczoraj nasza sala sądowa. Jako oskarżony stawał Szmil Rothberg z Uhnowa, który wśród tamtejszych chłopków operował «pożyczkami» na... 100 (sto) do 200 procent! Ładny ten zarobek udawał się p. Szmilowi przez okrągłe cztery lata bez przerwy... Za to odsiedzi 5 miesięcy w ciężkim więzieniu, zapłaci 700 zlr. grzywny i straci wszelkie pretensje nabyte przez niecne umowy i ugody z ciemnym włościąństwem.

Nota.

Kraków, 3 lutego.

[Z bieżących dziejów stronnictw. Z rady miejskiej. Drugi wice-prezydent. Z karnawału. Miscellanea].

△ W jednym z dzienników lwowskich pojawił się artykuł o koncentracji sił konserwatywnych pod egidą krakowskiego stronnictwa. Głośny wniosek hr. Stanisława Badeniego o zrównaniu prestacji szkolnych miał już być skutkiem owej koncentracji. Do pobytu we Lwowie p. Koźmiana podczas sejmiku, chociaż nie jest posłem, również przywiązywano wielką wagę, a nawet twierdzono, że obejmie napowrót redakcję «Czasu». Wszystko to, o ile wiedzieć mogę, są pogłoski bezpodstawne. Zazwyczaj co parę lat słyhać o pojawieniu się tego węża morskiego; sami konserwatyści mają zwyczaj przy danej okoliczności dużo mówić o potrzebie zjednoczenia sił dla oporu przeciw «destrukcyjnym żywiołom». Aleśmy się już tak do tego przyzwyczaili, że gdyby nawet na serjo o tem myślaro, trudno byłoby nam w ten fakt uwierzyć. Wszelkie koalicje zjawiają się wówczas, kiedy jest strach wielki. Jeżeli Hohenwart pogodził się z Plenerem, to tem łatwiej byłoby połączyć się kilku odcieniom naszych galicyjskich konserwatystów. Ale kiedy koalicję powstałą w Wiedniu, powołaną do życia obawa przed reformą wyborczą, to konserwatyści galicyjscy nie mają się czego bać, a już najmniej partji liberalnej. Nie są oni silni sami przez siebie, ale przez słabość swoich przeciwników. Nie koalicja konserwatystów, ale rozbitcie się obozu liberalnego jest faktem rzeczywistym. Ponieważ do «Kurjera Lwowskiego» przyznawała się tylko mała skrajna część liberalów, przeto właściwym łącznikiem, organem obozu stała się «Nowa Reforma». Otóż, po ostatnich wiedeńskich wypadkach parlamentarnych, pomiędzy «Nową Reformą» a posłami liberalnymi okazały się znaczne różnice. Już nie tylko posłowie Szczepanowski i Rutowski, ale i poseł Sokołowski, choć niedawno współredaktor «Reformy», nie otrzymali od tego pisma aprobaty swojej polityki i nawzajem stracili do niego zaufanie. Faktem jest, że poseł Weigel groził «N. Reformie» założeniem innego pisma liberalnego, że wszelkie starania ze strony tego pisma, ażeby poseł Sokołowski stanął ze sprawozdaniem przed wyborcami, były bez skutku. Łagodzącym pośrednikiem w tem wewnętrznym rozgoryczeniu był poseł doktor Asnyk, który jednak obecnie na dłuższy czas opuścił Kraków i udał się aż na Cejlon. Wątpić należy, czy ztamtąd będzie mógł wpływać dalej łagodząco. Do tych nieporozumień przyczyniają się i niesnaski osobiste, których wyrazem był fakt, że na składkowej uczcie pożegnalnej dla wyjeżdżającego d-ra Asnyka widziano tylko jednego członka redakcji «N. Reformy», której przecież dr. Asnyk jest głównym redaktorem. Nie była to niechęć dla niego, lecz manifestacja przeciwko gospodarzom uczyty. Zaznaczałem już poprzednio rozbitcie się zupełnie liberalów w radzie miejskiej; obecnie rozbitcie to przybiera szersze rozmiary. Zdaje się, że «N. Reforma» oprze się na innych ludziach i wygra narazie batalję, bo co do groźby założenia nowego dziennika, można ją trywialnie porównać do kiwania palcem w bucie. Niema na to ani ludzi, ani pieniędzy.

Dyskusja nad budżetem w radzie miejskiej jest dotychczas jałowa, pomimo, iż radcy nie żałują swady dla stawiania wniosków, czynienia uwag, poprawek, interpelacyj i t. d. Przy tytule muzeum narodowe uchwalono, aby kustosz jego nie mieszkał obok muzeum w Sukiennicach i aby zwiększone bezpieczeństwo zbiorów za pomocą podwójnych kluczy, będących w rękach kustosa i dyrektora. Dość sporo mówiono o uporządkowaniu miasta, a zwłaszcza o jego brukach; pod tym względem rzeczywiście gmina bardzo mało robi, bo miasto się rozszerza na przedmieściach, a bruki z małym wyjątkiem mamy tylko w śródmieściu. Zabawnym był epizod co do nadania nazw

dwóm ulicom: Lenartowicza i Bożego Miłosierdzia. Radca Domański twierdził, że Lenartowicz jest zamało popularnym, zapominając widocznie, że są w Krakowie ulice jeszcze z mniej popularnymi nazwami, jak np.: Straszewskiego, Michałowskich, Jabłonowskich i t. p. Radycy jednak byli innego zdania i Lenartowicz ma już swoją ulicę w Krakowie. Natomiast nie przystała rada na ulicę Bożego Miłosierdzia, która to nazwa miałaby jeden słuszny powód w tem tylko, że bruki jej i oświetlenie wymagają rzeczywiście Bożego Miłosierdzia. Kończąc wreszcie z radą miejską, dodać należy, że wyraziła pokorne życzenie sprzyjającemu nam rządowi, ażeby kiedy wszędzie już w Austrii pozakładano pomiędzy głównymi miastami telefony, mogli Kraków osiągnąć to szczęście przez połączenie przynajmniej z Wiedniem i Lwowem.

Z czem sobie rada rady dać nie może, to z wice-prezydentami. Co to było kłopotu zanim pierwszego wybrano, a teraz trzeba wybrać drugiego. A ten drugi ważniejszy, bo kiedy pierwszy zastępuje tylko czasami prezydenta i jest na lat sześć wybieranym, to drugi jest urzędnikiem stałym, szefem wszystkich biur magistratu, musi być obznajmiony dokładnie ze wszystkimi sprawami miasta, posiadać znajomość praw, zwłaszcza administracyjnych, być przytem energicznym, łatwo orjentującym się, obdarzonym pamięcią i t. d. Kiedy hr. Antoni Wodzicki miał szanse zasiąść na krzesło prezydenta Krakowa, upatrzył sobie takiego drugiego wice-prezydenta w osobie pana Miziewicz, człowieka młodego, urzędnika w wydziale krajowym. Przepadł przy wyborze hr. Wodzicki, ale utrzymał się do dziś dnia jako kandydat pan Miziewicz. Oprócz niego kandydują, między innymi, radcy magistratu, pp.: Szymkiewicz, Zawilowski i Piotrowski; ten ostatni posiada podobno w radzie sporo zwolenników. Wybór miał się odbyć przed miesiącem, ale go odłożono dla głębszego namysłu. Drugi naznaczony termin wyboru także minął, bo radcy jeszcze głębiej namyślać się postanowili. Już to wogóle ze wszelkiem «myśleniem» bardzo ciężko idzie w naszej radzie miejskiej.

Ubiegający karnawał przyniósł nam tylko trzy wielkie bale publiczne, a z tych trzech wielkich dwa były bardzo małe ze względu na ilość osób, a zwłaszcza dam ochotnych do tańca. Udał się tylko bal rolników, to jest na cele młodzieży uczęszczającej na studjum rolnicze uniwersytetu jagiellońskiego. Udał się, bo najród szlachta uważała za obowiązek swoich popierać i tłumnie na bal przybyła, bo powtórnie mieszczaństwo zgromadziło się również licznie, «czując», że będzie w «dobrem towarzystwie». Za to bal ogólno-akademicki świecił pustkami.

W związku literackim przy nowych wyborach został powołany na prezesa p. Marian Zdziechowski, na jego zastępcę pan Zygmunt Sarnecki, na sekretarza dr. Feliks Koneczny. Jeżeli wydział okaże więcej niż dotychczas energii, to może się utrzyma to jedyne literackie w Krakowie stowarzyszenie, które pomimo małej ilości członków, nosi na sobie cechę rzeczywiście literacką. W teatrze przedstawiono «Watażkę», dramat Aurelego Urbańskiego. Towarzystwo oświaty ludowej rozpoczęło serję wykładów popularnych. Pierwszym prelegentem był dr. Stanisław Kozłowski, który mówił o wojnach Zygmunta III. Jutro będzie mówił prof. Bieniasz o hodowaniu roślin pokojowych. «Czas» pomieści feljton o Yvette Guilbert, głośnej szansonistce w kierunku niewstrzeźliwości moralnej. Ks. dr. Stefan Pawlicki został zwyczajnym profesorem filozofji.

Średnik.

## Ziemie słowiańskie.

Praga, 31 stycznia.

[Mozajka stronnictw w Czechach i na Morawach. W jedności siła].

△ Grozi nam niebezpieczeństwo rozbicia się na wrogie sobie stronnictwa i frakcje różnorodne, co pociąga za sobą osłabienie ogólnych sił narodu. Szlachta, która gotową była do wspólnej pracy w sprawach krajowych nie politycznej natury, poseł Engel odpowiedział, w imieniu młodoczechów, że stronnictwo to w żadnym wypadku z nią nie może iść ręką w rękę. Przyznać należy, iż takie stanowisko jest dla interesów gospodarczych kraju wręcz szkodliwym. Jeszcze gorzej atoli postąpili sobie młodoczesi ze stronnictwem staroczeskim, wykluczając je zupełnie od udziału w radzie nad kulturą krajową. Z tego powodu słusznie można zapytać: Jeśli naród czeski nie może dojść do porozumienia w sprawach czysto gospodarczych, to jakże może być nadzieja ugody w rzeczach politycznych? Staroczeskie dzienniki z tego powodu przypominają, iż wówczas, kiedy młodoczesi stanowili w kraju mniejszość, prasa ich perorowała w sążnistych artykułach / na temat moralności publicznej, która każe liczyć się z mniejszościami i uwzględniać ich zdanie; obecnie zaś, kiedy młodoczesi stali się panami położenia, nie o tem wszystkim wiedzieć nie chcą. «Hlas Naroda» protestując z tego powodu przeciwko «uzurpacji» młodoczechów, którzy nie mają prawa występować w imieniu wszystkich, pisze: «Cały naród czeski cierpi tylko za waszą politykę. To wasza rzetelna zasługa!»

Szlachta również przestała tworzyć stronnictwo jednolite. Z łona szlachty «dziejowej», stojącej mocno przy koalicji parlamentarnej, wyroiła się frakcja narodowa barona Leonhardiego, która przy wyborach uzupełniających stawia własnych kandydatów. Stronnictwem odrębnym jest także chłopska «jednota selska», która zarówno często zwraca się przeciwko stronnictwu młodoczeskiemu jak i przeciw staroczechom. Dopóki Masaryk, poróżniony z Gegrami, stoi na boku, nie można żadną miarą pomijać milczeniem frakcji realistów. Na dobitkę powstaje jeszcze całkiem nowe stronnictwo, które przyjęło program pracy organicznej w przeświadczeniu, iż tylko gospodarczo silny naród może skutecznie walczyć o swe prawa polityczne i narodowe; stronnictwo to może z czasem krajowi rzetelną przynieść korzyść, a dla ruchu młodoczeskiego stać się bardzo niebezpiecznym. Narazie nie wymieniam żadnych nazwisk, ponieważ stronnictwo pracy organicznej znajduje się dopiero w powstaniu, a wspominam o niem tylko dlatego, iż zanosi się na pomnożenie naszego rozdrobnienia. Narazie skrajna partja «Omladiny» kończy ten długi szereg.

Na Morawach przyszło wprawdzie do porozumienia pomiędzy tamtejszą staro- a młodoczeską frakcją, z drugiej jednak strony i tam wybuchła niezgoda pomiędzy narodowcami a szlachtą. Na łamach dziennikarskich toczy się ostra polemika tych dwóch stronnictw i niema nadziei szybkiego zażegnania tej walki.

Wszystko to stanowi smutną ilustrację naszych stosunków narodowych. Koalicja ma szczęście, bowiem wszystkie nasze wewnętrzne spory i waśnie wychodzą jej na korzyść, a jeszcze więcej cieszy się z tego niemiecko-liberalna lewica, która już teraz zaciera z radości ręce. Już to samo powinno dać dużo do myślenia naszym przewódcóm.

Taboryta.

Bułgarja.

∞ Małżonka ks. Ferdynanda Koburskiego, jak wiadomo, w tych dniach urodziła syna. «Now. Wremia» dowiaduje się, iż nowonarodzonemu nadano imię Borysa i że w Sofji krąży pogłoski, jakoby miano go ochrzcić według obrządku prawosławnego.

Pogłoski te po części zasadzają się na tem, iż z rozporządzenia egzarchy we wszystkich cerkwiach odprawiono nabożeństwa dziękczynne z powodu narodzenia się księcia. «Now. Wr.» podnosi fakt, iż oficjalna «Norddeutsche Ztg.» wyraźnie dała do zrozumienia ks. Ferdynandowi, że syn jego powinien być wyznania prawosławnego.

Serbja.

∞ Serbskim ministrem finansów mianowany obecnie p. Miatowicz, piastował urząd ten już w r. 1874 w gabinecie Risticza, a później, wspólnie z Garaszanim i Piroczancem założył partję «napredniaków» (postępowców). W gabinecie Garaszana posiadał p. Miatowicz teki ministra spraw zagranicznych i finansów, w końcu zaś był posłem w Londynie. Jest on, jak mówią «Nowosti», wielkim stronnikiem Milana i Austrii.

## Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Rewelacje francuzkie. Skutki pojednania się ks. Bismarka z cesarzem. Położenie rzeczy w Serbji. Wiadomości z Bułgarji. Antysemityzm austriacki. Sprawy czeskie].

Ostatni tydzień zapustny w Europie zachodniej nie obfitował w wypadki znaczenia donioślejszego, snadź dobiegający kresu karnawał odwrócił uwagę nawet zawziętych polityków od spraw publicznych. We Francji zapowiada się ponownie era rewelacyjna. Znany radykalista Lockroy i okrzyczany panameczyk, Korneliusz Hertz, wystąpili z oskarżeniami... o nadużycia. W izbie deputowanych Lockroy nadzwyczaj energicznie interpelował rząd w sprawie floty i żądał zdania rachunków z miliardów, zdaniem jego, zaprzepaszczonych na cele obrony morskiej. W ciągu ostatniego dwudziestolecia trójprzymierze wydało na flotę półtrzecia miljarda franków, sama zaś Francja przeszła półczwarta miljarda, a pomimo to jej morskie siły ustępują połączonym flotom trójprzymierza, które posiada więcej o dwieście zgóra statków bojowych. Z magazynów morskich ulotnić się miały zapasy żywności, amunicji i sprzętów. W tem wszystkim oburza głównie interpellanta nie tyle sam fakt ulatniania się materiałów wojennych, ile to, że ministerstwo marynarki dawno wiedziało o nadużyciach i niedoleżności wykonawców, lecz ograniczyło się na przestrozach, zaprawnych sentencjami o miłości republiki. Oskarżenia te pochwyliły skwapliwie rozmaite piśmka i zaczęły rozsiewać mnóstwo najwyraźniej niedorzecznych pogłosek, jak naprzykład, że mury fortów w Wogezach są słomiane i tylko zewnątrz pięknie wytynkowane cementem. Rząd naturalnie zaprotestował przeciwko oskarżeniom o nadużycia, lecz przyznał, iż niektórym przedstawicielom władz morskich nie obcem było niedbalstwo. Na tem tle wywiązała się nawet awantura pomiędzy znanym admirałem Gervais i jednym z deputowanych. Po skończonych obradach do decyzji izby postawiono dwa wnioski: Lockroy żądał wyboru parlamentarnej komisji śledczej, rząd zaś—ustanowienia komisji pozaparlamentarnej w celu zbadania istotnego stanu rzeczy, wykrycia ewentualnych nadużyć i wypracowania reform w zarządzie marynarki. Ten ostatni wniosek przyjęty został większością 356 głosów

przeciw 160. Tak więc ministerstwo Perier wyszło zwycięsko z trudnego położenia i pierwszy poważny zamach radykalistów, oczywiście podjęty w celu obalenia rządu, tym razem spełnił na niczem. Znacznie mniejszą, ale zawsze pewną sensację wywołał artykuł paryzkiego «Figara», gdzie Korneliusz Hertz grozi wykryciem rozmaitych tajemnic państwowych i osobistych. Były minister spraw zagranicznych, Spuller, w rozmowie z reporterami oświadczył, iż Hertz istotnie ma w swym posiadaniu pewne ważne tajemnice polityczne, których rozgłoszenie mogłoby być niebezpieczne. Oprócz tego Hertz zamierzył poczynić nowe rewelacje o przekupstwach w sferach państwowych. Groźby te wywołał proces spadkobierców Reinha, którzy domagają się wyegzekwowania należnych sum z nieruchomości Hertza, przepisanych na imię jego żony. Podczas procesu prokurator państwa oświadczył, że pomimo gróźb Hertza i podstawienia żony, nieruchomości jego, które nabył za pieniądze, nieprawnie pobrane, muszą uleść sekwestrowi. Akcjonariusze panamscy muszą otrzymać, bodaj w tej drodze, indemnizację. Pisma opozycyjne widocznie rachują na skandal, zdaniem ich, nieunikniony. «Autorité» pisze: «Zajmijmy swoje miejsca—kurtyna się podnosi i widowisko niebawem się rozpocznie, a będzie z pewnością wesołe i zabawne»...

Wrażenie, wywołane efektownym pojednaniem ks. Bismarka z cesarzem Wilhelmem, w braku skutków doraźnych błędnie powoli. Mówią, że dawny kanclerz zamierza spędzić resztę zimy w Berlinie, a także, że cesarz zamierza rewizytować go w Friedrichsruhe, lecz po za tem coraz wyraźniej występuje charakter czysto dworskiego zbliżenia się, mającego mało wspólności z polityką, a tem samem nie obchodzącego ludzi, nią kierujących. Niejaką sensację wywołał fakt następujący: podczas przyjęcia u dworu, minister wojny, generał Bronsart, złożył cesarzowi podziękowanie imieniem armji za podniosły akt zbliżenia się do księcia Bismarka. Cesarz, widocznie zadziwiony, zapytał: «Jako imieniem armji?» Minister powtórzył swe słowa i ucałował rękę cesarza... Większe wrażenie sprawił inny wypadek. Na bankiecie u kanclerza Capriviego, danym z okazji urodzin cesarskich dla członków berlińskiego ciała dyplomatycznego, ambasador ruski, hr. Szuwałow, wznosił w słowach nader pochlebnych toast na cześć kanclerza. Wypadek ten żywo omawiają dzienniki niemieckie, gdyż zwykle na bankietach tego rodzaju wznoszą się tylko toasty na cześć cesarza i innych monarchów. «Hamburg. Correspondent» oświadcza, że toast hr. Szuwałowa jest najlepszym dowodem bezzasadności pogłosek o rychłym ustąpieniu Capriviego i zachwianiu jego wpływu.

Położenie rzeczy w Serbji zdaje się pozbywać ostrego i niebezpiecznego charakteru. Nowe ministerstwo po zamknięciu skupczyny nie znajduje nigdzie oporu, lecz prasa radykalna przybiera ton coraz to ostrzejszy. Rząd dzień po dniu konfiskuje dzienniki, ale sądy nie zawsze zatwierdzają te rozporządzenia. Wyjaśniło się obecnie, że posłowie Rosji i Francji

obcy byli ostatnim wypadkom, przedstawiciele zaś trójprzymierza pozostają z dworem i nowym ministerstwem w jak najlepszych stosunkach. Eks-król Milan po dawnemu pozostaje w Białogrodzie i czynią się przygotowania do przyjęcia królowej Natalji.

W Bułgarji odbył się proces braci Iwanowów, oskarżonych o zamiar pozabawienia życia ks. Ferdynanda i Stambolowa. Sąd skazał byłego oficera ruskiego, Łukasza Iwanowa, na 15 lat ciężkiego więzienia, a brata jego, Stojana, na 3 lata zwyczajnego zamknięcia. Wiadomo, że małżonka ks. Ferdynanda powiła syna, domniemanego następcę tronu. Korespondent «Now. Wr.» telegrafuje z Wiednia, jakoby papież zwrócił się do ks. Klementyny Koburskiej z listowną prośbą o użycie wszelkich starań, żeby nowonarodzony ochrzczony był na wiarę katolicką.

Stowarzyszenie «przeciw antysemityzmowi», istniejące w Wiedniu, wysłało delegację, złożoną z pięciu członków, w których liczbie znajdowali się prof. Nothnagel i hr. Hoyos; ta wręczyła prezesowi gabinetu austriackiego, ks. Windischgraetz, protest przeciwko ruchowi antysemitickiemu, szerzącemu się ogromnie, zwłaszcza w Wiedniu. Prezes ministrów odpowiedział deputacji, że organy państwowe, mocą ustaw zasadniczych, mają obowiązek ochraniać wszelkie wyznania, w tej liczbie i żydowskie. Gazety liberalne, przyjazne żydom, nie są zadowolone z tej odpowiedzi, gdyż uważają ją za niedość stanowczą. Deputacja udawała się także do innych ministrów, w tej liczbie i do Madejskiego. Sprawy czeskie wikłają się w dalszym ciągu. Przedstawiciele szlachty czeskiej zwrócili się do wyborców z odezwą, dowodzącą niezbędności zachowania i wzmocnienia stosunku do państwa. Proces kryminalny przeciwko członkom czeskiej «Omladiny» nie nastęrczał dotąd ciekawych epizodów. Na jednym z ostatnich posiedzeń sądu badano 18-letniego mordercę Mrvy, robotnika fabrycznego, Dolezala, który zeznał, że z własnej inicjatywy dokonał zbrodni wspólnie z kolegą swym, Dragounem, ponieważ Mrva chęłpić się miał z tego, iż jest denuncjantem i szpiegiem. Bezpośrednim powodem dokonania morderstwa miała być okoliczność, że Mrva nucił sobie jakąś polską piosnkę, w której mowa była o zdradzie. Przewodniczący zwrócił uwagę na to, że Dolezal odszedł dość znacznie od pierwotnych swych zeznań na przesłuchaniu policyjnym. Wówczas oskarżony tłumaczył się w ten sposób, iż mowa, wygłoszona przez deputowanego Herolda, w parlamencie austriackim, popchnęła go do krwawego czynu, przygotowania zaś do zbrodni poczynione zostały zupełnie niezależnie od jakiejś tam piosnki. Francuzkich studentów, przybywających na bal studentów czeskich do Pragi, zatrzymano na granicy austriackiej. Dekoratorom sali balowej policja zabroniła wywiesić na ścianach herby ziem korony czeskiej...

Bat.

Francja. Generał Dodds doniósł z Kotonu, że król Dahomei, Behanzin, zdał się na łaskę i niefaszkę i będzie przewieziony do Senegalu. Zdaniem gazety «Temp» fakt ten, oraz zajęcie Timbaktu, uważać należy za ostatecz-

ne załatwienie sprawy dahomejskiej i sudańskiej. W poniedziałek, d. 5 lutego, anarchista Vaillant został gilotynowany na placu La-Roquette. Dowiedział się o swoim losie na pół godziny przed stracaniem, przyjął wiadomość spokojnie, nie tknął pokrzepiającego napoju, a gdy do celi jego wszedł ksiądz z ostatnią posługą, skazany krzyknął: «Niech żyje komuna, śmierć moja będzie pomszczona». Do ostatniej chwili zachował zimną krew, śmiało wszedł na pomost i przed złożeniem głowy pod nóż zawołał: «Śmierć społeczeństwu burżuazyjnemu!» Na placu była tylko niewielka garstka widzów, gdyż mało kto wiedział o egzekucji; natomiast zgromadzono znaczną ilość wojska. Obiegają pogłoski, iż Carnot otrzymał kilka listów z pogrózkami.

Anglja. W telegramie z Biarritz Gladstone zaprzecza pogłoskom, jakoby zamierzał podać się do dymisji. Sekretarz jego oświadczył, iż o ustąpieniu Gladstone'a w najbliższym czasie nie może być mowy, wiek wszakże, w połączeniu z przytępieniem wzroku i słuchu nie czyni usunięcia się jego w przyszłości nieprawdopodobnym. W Londynie tłum, złożony z żydów nie mających roboty i środków do życia zamierzał wtargnąć do kościoła św. Pawła, w celu złożenia skargi przed kanonikiem Gollandem na swoich jednowierców i rabinów za niezajmowanie się ich losem. Policja przeszkodziła żydom wejść do świątyni. Konsul angielski w Berlinie otrzymał zlecenie udzielania przestrogi wszystkim emigrującym do Anglii, gdyż oudzoziemcy w Anglii nie mogą rachować na zdobycie środków i wynalezienie pracy.

Włochy. Kongregacja obrządków postanowiła kanonizować Joannę d'Arc, dziewicę orleańską. Papież zatwierdził tę uchwałę. Adwokat Molinari, anarchista, obwiniony za należenie do spisku i o podżeganie do wojny domowej, skazany został na zamknięcie w więzieniu przez 23 lata, z których pierwsze trzy lata spędzić ma w odosobnieniu.

Austrja. Wedle doniesień telegraficznych, otrzymanych z Wiednia przez dzienniki tutejsze, w radzie ministrów wynikło nieporozumienie w kwestji reformy wyborczej. Ministrowie polacy mieli się oświadczyć przeciwko rozszerzeniu praw wyborczych w okręgach wiejskich, z obawy przewagi rusinów.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Herbert Spencer, którego na sądzie Vaillant wspomniął jako jednego ze swych przewodników moralnych i mistrzów, wystosował do redaktora «Figara» list następujący: Jestem bardzo obowiązany panu za artykuł wykazujący, że nie mam żadnego związku z anarchizmem. Zasady moje, najzupełniej niezgodne z temi teorjami, przedstawiono tam najzupełniej ściśle. Na 272 stronie swoich «Zasad etyki» napisałem następujące słowa: Rząd, do którego wszyscy się zbyt uciekają, prowadzi do komuny i anarchji. Jeśli społeczeństwo, w swej potędze kolektywnej uzna dobroczynność jako jedną ze swych funkcji, jeśli w jakikolwiek sposób, drogą nauczania i przykładów, biedniejszemu będzie się tłumaczyć, że obowiązkiem państwa jest nie tylko pozostawić im wolność w poszukiwaniu szczęścia, ale nadto dostarczyć im środków do jego osiągnięcia, wówczas zrodzi się wśród ubogich, a specjalnie wśród najmniej zasłużonych wiara, że jeśli nie czują się szczęśliwymi, to winno temu państwo. Przypiszą wówczas swą nędzę nie lenistwu i niemoralności, lecz złej woli i błędnemu ukształtowaniu społeczeństwa, które nie spełnia względem nich swego obowiązku. Jakże z tego rezultat? Przedewszystkiem rodzą się teorje, według których społeczeństwo powinno uleść reformie radykalnej, tak żeby każdy otrzymywał równą część z dochodów za pracę i żeby nierówność wynagrodzenia za nierówną pracę była zniesiona — to komunizm. Wówczas jednak najgorszy z nich, zrozpaczeni, że nie mogą mieć wszystkiego czego pragną, tworzą inną doktrynę: społeczeństwo powinno być zburzone i każdy powinien mieć prawo wziąć sobie to, co mu się spodoba, i «usunąć», jak się wyraził Ravachole, wszystkich, którzy mu stoją na drodze. W ten sposób rodzi się anarchizm i następuje powrót do walki o byt w tej formie, jaka istnieje między zwierzętami.

> Śmierć znakomitego chirurga Billroth'a pogrążyła Wiedeń w ogólnym smutku. Słynny lekarz umarł w Abazji. Wszystkie gazety słusznie piszą, że śmierć Billroth'a jest stratą znaczenia wszechświatowego.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Zdrowie Jego Cesarskiej Mości, według buletynu z dnia 20 stycznia, znacznie się poprawiło, gorączka ustąpiła, powrócił sen i w ogólności Najjaśniejszy Pacjent czuł się już o wiele silniejszym. Buletyn z dnia 21 ogłosił nastąpienie rekonwalescencji i zaniechanie dalszych buletynów.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W «Koelnische Zeitung» znajdujemy następującą notatkę, podobno ze źródeł wiarygodnych pochodzącą: «Uгода między Rosją i Anglią względem Pamiru nastąpi w krótkim czasie. Dzięki tej ugodzie, bezpieczeństwo granic Indyj będzie określone w duchu żądań angielskich. Rokowania z Chinami pójdą szybszym krokiem, skoro tylko poseł chiński przybędzie z Berlina do Petersburga». Rosja zgadza się podobno na więcej pokojową taktykę względem Korei i okazuje skłonność do ustępstw w kwestji audyencyjnej i stosunków telegraficznych między obu państwami; Chiny zaś wzamian za to obowiązują się zachowywać neutralność w sprawie Pamiru.

× Najwyższy rozkaz z dnia 14 grudnia 1893 r. postanawia przyłączenie do guberni warszawskiej powiatów: płońskiego (gub. plockiej) i pułtuskiego (gub. łomżyńskiej). Opinia senatu rządzącego głosi: 1) sądownictwo w powiatach przyłączonych utrzymać na dotychczasowej podstawie aż do wskazówek, jakie wynikną z praktyki; 2) zmiany w instytucjach guberni, ulegających nowej organizacji, mają być rozpatrzone przez ministrów i naczelników oddzielnych dekasteryj, przy czem kwestje, wymagające uchwały prawodawczej, będą przedstawione senatowi rządzącemu.

× P. minister spraw wewnętrznych wydał świeżo cyrkularz do pp. gubernatorów w sprawie zatwierdzania osób powoławnych na posady z wyborów szacheckich. Okazuje się, iż na posady marszałków szlachty lub deputatów wybierani byli ludzie, nie posiadający szlachectwa, którzy nawet często, już po przesłuzeniu 2 albo 3 trzechleci, podawali prośby o zaliczenie ich do szlachty, a to na zasadzie otrzymanego, dzięki owej służbie szlacheckiej, orderu św. Włodzimierza. «Wobec tego, senat rządzący, postanowieniem z d. 29 listopada r. z. — mówi w cyrkularzu swoim p. minister spraw wewnętrznych — polecił mi przedsięwzięcie środków przeciw możliwości powtórzenia się takich faktów, niezgodnych z prawem». Prawo głosu i prawo udziału w sprawach szlacheckich posiada jedynie szlachta dziedziczna, t. j. osoby, które łączą w sobie wszystkie warunki, określone w § 96 t. IX «Zbioru praw».

× Przy ministerstwie spraw wewnętrznych organizuje się specjalna komisja kolonizacyjna, pod prezydencją towarzysza ministra, rz. r. st. D. Sipiagina. W komisji przyjmą udział gubernatorzy i naczelnicy krajów, przebywający w Petersburgu.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= Ś. p. Świdzki. Jeden ze zdolniejszych młodych inżynierów i sympatyczniejszych ludzi, Jan Wongl-Świdzki, zmarł w tych dniach w Petersburgu. Ś. p. Świdzki w pełni sił i zdrowia budował przed dwoma laty, na drodze żelaznej bałtyckiej w Rewlu, wielki elewator zbożowy. Przy tej właśnie budowie spadł z rusztowania. Z silnego potłuczenia wywiązała się bardzo bolesna i długa choroba, t. zw. «sarcoma». Nie pomogło odjęcie ręki — choroba robiła ciągle postępy i w końcu skończyła się, oddawna zresztą przewidzianą, katastrofą.

= Z opery. «Pogliacci» za każdym razem ściągają cały Petersburg do teatru Aleksandrowa. Wykonanie opery Leoncavallo jest doskonałe; najpierwsze znakomitości: p. Marcella Sembrich, tenor Garulli, barytonowie Battistini i Cotogni, w niej występują, a batutę kapelmistrza dźwierz p. Podesti, młody i utalentowany maestro. P. Sembrich wzbudza zachwyt nie tylko jako śpiewaczka, ale jako aktorka nadto — i to w roli, w jakiej dotychczas tutejsza publiczność jej nie oglądała, mianowicie Colombiny... strój, mimika, taniec, gra pełna wyrazu i śpiew tworzą całość uroczą. To też każdy występ wielkiej artystki przepelnia salę. We środę dano «Don Zuana»; wszystkie bilety wykupiono. Występ pani Durand w «Normie» Belliniego nie może być zaliczony do świetnych. Głos zbyt często nie dopisuje tej niegdyś doskonałej śpiewaczce, a i wiek działa ujemnie na sceniczną iluzję. Widocznie nielatawa to rzecz pożegnać się wczas ze sceną. Panna Mira Heller w piątek wieczór wyjeżdża do Wilna, gdzie w niedzielę odbędzie się jej koncert. Mamy nadzieję, że sympatyczna artystka znowu nas odwiedzi i że znowu będziemy oklaskiwali uroczą Santuzzę. J. P.

= Obrady nad konwencją. W tych dniach, w kwestji konwencji literackiej, odbyły się posiedzenia rady ruskiego Towarzystwa literackiego i ruskiego Towarzystwa księgarzy i wydawców. Towarzystwo pierwsze postanowiło utworzyć komisję, mającą rozstrzygnąć tę kwestję; do jej składu weszli pp.: Koni, Spasowicz, Pluszczewski-Pluszczyk, Suworin, Grigorowicz i Awasienko. Towarzystwo księgarzy i wydawców miało dwa posiedzenia: na jednym p. Halperin-Kamiński odczytał swój referat, na drugim zaś, w dniu 22 b. m., po długich dyskusjach, większością głosów postanowiono starać się o reformę praw, dotyczących się własności literackiej w kraju, i o przyłączenie Rosji do konwencji berneńskiej. Wkrótce pomieścimy artykuł w przedmiocie konwencji.

= W kółku muzycznym odbył się w sobotę, d. 22 b. m., koncert z udziałem p. Niwińskiej i pp.: Maciulewicza, Bilskiego i Olszewskiego. Z artystów, panna Niwińska, znajoma już naszej publiczności z udziału w koncercie na rzecz Towarzystwa dobroczynności, należy obecnie do składu opery włoskiej, gdzie wystąpiła parę razy z rzeczywistym powodzeniem. Przyjemnie nam było powitać w lokalu kółka młodą rodaczkę, której niepoślednią przyszłość wróży świeży i dźwięczny głos, zarówno jak i umiejętność w wykonaniu. Artystka odśpiewała romans «Penso» Tosti'ego i parę utworów swojskich, za które nagrodzona została hucznymi oklaskami. Utalentowanego ucznia Wierzbilowicza, panna Maciulewicza, zmusiła publiczność do dwukrotnych bisów. P. Bilski sprawił na słuchaczach przyjemne wrażenie dźwięcznym barytonem odśpiewaną arją Janusza z «Halki». Wywołany po kilkakroć przez publiczność, z wielkiem uczuciem odśpiewał znaną «Dziewczę z buzią jak malina» Galla. Pan Olszewski dał się już poznać naszej publiczności, jako zręczny deklamator. Coraz nowszy repertuar i zawsze niezrównana werwa wróżą mu i na przyszłość szczerze uznanie. Po koncercie rozpoczęły się w obydwóch salach tańce, które trwały ochoczo do godziny trzeciej. We czwartek, dnia 3 lutego, odbędzie się w lokalu kółka ogólne zebranie członków o godzinie 9. P. K.

= Bal Tow. dobr. Nie mamy jeszcze szczegółowych danych o rezultatach balu, danego d. 16 b. m. na rzecz biednych Towarzystwa dobr., o ile się jednak zdaje — czysto dochód przeniesie 3,000 rs. Z nadatków wymienić musimy 100 rs., złożone przez hr. Ig. Milewskiego na ręce pani Heleny Piltz i 50 rs., złożone przez panna Stan. Koziełł-Poklewskiego na ręce pani Natalji Spasowicz.

= Przedstawienie amatorskie odbędzie się, jak to zapowiedzieliśmy w zeszłym numerze, w sali klubu szlacheckiego (*blahorodnoje sobranje*). Odegrane zostaną trzy jednoaktowe komedje: «Jestem zabójcą» Fredry, «Schadzka» Przybylskiego i «Reprezentant domu Miller i Sp.» hr. Koziebrodzkiego. W czasie antraktów w teatrze orkiestra Hübnera wykona uverture z op. «Halka», mazur Namysłowski i polonez własnego utworu, poświęcony teatrowi polskiemu w Petersburgu. Bilety są do nabycia w księgarni (Kazańska, 26) i w kasie klubu.

= P. Z. Janczewska, pianistka, uczennica tak wysoce cenionego wykonawcy Szopena, prof. Aleks. Michałowskiego, rozpoczyna, jak nam donoszą, swoją karierę artystyczną. Występy p. J. w Warszawie zyskały prawdziwe uznanie. Obecnie bawi młoda artystka w Kijowie, zkąd przybędzie do Petersburga.

= Teatr fiński. Pani Ida Aalberg w tygodniu ubiegłym wystąpiła trzykrotnie w «Damie kamelowej», osiągając w sztuce tej wielki sukces i wywołując zapal widzów. Wyborną była gra artystki w ostatnich trzech aktach.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 lutego.

[Ostatki, jako potrójny wyciąg eliksiru karnawałowego. Kto bawił się, bawi i bawić do końca będzie? Widoki postne. Wszystko dobrze gdyby nie chore płuca. Wiedeń a Warszawa. Brzydkie jądra w pięknych łupinach. Uliczka Wązka przestanie być wązka. Co wynalazł p. Łunda, a co p. Salerno di Colonna?]

+ Aż się wierzyć nie chce, że to już koniec! Właśnie rozbawiliśmy się w najlepsze i p. Bożydar wygłosił w «Tygodniku Ilustrowanym» sążniste «Zaproszenie do tańca», a tu — tr-r-r-af! klamka zapada. Na szczęście, od czasów Libiega, wynalazcy nieśmiertelnego «ekstraktu», który w małej puszcze umiał zamykać, a właściwie: streszczać całego wołu, wszelką rzecz, a więc i zabawę, przyrządzać można — ekstraktowo. Dzięki temu, Warszawa przez jeden tydzień tegorocznych «ostatków» wybaluje się więcej, niż przez całe miesiące innych karnawałów.

Jakichże już balów nie mieliśmy! jakich — przez dziś, jutro i pojutrze — mieć nie będziemy! Wioślarze i cyklisci, jak wszędzie tak i na tem polu, rej wodzili i wodzą, obok nich wszakże i innych sił mamy obfitość. Okazało się naprzykład (ktoby się był spodziewał!) że jednym z najweselszych i najstrojniejszych był bal — felczerski. Podziwiano zręczność, z jaką pracownicy lanceta i baniecznika wykonywali taneczne — operacje; żony zaś ich i córki ujawniły strojami swemi godną zamożności zamożność ojców swych i mężów. I to w roku, który zaliczyć wypada do najzdrowszych. Cóżby dopiero było przy porządnej epidemii!...

Bal krawiecki dorównał felczerskiemu. A upamiętnił się pewnym szczegółem, dla modnisiów naszych nader ważnym: przeważały na nim fraki — granatowe. Czerwone i błękitne odstąpili mistrze igły swym klientom, czarne zaś oddali na wyłączny użytek służby, obszywszy je w pierw wązka, czerwoną wypustką. Ponieważ «my rządym światem, a nami... krawcy», spodziewać się więc można, że frak granatowy, frak ojców i dziadków naszych, wkrótce znów do władzy powróci i królem fraków ogłoszony zostanie.

Balowali dalej: drukarze, tokarze i t. p.; balują zaś i aż do końca balować będą «pracownicy handlowi i przemysłowi miasta Warszawy», dawniej, niewiadomo z jakiej racji «subjektami» nazywani. Ci ostatni zamienili siedzibę swą przy ulicy Świętokrzyskiej w przybytek nieustającej niemal zabawy — co świadczyć się zdaje o kwitnym u nas stanie handlu i przemysłu.

Cykliści, chcąc mieć w rzeczach tych «ostatnie słowo», zapowiedzieli na jutro wspaniałą maskaradę na lodzie. Maski już są, brak tylko—łodu; bożek jednak opiekujący się tem Towarzystwem (Merkury zapewne, bo jeździ na *cyklu*), ześle niewątpliwie dzisiejszej nocy mróz, który wzniosłą myśl wcielić im pozwoli.

Jest zatem i będzie aż do końca (do końca karnawału) wesoło. A potem? Potem wstąpią na katedrę poważni adwokaci i lekarze, i popisywać się poczną, na korzyść osad rolnych, swadą oratorską. Przyjedzie też pewnie ten i ów muzykant, ta i owa śpiewaczka i chwile nam uprzyjemnią. Wreszcie, zapominać nie należy o chronicznych dziś w Warszawie rautach (z nieodłączną epidemją *firtu*) i o... wiosnie, która już stoi za drzwiami.

I wszystko będzie dobrze w najlepszym z miasteczek—jeśli tylko los zlituje się nad niem i przestanie je dziesiątkować chorobami płucnymi. Cóż bowiem zapisują stale ostatnie sprawozdania statystyczno-lekarskie? Oto, że blisko czwarta część ogólnej śmiertelności przypada w Warszawie na: zapalenia płuc i suchoty. Stacją klimatyczną miasto nasze nigdy już chyba nie będzie!

Wiedeń uzdrowotniono za pomocą dwóch rzeczy: wodociągów, sprowadzających dobrą wodę do picia, i szerokich *ringów*, zastępujących dawne wązkie, brudne i zaduszne uliczki. Jedną z tych rzeczy już mamy, o drugiej myśleć nie możemy, a ponieważ i nie potrzebujemy. Natomiast możliwym jest dla nas i potrzebnym: uporządkowanie domów naszych już nie od frontu, lecz od środka i od tyłu. Nigdzie może sprzeczność pięknego pozoru z brzydką treścią nie przedstawia się tak jaskrawo i odstręcająco jak w kamienicach warszawskich...

Ale i o rozszerzaniu zbyt ciasnych uliczek myślimy. Dla dogodności tramwajów—za którą pójdą i inne—rozszerzoną być ma wkrótce uliczka, będąca ongi tylko przejściem na terytorjum prywatnem, pomiędzy ulicami: Długa i Podwalem. Uliczka ta, nazywająca się urzędowo Wązką, a tradycyjnie Raczynską, jest brudnym przesmykiem, na którym z trudnością zaledwie jedna linja kolei konnej ułożyć się dała. Myśl rozszerzenia tego przesmyka uważać należy za bardzo szczęśliwą.

Dokonano u nas dwóch użytecznych—nie w jednakowym wszakże stopniu—wynałków. P. Lunda, brandmajster straży ogniowej, wynalazł nowy przyrząd do ratowania ludzi w czasie pożaru, a p. Salerno di Colonna, znany właściciel kilku intratnych posesyj—sposób taniego wznoszenia muryowanych domów... z cegły przygotowanej do robót kanalizacyjnych. Pierwszy wynalazek uczczono wprowadzeniem do wszystkich oddziałów straży; drugi uznano za praktyczny, ale, ze względu na kodeks, niedogodny. O udogodnieniu go p. Salerno di Colonna rozmyślać będzie wkrótce—pod kluczem.

Mazur.

Warszawa, 5 lutego.

[Nico fizjologii i trochę estetyki. «Uczta Bachusa» Medowicia. Dokąd zrobił «wycieczkę» Lubowski? I z jakimi spotkał się w niej «przeszkodami»? Lament nad panią Zimajer].

+ Mówią fizjologowie, że kobieta, wyszedłszy powtórnie za mąż, rodzi częstokroć dzieci, do pierwszego męża podobne. Sprawdza się to—na sztuce. Ież to już stuleci od pierwszych ślubów sztuki minęło, a ona, zapłodniona przez ideały klasyczne, nie przestaje wydawać na świat dzieł, z ducha klasycznego poczętych i wzorom klasycznym pokrewnych.

Nie mówię już o rzeźbie—bo ta, ściśle rzecz biorąc, razem z klasycyzmem do grobu zesłała i żyje dziś jedynie życiem upiorem—ale nawet pełne żywotności malarstwo atawizmowi owemu ulega.

Wiek dzisiejszy robił wszystko co mógł, aby sztukę malarską *zmodernizować*, to jest: zrobić posłuszną i bierną wyobraźnielką

form współczesnych i myśli współczesnych, a ona tymczasem—nie przestaje rodzić dzieci do pierwszego męża podobnych...

Jednym z dzieł tych jest obraz obcego malarza, czecha czy serba, który oglądać można w tej chwili na wystawie Krywulta w hotelu Europejskim. Obraz, zatytułowany «Uczta Bachusa», przedstawia scenę z martyrologii chrześcijańskiej na tle—klasycyzmem.

Klasycyzm jednak nietylko w tle obrazu widnieje: technicznie ona z każdego cala doskonale malowanego płótna, która w sposób mistyczny harmonizuje świat nowy ze światem starym, formy starorzzymskie z duchem katolicyzmu—tak właśnie jak się to dzieje na obrazie Siemiradzkiego, zatytułowanym «Świeczniki chrześcijaństwa».

Medowić (nazwisko artysty) postawił też sobie i cel tendencji «Świecznikom» pokrewny. Ale jeżeli na obrazie Siemiradzkiego świat pogański bogactwem swem i szerokim rozwinięciem przygniata wątlą artystycznie scenę męczeństwa, obraz Medowicia traci równowagę w przeciwnym zupełnie kierunku. Widzimy męczeństwo i męczenników; nie dostrzegamy prawie bachantów i bachanali.

Mimo to «Uczta Bachusa» jest dziełem pięknym i sprawia silne wrażenie—arty-styczne.

W samym środku obrazu wznosi się posąg Bachusa—młodego jeszcze bożka, o pięknych, smukłych kształtach, wyrażających raczej spokojną rozkosz życia, niż zwierzęcy szal rozhukanych namiętności. Posąg przesłaniają niebieskawe dymy, wznoszące się z ognisk ofiarniczych. Stopnie ołtarza zbroczone krwią, ku uczczeniu pogańskiego bóstwa przelaną. Ciała pomordowanych chrześcijan ofiarnicy wloką po marmurowej posadzce z dziką obojętnością, jakby to były zwykłe, na ofiarę zarznięte, bydłeta. W głębi tłum rzymskich sybarytów rozkoszuje się tem widowiskiem, stępiając nerwy silnie targającym...

Podobno Medowić jest zakonnikiem, a «Uczta Bachusa» stanowi jedyne jego dzieło malarskie, z natchnienia poczęte, choć zarazem, kilkoletnimi studjami w akademii monachijskiej podparte. Nie wiem ile jest prawdy w tej legendzie, to wszakże pewna, że obraz za dzieło istotnego natchnienia poczytać należy.

Natchnienie—nawet brane, w tem niższym znaczeniu, jakie mu estetyka pozytywistyczna nadaje—zawsze odróżnić można od wykonanej na zimno roboty. Różnica widoczna jest zarówno w dziełach wielkich jak drobnych, zarówno w kompozycji malarskiej starcie się dwóch światów wyobrażającej, jak... w drobnej komedyjce, powszednim sprawom życia poświęconej.

Nietylko krytyk ale i zwykły widz teatralny mógł być w tych czasach poznać, że nie z natchnienia urodziły się: najpierw Bałuckiego komedia p. t. «Bajki», następnie Lubowskiego krotoczwila p. t. «Wycieczka z przeszkodami». Ostatnia rzecz przypominała mi ciastko francuskie, upieczone w wiejskim piekarniku. Zdolny i poważniej patrzący na życie autor, zapragnął tym razem stworzyć coś *à la Labiche, à la Valabregue* i t. p., zapomniawszy, że paszteciki takie tylko z paryskiej bulwarowej maki i w paryskim bulwarowym piecu udawać się mogą. Tak zaś nawet przejął się wzorami francuskimi, że na podobieństwo autorów nadsekwańskich, umieścił akcję w jakiejś zagranicznej miejscowości kąpielowej, do której dwaj żonkosie przybywają hulać z warszawskimi—«kokotami». Ciastko z tych materiałów przyrządzone, okazało się ani słodkiem ani kruchem, a dla żołądków delikatniejszych—zgoła niestrawnem.

Autor za zawód ten winien i nam i sobie rychło zadośćuczynienie.

Nie pamiętam, czy już oplakałem w którym z poprzednich listów stratę pani Zimajer. Bo operetka warszawska (ach! soli trzeźwiających mi dajcie!) jest już «zdezimajerowana». Boska «Nitouche», porywająca

«Dziwanna», rozkoszna «Gaga» i t. d. i t. d. porzuciła Warszawę i przeniosła cały swój bagaż operetkowy do Berlina. Nad Sprewą pokazuje się narodowi w przybytku rodzaju nieokreślonego—który nie jest jeszcze «tingel-tanglem», jakkolwiek w żaden sposób nazywać się już nie może teatrem. W przybytku tym radzi są podobno widzowie piwu białemu i pani Zimajer; pani Zimajer zaś rada jest wiedzom i białemu piwu. *E sempre bene.*

Urbanus.

+ Egzaminami cudzoziemców. «Grazdani» powtarza z «Nation» korespondencję z gub. piotrkowskiej, w której jest mowa o egzaminach z języków ruskiego i polskiego, jakim podlegają majstrowie-cudzoziemcy w Łodzi, Sosnowicach, Tomaszowie i innych miastach tego fabrycznego okręgu. Korespondent powtarza rzeczy ogólnie znane. Nową jest tylko informacja, jakoby dla majstrów-niemców ostatecznym terminem złożenia egzaminu był styczeń 1894 r., dla majstrów zaś francuzów i belgijczyków—styczeń 1898 r., czyli dla niemców termin jednoroczny, a dla francuzów i belgijczyków—pięcioroczny. Nadto gazeta konstatuje fakt, iż prawo względem znajomości języków ruskiego i polskiego istnieje jedynie tylko w fabrykach gub. piotrkowskiej i w żadnej innej guberni Królestwa polskiego nie ma zastosowania.

+ Podróż. W Krymie oczekiwany jest przyjazd J.E. warszawskiego generał-gubernatora, generała Gurko. J.E. ma podobno zamieszkać w Ałupce.

## LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 24 stycznia.

[Zjazd artystyczny. Samobójstwa w *café-chantant*. Nasze Towarzystwo dobroczynności].

□ Inteligencja moskiewska przygotowuje się do wielkich i nieznanych dotąd w starej stolicy uroczystości—do obchodu «święta sztuki», czyli «zjazdu artystycznego», jaki ma się tu otworzyć w d. 22 kwietnia, w tygodniu wielkanocnym. Będzie to zjazd: muzyków, malarzy, rzeźbiarzy, poetów, romansopisarzy, aktorów i krytyków z całej Rosji. Nadto dopuszczeni będą do udziału mecenas i miłośnicy sztuki, którzy opłaca rs. 5 składki.

Na zjeździe mają być roztrząsane wszelkie kwestje, tyżące się sztuki, jej rozwoju, historii, kierunków i t. d. Na zakończenie zaś rozpraw i obrad, urządzią zgromadzeni artyści wielki festyn, z kawalkadą kostjumową, żywymi obrazami, deklamacją, śpiewem, sutą biesiadą etc. etc. Dla Moskwy, jak już wzmiankowałem, będzie to zupełną nowością, tem ciekawszą i tem pożądanszą, że spodziewają się przybycia wielu znakomitych gości zagranicznych, którzy obecnością swą uświetnią «święto ruskiej sztuki» i echa z niego rozniosą po Europie.

Poważna prasa tutejsza zaczęła w ostatnich czasach zwracać uwagę na osławiony *café-chantant*, utrzymywany tu od lat kilku przez francuza, p. Ch. Aumona. Jest to zakład bardzo elegancko urządony, z ładnie udekorowaną sceną, z wesołą widownią lazururowej barwy, z bajecznie drogą restauracją, z najgłośniejszymi szansonistkami zagranicznymi i wreszcie z całym szeregiem gabinetów, do późnej nocy otwartych. Jednym słowem, jest to zakład na pierwszorzędną stopię postawiony, taki, jakich niewiele posiadają Wiedeń lub Paryż.

Ale, niestety, nie wszystkim tam snadź w lazururowej widowni bywa wesoło, skoro w ostatnich czasach poczęła się w murach zakładu srożyć—epidemia samobójcza. Czterech już czy pięciu młodzieńców w miesiącach bieżącym i ubiegłym pozbawiło się życia w gabinetach i łóżach p. Aumona, u boku tamtejszych «piękności» cudzoziemskich, nucących pikantne piosenki, a przedewszystkiem pijących szampana, którego w tym «teatrze» spotrzebowują rocznie bezprzykładną ilość. Prasa tutejsza, wobec

tych faktów, domaga się pewnego «osłabienia» energii pomyslowego antreprenera.

Wkrótce ukaże się z druku roczne sprawozdanie z działalności katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Moskwie, przy kościele św. Piotra i Pawła. Prezesem młodego lecz rozwijającego się Towarzystwa naszego jest p. St. Targoński, wiceprezesem p. K. Laudyn, którzy dzielnie spełniają swoje obowiązki honorowe.

#### Dalszy.

Moskwa, 23 stycznia.

[Choinka dla ubogich dzieci].

□ Komitet dobroczynności przy tutejszym kościele z zebranych składek urządził na Trzy króle choinkę dla ubogich dzieci. Każdy ze zgłaszających się otrzymał to, czego najwięcej potrzebował; rozdawano bieliznę, buty, kalosze, ubrania, a nawet i ciepłe paltoty; wychowawcy szkółki, przy tymże kościele istniejącej, otrzymali sukno na ubranie, a jest ich kilkunastu; nadto dzieciom rozdano bakalje i cukierki. Prawdziwą wdzięczność wyrazić należy komitetowi za energiczną działalność i kolatanie do serc i ofiarności publicznej, a że pomyślnie kolacze, najlepszym dowodem, iż z choinki zostało jeszcze około 100 rs., które pójdą na zaspokojenie gwałtowniejszych potrzeb komitetu.

#### Pobóg.

Wilno, 22 stycznia.

[Nowa licytacja gruntów na Antokolu. Linja tramwajowa. Lukiszki. Deprecjacja domów. Morderstwo].

□ Przy licytacji gruntów na przedmieściu Antokolskim, należących do p. Pulusowskiego, a pozostających w wieczysto-czynszowem władaniu mnogich dzierżawców, zaszło, jak wiadomo, nieporozumienie we względzie stosowania lub niestosowania do tej nieruchomości wyjątkowych prawideł o tranzakcjach ziemskich. Po usunięciu od udziału w licytacji osób, nie posiadających wymaganych kwalifikacji, z pozostałych kontrahentów jeden dobil targu za 3,300 rs., deklarując po 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. za sążeń kw. Obecnie sąd unieważnił dokonaną w tych warunkach sprzedaż, naznaczając nową licytację, z dopuszczeniem osób uprzednio usuniętych, wskutek czego w pierwszym szeregu kontrahentów staną sami dzierżawcy sprzedawanych gruntów. Nadarza się im sposobność uwolnienia się od więzów, które ich krępowały przy zastawach i sprzedaży parcelacyjnej, co bezpośrednio oddziaływało ujemnie i na rozwój przedmieścia. Drugie przedmieście, Lukiszki, doczekało się zabrukowania głównej swej arterji Świętojezkiego prospektu, aż do samego mostu Zwierzynieckiego, dokąd na wiosnę mają posunąć i linię tramwajową; teraz bowiem urywa się przy placu św. Jakóba, z kądem wiorstę prawie trzeba jeszcze dreptać po błocie do nowej dzielnicy nad Wilją. Ponieważ linja ta teraz się nie oplaca, więc zarząd tramwajowy stara się w magistracie o pozwolenie jej skasowania; lepiejby zaś zrobił i dla siebie i dla miasta, gdyby ją przedłużył do ulicy Połockiej.

Ceny domów wciąż spadają; w ostatnich latach można było nabyć za 20 tys. nieruchomości, którą dawniej szacowano na 30 tysięcy. To samo dzieje się z komornem: rada miejska oddawała w tym miesiącu w dzierżawę dom przy ulicy Ostrobramskiej i na licytacji otrzymała o 1,000 rs. mniej niż poprzednio; właściciele prywatni znajdują się w takim samym położeniu. Z tego powodu nawołują radę miejską o zaniechanie projektowanej rewizji szacunku nieruchomości miejskich, mającej na celu równomierniejsze rozłożenie podatków. Zachodzi obawa, że podobna rewizja, koniec końców, pociągnie za sobą wyższy procent opodatkowania, co zwłaszcza w tym czasie byłoby dla właścicieli zbyt wielkim ciężarem.

W listopadzie r. z. dzierżawca majątku Cieszyłowo (wilejskiego pow.), włościanin (z klasy surdutowej) Stefan Hryniewicz,

zamordował młodą dziewczynę, która, uwiędziona przez niego, starała się mu przeszkodzić w zawarciu małżeństwa z inną. Po otrzymaniu kilku reku, spowodowanych zabiegami porzuconej kochanki, Hr., po naradzeniu się z żydem-szynkarzem i swoimi sub-dzierżawcami, dwoma starowiercami, zważył do siebie dziewczynę, ażeby z nią zawrzeć pozorną zgodę. Kiedy ją już odprowadzał do domu, w drodze wypadli na nią starowiercy i, przy pomocy samego Hr., zadusili powrozem, poczem trupa powiesili, starając się nadać wypadkowi pozory samobójstwa. Aresztowani starowiercy przyznali się do zbrodni, Hryniewicz zapierał się, lecz w nocy powiesił się w areszcie.

#### A. R. Z.

Białystok, 20 stycznia.

[Postępy trzeźwości. Dobroczynność w Słonimie. Teatr żydowski. Drobne wieści].

□ Niedawno zaznaczyłem pomyślny objaw przebudzenia się wśród włościan pojęcia o zgubnych skutkach pijaństwa. Dobry przykład wsi Kabaki w Kobryńskim nie pozostał bez naśladownictwa. Za włościanami kabackimi poszli wkrótce mieszkańcy wsi Łosinka w Bielskim, a świeżo cała już tym razem włość Nowobereżowska, w tymże bielskim powiecie leżąca, postanowiła: «w celu ukrócenia demoralizującego lud i rujnącego go materialnie pijaństwa», sprzedaż trunksów gorących we wszystkich szynkach w całej włości zabronić.

Najmłodsze z trzech prosperujących w guberni grodzieńskiej towarzystw dobroczynności—słonimskie (instytucje podobne są, oprócz niego, w Grodnie tylko i Białymstoku), istniejące zaledwie od marca ubiegłego roku, jak na początek, rozwija się dosyć pomyślnie i cieszy się sympatją ogółu. Towarzystwo to posiada wzniesiony przez prezydenta miasta Słonima, p. P. Walewskiego, na gruncie miejskim niewielki dom drewniany, dało w nim przytułek 13 biednym kobietom, oraz 5 mężczyznom, miało za cały czas dochodu 1,293 ruble, a że dochód wyniósł tylko 258 rubli, rok bieżący przeto zaczęło ze 135 rublami kapitału obrotowego, oraz 900 rublami zapasowego.

W Białymstoku, w cyrku Ferroniego opisuje się obecnie niemiecko-żydowska trupa niejakiego p. Kamińskiego. Trupa, złożona z kilkunastu osób płci obojga, oraz chóru, grywa biblijne opery, melodramaty, dramaty, komedje, nawet akty całe ze «Zbójców» Szylera. W dzień spektaklu kasa obłożona jest od godz. 8 zrana, a w południe biletów zwykle braknie.

Administracja gubernialna zajmuje się obecnie przygotowaniem materiałów i danych ku oczekującemu gubernię grodzieńską w niedalekiej przyszłości zaprowadzeniu instytucji ziemskich naczelników. We wsi Rafałowie, w pow. białostockim, witający, stosownie do miejscowego zwyczaju, wystrzałem z broni palnej, na «wiwat», przybyłego po pannę młodą oblubieńca, włościanin strzelił tak niefortunnie, iż ranił śmiertelnie jednego z družbów, nadto—lekko kilka osób z orszaku, w tej liczbie pana młodego i pannę młodą. W ubiegłym miesiącu, na mocy rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, żyd K., za zbyt gorliwą działalność lichwiarską, wydany został z Brześcia litewskiego w drodze administracyjnej na przeciąg lat trzech. Kandydatów, których zapewne spotka los podobny, nie braknie i w Białymstoku.

#### Fr. G.

Uszycki pow., g. podolsk., 19 stycznia.

[Bładania nad pogodą, warunkami kredytowymi i stanem zdrowotności].

□ Suchy, mroźny i bezśnieżny grudzień i styczeń dostarczyły nowych powodów do wiecznych narzekania naszych rolników. Tak już widocznie ukształtował się świat dzisiejszy, że klasie rolniczej nawet niebiosa nie sprzyjają... Warunki kredytu rządowego na zastaw zboża nie przedstawiają się nader zachęcająco dla naszych ziemian,

gdyż łączą się ze znacznymi niedogodnościami. Zastawione zboże, wymłócone w jesieni i w zimie, trzeba przechowywać w workach, często szufłować i przewietrzać, ze względu na niebezpieczeństwo stęchliny. Operacje te pociągają za sobą dużo kłopotu; byłoby lepiej, gdyby banki wydawały pożyczki na zboże, złożone w stertach i przeznaczone do młócki wiosennej. Tymczasem więc tradycyjni Aronowie i Szmule są nam dogodniejsi i dostępniejsi. Nie wiem, jak gdzie, ale u nas choróbka w postaci influenzy i tyfusu znowu po wioskach zaczęły grasować.

#### K. S.

#### Kamieniec podolski.

± Korespondent «Kijewlanina», donosząc o «niezwykle uroczystym» pogrzebie s. p. doktora J. R o l l e g o (Antoniego J.), pisze, iż na nabożeństwo żałobne do kościoła katedralnego przybyło duchowieństwo nietylko katolickie, ale i prawosławne, które obecne było również i na pogrzebie. Prawie cała ludność Kamieńca przesunęła się około katafalka, a niezliczone tłumy zaległy ulice miasta, gdy pochód żałobny ruszył na cmentarz. «Prawosławni, katolicy i żydzi — pisze korespondent — choć może z różnych powodów, ale w równym stopniu byli serdecznie zmartwieni śmiercią Rollego i wszyscy spieszyli, aby uczcić jego pamięć. Na pogrzeb przyjechali liczni ziemianie z okolicy, którzy złożyli na trumnie zmarłego wieniec z napisem: «Historjografowi Podola—ziemianie».

#### Kraj nadbałtycki.

± Na toczących się w Jurjewie obradach członków inflanckiego Towarz. rolniczego uznano za niezbędne dla podniesienia rolnictwa ulepszać i zwiększać k o m u n i k a c j e wodne, oraz założyć w kraju nadbałtyckim szkołę rolniczą. Wydatki na pozycję pierwszą mają wynieść sumę 75,000 rs., której obowiązują się dostarczyć szlachta, Towarzystwo kredytowe i komitet giełdowy.

#### Mitawa.

± Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło lotyjskiemu Towarz. w Mitawie urządzić w r. 1895 wielkie u r o c z y s t o ś c i wokalno-muzyczne, z powodu stoletniej rocznicy przyłączenia Kurlandji do Rosji. W uroczystościach tych mają przyjąć udział również inflancko-lotyjskie towarzystwa muzyczne i śpiewackie.

#### Ryga.

± Antreprener teatru wileńskiego, p. Szuman, stara się o pozwolenie dawania w ryżkim teatrze miejskim przedstawień opery r u s k i e j. Dotąd w teatrze tym grano wyłącznie po niemiecku.

#### Mohylów.

± Były gubernator mohylowski, senator, r. t. Dembowiecki, złożył o f i a r ę w sumie 900 rubli na ufundowanie w mohylowskiej ochronce mikołajewskiej stypendjum imienia Najjaśniejszej Pani dla dziewczynki-sieroty bez różnicy stanu. Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na przyjęcie tej ofiary.

#### Mińsk.

± Najwyższym rozkazem, 68 dziesięcin ziemi włościańskiej we wsi Piotrowszczyzny i 14 dziesięcin takiej samej ziemi we wsi Malewsczczyzny, przyłączone zostały do m. Mińska z tem, aby ziemia te pozostały zupełną własnością włościan wsi wymienionych.

#### Kiachta.

± W d. 23 b. m. odbył się w Kiachcie pogrzeb doktorki i podróżniczki, pani P o t a n i n e j. Nad mogiłą przemówił dr. Talko-Hryniewicz w imieniu towarzystw naukowych.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKTORA.

Szanowny panie redaktorze!

Adwokaci wileńscy polecieli mi prosić szanownego pana o sprostowanie mylnych informacji: 1) *Ewert*, policjant z Rygi, osadzony za malwersacje na zesłanie do Syberji, nazwany w «Kraju» «adwokatem przyszłym», nigdy nim nie był; był tylko junkrem, czy oficerem dymisjonowanym i adwokatem *prywatnym*; 2) *Frejgang*—nie był również adwo-



katem, a z listu jego, znajdującego się w aktach sprawy, widać, że szukał jakiegokolwiek bądź zajęcia, byleby się opłacało pod względem materialnym. Upraszam więc szanownego pana w imieniu kolegów o zamieszczenie tych dokładnych informacji względem dawnego stanowiska dwóch wyżej wymienionych osób.

Adw. przysięgły *Franc. Bohuszewicz.*

Wilno.

### OD REDAKCJI

*W. M. D. w W.* Uprzejmie dziękujemy za życzliwą pamięć o piśmie. Z zużytkowaniem nadesłanych materiałów wstrzymać się musimy do rozstrzygnięcia sprawy w senacie.

*W. C. R. w O.* Przekładów takich nie zamieszczamy.

### ZDALEKA I ZBLIZKA.

↓ Jak się dowiaduje «Przeł. Emigracyjny», przebywa w Nowej Zelandji liczna drużyna Polaków-szlazaków. Blizszych szczegółów narazie nie podaje, obiecując, po zasięgnięciu dokładnych informacji, donieść o polskich kolonjach na tej wyspie. W Taranaki osiadł od dłuższego czasu rodak nasz p. And. Biernecki, emerytowany superintendent kolei państwowych angielskich w Indjach. Nabył on od rządu Nowej Zelandji na wieczystą dzierżawę olbrzymie obszary lasów i obecnie zajmuje się rolnictwem i eksploatacją tych lasów.

↓ Z Wołynia piszą do nas: W grudniu, na granicy Wołynia i Podola, w lesie rządowym, p. S. zabił dużego czarnego niedźwiedzia. W naszych okolicach rzecz to niezwykła, gdyż poleskie niedźwiedzie są mniejsze i szare. Przypuszczają, że zabity zwierz zabłądził tu z Karpat. A. L.

↓ Czterdziestolecie pracy literackiej p. Alberta Wilczyńskiego, autora «Kłopotów starego komendanta» i mnóstwa innych, drukowanych w pismach warszawskich opowiadań i powieści, przypadło w ubiegłym miesiącu. Chciano uczcić je we Lwowie osobnym obchodem, powieściopisarz atoli stanowczo się wyprostował od tej zbiorowej owacji.

↓ Zaślubiny. W Berdyczowie, w gub. kijowskiej, odbył się ślub Rogiera hr. *Eubieńskiego* z panią Marją z Hołowińskich *Colonna-Czosnowską*, właścicielką dóbr Pruski, w powiecie kaniowskim.

### KURJER PRAWNY.

#### OGÓLNE.

♦ Projekt o reorganizacji sądów gminnych — jak donosi «Grażdanin» — przedstawiony już jest do zatwierdzenia radzie państwa. Komisja reorganizacyjna wygotowała następujące dane: o uporządkowaniu systemu wyborów do sądów gminnych, z powierzeniem kontroli nad prawidłowością postępowania prokuratorji; o nadaniu sędziom gminnym praw służby państwowej; o ustanowieniu kwalifikacji naukowej; o powiększeniu pensji i terminu służby sędziów gminnych; o dokonywaniu rewizji w sądach gminnych; o przedstawianiu ministrowi sprawiedliwości listy kandydatów na posady sędziów gminnych; o udzieleniu prezesom zjazdów sędziów pokoju głosu doradczego przy nominowaniu ławników, dokonywanem przez gubernatorów.

♦ W styczniowym zeszytzie «Russk. Mysli» spotykamy ocenę V tomu «Pism» Spasowicza, zawierającego mowy obrończe, i między innymi spotykamy następujące uwagi: «Największą wartość przedstawiają te mowy, w których pan Spasowicz występuje jako obrońca swobody prasy, przez co okazał ruskiej nauce i literaturze ogromną usługę. Żeby ocenić wartość tych mów, dostatecznym jest przejrzeć rozporządzenia senatu, wywołane nimi; motywy tych postanowień senackich są jakby dyktowane przez usta Spasowicza, którego niezmienną dewizą jest: mówić zawsze prawdę, tylko prawdę i nic, oprócz prawdy».

♦ W sali stołecznego zjazdu sędziów pokoju odbyło się tu połączone posiedzenie prawników-kryminalistów i psychologów, pod przewodnictwem dwóch prezesów: wydziału kryminalnego — senatora Fuchsa i psychiatrycznego — profesora Mierzejewskiego. Przedmiotem obrad był referat komisji obu sekcji, w kwestji organizacji psychiatrycznych badań przestępców. Do składu tej komisji wchodził pp.: Słuczewski, Fojnicki, Toma-

szewski, Czeremszański, Czeczott i inni. Komisja zaprojektowała badanie pociągniętych do sądowej odpowiedzialności osób za pomocą kartek imiennych stanu psychicznego, na których zapisywać powinni swe uwagi: sędzia sledozy, lekarz i dozorca więzienny.

♦ Ministerstwo finansów postanowiło zmienić prawa o pobieraniu podatków spadkowych. Dotąd nie wolno było rozpoczynać akeji sądowej o spadek bez uprzedniego zapłaenia podatku, przez co nieraz o sukcesje się wcale nie ubiegano. Obecnie sąd okręgowy ma jedynie wprowadzać spadkobierców w posiadanie należnych im prawnie sukcesyj, podatki zaś będzie ściagała, już po wyroku, izba skarbowa.

#### Z SĄDOW.

♦ Korespondent z Wilna do «Nowosti» pisze: «Donosiłem wam niedawno o ujęciu kilku młodzieńców, wieku lat 17—18, którzy popełniali systematyczne kradzieże ze skarbonek kaplicy Ostrobramskiej. Śledztwo w tej sprawie, która narobiła w Wilnie wiele hałasu, już ukończono i sąd odbędzie się prawdopodobnie w marcu. Wszyscy oskarżeni są synami rodziców zamożnych, zajmujących dość wysokie stanowiska społeczne. Młodzi rzezimieszki wyjaśnili, iż popełniali kradzieże «z głodu», że mieszkali nie urodziców, źle ich karmiono i wogóle eksploatowano. W sprawie zamieszane są niektóre osobistości dorosłe, nie przyjmujące zresztą bezpośrednio udziału w kradzieżach. Mówią, że jednego z oskarżonych młodzieńców bronić będzie znany adwokat petersburski. Sprawę postanowiono sądzić z udziałem przysięgłych».

#### ZAGRANICZNE.

♦ Z Sofji piszą do «Politische Correspondenz», iż w dniu 7 (19) ltego sąd kasacyjny będzie roztrząsał apelację metropolity Klemensa. Jak wiadomo, metropolita dopiero po długim wahanu zdecydował się prosić o zniesienie wyroku tyrnowskiego sądu apelacyjnego, który w swoim czasie złagodził wyrok pierwszej instancji i wieczne wygnanie zamienił na trzechetnie więzienie, przyczem wyraził możliwość złagodzenia i tej kary. Metropolita Klemens w specjalnem podaniu prosił sąd kasacyjny, aby mu pozwolono osobiście się bronić, lecz prośba ta nie została uwzględniona na tej zasadzie, iż sąd kasacyjny nie roztrząsa istotny sprawy, lecz jedynie orzeka, czy w toku jej zachowano przepisane prawem formalności.

### KURJER KOŚCIELNY.

#### Z WATYKANU.

\*\* Wobec trwałej niepewności wewnętrznych stosunków Włoch, rzeczą jest zrozumiałą, że prasa watykańska zajmuje się obecnie kwestją, czy ojciec święty nie będzie zmuszony opuścić Rzymu i w innym kraju obrać tymczasową siedzibę. I tak, przed kilkoma dniami zamieścił «Osservatore Romano» artykuł, dziękujący w gorących słowach królowej Marji-Krystynie za pismo, wystosowane niedawno do hiszpańskich kardynałów. W liście tym ofiaruje królowa-rejentka papieżowi gościnność w Hiszpanji, gdyby kiedykolwiek zaszła nieunikniona potrzeba opuszczenia Watykanu. Utrzymujący stosunki ze sferami watykańskimi korespondent wiedeńskiej «Polit. Corr.» podaje w tej sprawie wyjaśniający komentarz. «Mylnem byłoby w zupełności — pisze «Polit. Corr.» — z tego rodzaju oświadczeń katolickiej prasy chcieć wyciągnąć wniosek, że kwestja ta w kołach watykańskich stała się aktualną i poruszona została z powodu blizkiej konieczności powzięcia stanowczej wprawy klerunku decyzji. Jeśli w Watykanie sprawa ta zajmowano się niejednokrotnie, wynika to poprostu ztąd, że ewentualności tej wobec możliwych zakłóceń politycznych, czy to we Włoszech czy w Europie, niepodobna nigdy całkowicie spuszczać z oczu. Faktem jest, że wskutek ostatnich zaburzeń, jakie wybuchły w rozmaitych punktach Włoch, omawiał ojciec święty z kardynałami niebezpieczeństwo, grożące Watykanowi w razie dalszego szerzenia się i rozrostu rewolucyjnego ruchu. Celem dyskusji nie było oczywiście powzięcie decyzji, ale jedynie wymiana opinii. Większość kardynałów oświadczyła, że papież, wobec wojennych zakłóceń w Europie, lub groźniejszych niepokojów we Włoszech, musiałby opuścić Rzym — dla osobistego bezpieczeństwa, oraz dla zapewnienia sobie swobodnych stosunków z katolickim światem. Gdyby w sytuacji politycz-

nej zaszło tego rodzaju zwrot, ojciec św. obrałby niewątpliwie siedzibę w Hiszpanji, a prawdopodobnie w Walencji». «Mamy nadzieję — kończy «Polit. Corr.» — że jest to omawianie dalekiej możliwości, na możliwość tę jednak nie zwracać uwagi, równałoby się politycznemu krótkowidztwu».

\*\* Korespondent rzymski do «Berliner Tageblatt» powiada, że stosunki Kwirynału z Watykanem w chwili obecnej są stosunkowo znakomite i że chociaż rząd włoski nie czynił żadnych kroków wyraźnych, porozumienie względem uspokojenia Sycylii istnieje. «Mogę zawiadomić stanowczo, pisze korespondent, iż Crispi otrzymał ze strony Watykanu, i to ze strony wybitnych jego przedstawicieli, bardzo jasne dowody ugodowego i przyjaznego nastroju. Ale o sformowaniu się jakiegoś więcej niż formalnego «modus vivendi» nie może być mowy już choćby dlatego, że sprzeciwia się temu wszystkiemi siłami dyplomacja francuska. Pomimo to wszakże, możliwą jest uгода, która obiecuje jak najlepsze rezultaty dla stron obu».

#### DJECEZJE.

\*\* W «Przeł. Katolickim» dziekan ks. Hollak zbija twierdzenie korespondenta jednego z pism, jakoby część księży dekanatu wladyslawowskiego protegowała nie lekarzy lecz felcerów i nawet owczarów. Przeciwnie, pisze ks. Hollak, jeżeli teraz włosianie więcej niż dawniej uciekają się do porady lekarzy, zawdzięczać to należy wpływowi całego duchowieństwa; doktorzy jednak sami utrudniają rozwój swojej praktyki wśród włosian, gdyż nie zawsze zadawalniają się skromnemi honorarjami. Księża nie trudnią się niedozwolonem leczeniem ludzi; korzystają tylko z dzieł popularnych i w razie nagłej potrzeby niosą pierwszą pomoc. Wobec grożącej walki z cholera urzędownie nawet otrzymali podręczne apteczki i przepisy odpowiedniego postępowania w razie wybuchu epidemji. Duchowieństwo zajmuje się szczerze nauczaniem wiary i moralności i dzięki jego wpływowi, lud «chodzi z małemi wyjątkami po drodze przykazań Boga i jego kościoła, pełni obowiązki swego stanu i nikogo w pismach nie obrzuca błotem». «Jeżeli komu — kończy ks. Hollak — chodzi o pozyskanie tego wpływu, zapraszamy do wspólnej pracy w duchu Chrystusa Pana i Jego kościoła świętego, a oświata i moralność będzie kwitła między nami i wtedy nietylko księża zbaśniwy wpływ na lud wywierać będą».

\*\* Z Moskwy piszą do nas: Z początkiem r. b., z rozporządzenia p. kuratora tutejszego okręgu naukowego, w średnich zakładach naukowych rządowych został wprowadzony wykład religji katolickiej. Szkoda, iż rozporządzenie to nie dotyczy i licznych zakładów prywatnych, gdzie ilość katolików znacznie większa, niż w gimnazjach rządowych. Dwaj tutejsi wikariusze, ksiądz Jankowski i ksiądz Wasilewski rozdzielili pomiędzy sobą wszystkie gimnazja, w których liczba katolików dosięga 87. Żalować należy, iż wykład religji katolickiej nie będzie obowiązkowy, jak np. nauka religji innych wyznań, zatem stopnie nie będą uczniom wystawiane, a wiadomo, że bez tej zachęty, bez tego moralnego bodźca uczeń po większej części niezbyt serjo traktuje drugorzędny przedmiot. P. B.

\*\* Z Wilna piszą do nas: Donosiliśmy w swoim czasie o wybudowaniu kosztem pana Raduszkiewicza gotyckiej dzwonnicy przy kaplicy omentarnej na Rosie, obecnie tenże p. R. zamierzył przyozdobić kaplicę religijnemi obrazami pędzla pana W. Oleńdzkiego. Starożytny kościółek św. Mikołaja gustownie został odnowiony wewnątrz, wymalowano ściany, ukoloryzowano okna, ołtarze tylko nie pasują do stylowej całości i... czekają na łaskawych ofiarodawców. Niektóre obrazy, znajdujące się w kościółku, również doczekały się renowacji, dokonanej przez p. B. Kamińską, malarkę obrazów religijnych. W r. b. będzie odrestaurowany kościół Wszystkich Świętych i zapewne kościół św. Teresy, a także zewnątrz kościół św. Katarzyny. Z powodu nadmiernej liczby parafjan przy niektórych kościołach wileńskich, pożądanem byłoby utworzenie nowych parafj z kościołów filjalnych. L—w.

\*\* Piszą do nas z Wilna: Djecezja nasza straciła prawie jednocześnie w październiku r. z. dwóch najzacniejszych kapłanów: księdza W. Rojeckiego, prob. par. wawiorskiej, i ks. J. Roubę, administratora par. tyntupskiej. Obaj pracowali w zawodzie kapłańskim, pierwszy 32, drugi 52 lata, jako niestrudzeni oracze winnicy Pańskiej, otoczeni szacunkiem i czcią swoich parafjan, wśród których umo-

ralniająca praca zacnych kapłanów zostawiła głębokie ślady. A. R. Z.

\*\* Piszą do nas z Libawy: Skromny nasz kościółek katolicki, dzięki staraniom księdza prob. bar. Roppa, zostanie znacznie powiększony przez zbudowanie nowego skrzydła i dwóch wieżyc. P.

\*\* Na najbliższym posiedzeniu rada państwa ma wydać rezolucję w przedmiocie zamiany gruntu, należącego do strunojckiego kościoła katolickiego, na stały roczny zasilek w ilości rs. 200.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Szerszemu ogółowi nie jest znany bliżej stan polskich kolonii w Brazylii. Znajduje się tam przeszło 100,000 ludności polskiej; największą i najzbitszą masą polacy zamieszkują stan Parana. Są to przeważnie właścianie i prości robotnicy. Mało tam jest inteligencji a potrzebną ona im jest, szczególnie księża polscy, bez których lud polski obyć się nie może. Tymczasem polskim księżom przeciwnych jest wielu brazylijczyków. Wprawdzie rząd nie miesza się do spraw religijnych, które są rzeczą czysto prywatną, i duchowieństwo katolickie, protestanckie i t. d. tworzy korporacje prywatne, niemniej jednak pomiędzy ludnością katolicką znajduje się naturalnie cała organizacja hierarchiczna z biskupami i proboszczami, zależnymi od tychże. Otóż wyższe duchowieństwo niechętnie widzi pomiędzy ludnością polską parafie obsadzone przez księży polskich. Wolałoby widzieć brazylijjskich portugalskiego języka i tychże też narzuca kolonijom polskim. Koloniści polscy nie mają zaufania do księży, których mowa im jest niezrozumiała i którzy ich wcale też nie rozumieją. Rozjątrzenie osadników polskich dochodzi do tego stopnia, że ich w jak najbrutalniejszy sposób wypędzają niekiedy z parafii, bez względu na szatę kapłańską. Wyższa zaś władza kościelna, nie wnikając w istotę rzeczy, ciska na całą kolonję wraz z jej księżmi, słowa niechęci i grozi wyklęciem, koloniści zaś odgryzają się odpaść od kościoła katolickiego i utworzyć parafie niezależne od biskupa. Z takiego położenia rzeczy wynika, że tworzą się pomiędzy ludnością polską całe liczne zastępy ludzi albo nie pouczanych w religii katolickiej i zupełnie dla niej obojętnych, albo będących odszczepieńcami od wiary przodków. Takie zło na kolonijach polskich w Brazylii może być najłatwiej usunięte przez urządzenie misyj polskich. Misjonarz wprawdzie jest zależny od biskupa, w którego djecezji się osiedla; lecz tenże sam ksiądz kościoła nie ma do niego zgóry pożytecznego uprzedzenia i bez przyczyny nie może wysłannikowi naczelną władzę misyjną zabronić wypełniania obowiązków kapłańskich. Staraniem jednego z oo. misjonarzy przeprowadzoną została w tym celu korespondencja z ks. Flatem, generałem oo. misjonarzy. Tenże zezwolił w uprzejmej odpowiedzi swej z 15 stycznia 1894 r. na założenie misji polskiej i na pośredniczenie w utworzeniu funduszu misyjnego. Odnosny ustęp listu ks. Flata brzmi: «Chętnie będziemy pośredniczyli w zbieraniu datków dla misyj polskich w Brazylii. Wystarczy przesłać je pod adresem prokuratora kongregacji. Z całego serca oddamy tę małą przysługę ludności tak godnej szczerzego zajęcia się nią». Adres pod którym datki można posyłać, jest: *Paris, rue de Sévres 95. Monsieur le Procureur de la Congrégation de la Mission.* Jako niezrównany czynnik cywilizacyjny, misje dochodzą do wielkiego wpływu, bogactwa i potęgi. Misje to języczne zakładały państwa wśród ludności indyjskiej w Ameryce: w Paraguaju, w Araukanji blisko jeziora Nahuel Huapi i t. d.; pomimo zniszczenia ich organizacji i wycięcia ich w pień, ślady ich cywilizacyjne pozostały. Wprawdzie zadanie polskich misyj pomiędzy ludnością polską będzie nieco odmienne od misyj, osiedlających się pomiędzy dzikimi. Nie będą one pogan nawracały na chrześcijaństwo, bo ludność polska jest chrześcijańska i cywilizowana. Ale czeka tam ich doniosłe posłannictwo na polu oświaty. Prz. Em.

### KURJER SZKOLNY.

Sprawozdanie hr. Tarnowskiego.

Kraków, 3 lutego.

Rada miejska krakowska przyjęła do wiadomości sprawozdanie swego delegata do rady szkolnej, hr. Stanisława Tarnowskiego. Pan delegat wylicza przedewszystkiem co uczyniła

rada szkolna w r. 1892 ku lepszym zastosowaniu i wykonaniu planu naukowego. Znaczną zmianę zaprowadzono w nauce języków starożytnych, a mianowicie: usunięto zbyteczny nacisk na formy gramatyczne, a natomiast wprowadzono w większym zakresie praktyczne ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i rozmowy z uczniami po łacinie, a to już od pierwszej klasy gimnazjalnej. Cała zaowu waga nauki starożytnych języków w wyższych klasach polega na czytaniu autorów. Historia w niższych klasach nie będzie wykładana pragmatycznie; zastąpi ją opowiadanie głównych zdarzeń i zaznajomienie z głównymi postaciami.

W matematyce i naukach przyrodniczych zmniejszono i uproszczono materiał i wprowadzono praktyczniejszy rozkład nauki. Nauka języka niemieckiego jest przedmiotem ciągłej i bacznej uwagi rady szkolnej. System nauki za pomocą rozmowy wydaje już skutki. Dla zyskania nauczycieli do tego przedmiotu, rada szkolna wysłała w r. 1892 sześciu ich do niemieckich prowincyj monarchji.

Nowy plan nauki języka polskiego został już zatwierdzony. Gramatyka w dwóch klasach najniższych jest uczona empirycznie, a dopiero w trzeciej i czwartej systematycznie. Na klasę piątą przeznaczona jest nauka o stylu i różnych formach i rodzajach poezji i prozy. Słusznie zaznacza p. delegat, że podziały i nazwy nie uczą nikogo dobrze pisać. A więc strona teoretyczna ma być o ile możności krótką, za to zaś ustępy do czytania powinny być tak dobrane, aby miały w sobie wszystkie istotne warunki i cechy rodzaju. Przy pomocy takich «typów» uczeń praktycznie zapozna się z teorią. W ostatnich trzech klasach powinien uczeń zapoznać się z historją literatury. Pan delegat podaje cały program uczenia tego ostatniego przedmiotu, co do którego jednak zauważyć musimy, że łatwo spotka się z zarzutami, zwłaszcza co do ostatniej epoki. Nie spotykamy w tym programie np. kilku nazwisk tak wybitnych, że rzadziłoby wymiennie Siemińskiego, bardzo zresztą tegiego pisarza, ale który, jak poeta, nie zajął stanowiska takiego, jak: Syrokomla, Asnyk, Żmichowska, Konopnicka i t. p., których w spisie nie widzimy. Nie spotykamy również nazwisk Jeża i Kaczkowskiego. Na drugie półrocze klasy VIII, oprócz sumarycznego powtórzenia przedmiotu, przeznaczeni są tylko Kalinka i Szujski—zbyt to przypomina obóz, do którego większość rady szkolnej należy. Co do pisowni jest obowiązującą uchwalona przez akademję umiejętności. Co do języka ruskiego zaprowadzono pisownię fonetyczną, gdyż na 84 znawców-rusinów, oświadczyło się za nią 61.

Sprawa reorganizacji szkół realnych nie została do tej pory załatwioną przez ministerstwo. Z powodu przepelnienia klas w gimnazjach, otrzymano pozwolenie na otworenie 141 równorzędnych, z czego jednak niezupełnie korzystano z powodu braku nauczycieli. Dla zaradzenia temu smutnemu stanowi poczyniono starania o uproszczenie egzaminów i o urlopy dla gotujących się do nich. Podwyższenie rangi jest także dobrym ku temu środkiem—podwyższenie płacy rozbiła się o sfery decydujące.

W dalszym ciągu p. delegat porusza sprawę skarg na szkołę i moralnego zaniedbania młodzieży. Tą ostatnią zajmowała się konferencja wszystkich dyrektorów. Również rada szkolna zwracała uwagę na zdrowie młodzieży i jej siły fizyczne. Niewiele się jednak dało zrobić, bo większość budynków szkolnych jest w smutnym stanie, a wielka ilość uczniów i godzin szkolnych nie pozwala na zaprowadzenie obowiązkowej gimnastyki, czemu zresztą przeszkadza i brak nauczycieli. Za to już w trzech miastach zaprowadzono, a w trzech mają przybyć parki na wzór krakowskiego parku d-ra Jordana. Dalej podnosi p. delegat wypadek wielkiej wagi dla szkół realnych, a mianowicie nominację prof. Frankego na inspektora krajowego. Utrzymała się w mocy zasada, aby nie spieszyć z zakładaniem szkół nowych, póki istniejące nie będą miały doboru nauczycieli. Inne ustępy sprawozdania, jako mniej ogólnej natury, pomijam w tem krótkim streszczeniu.

K. B.

### KRAJOWE.

\*\* Przy wileńskim II gimnazjum zatwierdzono stypendjum im. ks. kanonika Konstantego Kmity-Wakulewicza. Do stypendjum mają prawo uczniowie rzeczonoego gimnazjum, potomkowie rodziny Kmity-Wakulewiczów i Podlewskich, rzymsko-katolickiego wyznania; w razie braku potomków, ze stypendjum korzystać może najbiedniejszy uczeń,

katolik i szlachcic, z pow. oszmiańskiego pochodzący.

\*\* Z inicjatywy wojskowej akademji w Petersburgu, ustanowiona została komisja dla rozważenia kwestji, jakie mianowicie braki fizyczne powinny być uważane za przeszkodę w pełnieniu obowiązków lekarza, a tem samem pozbawiające kandydatów prawa zapisywania się na kursy medyczne. Za jedną z takich przeszkód uznano jakanie się.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Studenci francuzcy, zaproszeni na bal studentów czeskich w Pradze, nie dojechali do celu podróży, gdyż władze austriackie zatrzymały ich na granicy. Jednocześnie wzbroniono studentom prazkim rozwieszanie w sali balowej herby korony czeskiej.

### KRONIKA POŚMIERTNA.

**Biernacki Stan.**, 1. 48, obyw. ziem. — w Warsz., 19 stycznia.

**Bulhakowa Mar.**, 1. 78, emerytka — w Warszawie, 14 stycznia.

**Bystronowska Emil.**, lat 33, żona urzęd. sieleck. zakł. górniczych — zagranicą, w drodze powrotnej do kraju 6 stycznia.

**Chylińska Emil.**, 1. 62, wdowa po obywatelu ziemskim — na Kaukazie, 20 grudnia.

**Golanowska Paul.**, lat 78, wdowa po komisarzu ekonomiczn. przy b. kom. rząd. przychodu i skarbu Król. polsk. — w Warsz., 5 stycznia.

**Kański Aleks.**, lat 57, urzędnik zarządu drogi żel. warsz.-dąbrowsk. — w Radomiu, 19 stycznia.

**Nozierowski Aleks.** — w Petersburgu.

**Kozłowski Romuald.**, obywatel ziemski gub. kieleck. — w Rembieszyczach, 19 stycznia.

**Krassowski Winc.**, lat 78, ob. ziem. — w Warsz., 17 stycznia.

**Łaski Jul.**, lat 68, obywatel ziem. — w Siedlicach, 24 stycznia.

**Łukomska Leon.**, 1. 78,

wdowa po profesorze szkół publicznych — w Warsz., 30 grudnia.

**Matczyński Wikt.**, lat 63, obyw. ziemski gub. kijowsk. — w Warszawie, 11 stycznia.

**Mikulska Ewa**, lat 71, wdowa po naczelniku urzędu poczt. — w Warszawie, 21 stycznia.

**Piaszyńska Ant.**, ob. ziemska — w Modliborzyczach

**Podczaski Stanisł.**, lat 77, ob. ziem. — w Zawadzku, 9 stycznia.

**Stablewski Stef.**, właśc. dóbr ziemsk. Ceradz w W. Ks. poznańsk., maż znany z działalności publicznej — w Poznaniu, 13 stycznia.

**Starzewski-Ostojka Michał**, lat 93, b. wojskowy b. wojsk polsk. — w Tarnowie (w Galicji), 16 stycznia.

**Szamotołski Paw.**, lat 58, emeryt — w Warsz., 10 stycznia.

**Wiśnicki Joan.**, lat 84, wdowa po artyście muzycznym — w Warszawie, 18 stycznia.

**Zawadzka Faust.**, 1. 87, ob. ziem. — w Warszawie, 14 stycznia.

### DONIESIENIA.

**Siodła i uprząże wyrabia specjalnie Adam Zawadzki**, Warszawa, Królewska 6. (267-10)

**JAN ZIEMSKI**, Długa 46 w Warszawie, poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, kufry, walizy i wszelkie wyroby w tym zakresie. Cenniki wysyłam gratis. (309-10-1)

**NAJPIERWSZA SZKOŁA RZEMIOSŁ** żeńska Jadwigi Przewoskiej w Warszawie, Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Pensjonarki przyjmują się. (338-11-)

## EKONOMISTA.

### ODŁUZENIE ZIEMI.

Organ urzędowy ministerstwa finans zamieszcza ciekawe szczegóły co do odłuzenia własności ziemskiej w całym państwie (z wyjątkiem Syberji) w instytucjach kredytowych, wydających pożyczki na zastaw ziemi na długie terminy. Przytoczymy z tego źródła dane najbardziej wybitne, dodając, iż cyfry te odnoszą się do r. 1892.

Na 113 mil. dziesięcin ziemi, jakie znajdowały się w tym czasie w rękę właścicieli prywatnych w 66 guberniach i obwodach państwa, włącznie z Królestwem polskim, krajem nadbałtyckim i Kaukazem, zastawionych w różnych instytucjach kredytowych tego rodzaju było dóbr 97,573, mają-

cych obszaru przeszło 45 mil. dzies., czyli do 40 proc. obszaru ogólnego. Największą, bezwzględną i stosunkową, ilość ziemi zastawionej znajdujemy w akcyjnych bankach ziemskich, których pożyczki figurują na 23,054 do-brach, mających obszaru przeszło 15 milionów dzies., czyli 13 proc. w stosunku do ogólnego w państwie obszaru ziemi, pozostającej w rękach prywatnych. Ponieważ zaś pomienione banki akcyjne, w liczbie 10, funkcjonowały tylko w 48 guberniach i obwodach Cesarstwa, w których własność prywatna rozciąga się mniej więcej na 94 mil. dzies., zatem, w stosunku do tej cyfry ostatniej, ziemia, obciążona długiem bankowym, stanowi około 16 proc., z czego bezmała 4 proc., to jest stosunkowo najwięcej, przypada na bank ziemski wileński, a nieco mniej od 1½ proc. na takiż bank kijowski. Bank wileński również pierwsze zajmuje miejsce pod względem sumy wypożyczonej, która wynosi tu do 55 mil. rubli, poczem z kolei idzie bank moskiewski, a następnie dopiero kijowski (kapitał, wypożyczony przez ten ostatni, stanowi 42½ mil. rs.). Suma ogólna pozostających do spłacenia pożyczek, wydanych przez akcyjne banki ziemskie, wynosiła w r. 1892 — 303 mil. rs., przyczem co do wysokości swej ustępowała ona jedynie sumie, dłużnej przez własność ziemską bankowi szlacheckiemu, a która to ostatnia, w tym samym czasie, wynosiła 304 mil. rubli. Ilość atoli majątków (10,695) i obszarów rolnych (9 mil. dz., czyli 8 proc. w stosunku do ogólnej ilości obszarów zastawionych), obciążonych należnością banku szlacheckiego, nie dorównywa cyfrom wyżej zacytowanym, odnośnie do prywatnych banków akcyjnych.

Z pomiędzy innych instytucyj kredytowych zaznaczyć należy, iż w instytucjach kraju nadbałtyckiego zastawiono 32,800 majątkości, obszaru 5½ mil. dzies., co stanowi 4 procent w stosunku do ogólnej ilości ziemi zastawionej, przyczem wysokość pożyczek niespłaconych wyrównywała tu w r. 1892 — 63 mil. rubli. Też same cyfry odnośnie do Tow. kred. ziemskiego w Król. polskim przedstawiały się, w tym samym czasie, w sposób następujący: ilość dóbr obciążonych pożyczkami — 9,131, obszaru — 3,760,555 dzies., czyli 3,3 proc. w stosunku ogólnej ilości ziemi zastawionej w całym państwie; wysokość zaś pożyczek, faktycznie dobra w r. 1892 obciążających, równała się 114 mil. rubli.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na stosunek obszarów własności ziemskiej, obciążonych pożyczkami bankowemi, do takichże obszarów, od tegoż obciążenia wolnych, w różnych okolicach państwa, to spostrzemy, iż najbardziej odciążoną jest ziemia żyzna i znajdująca się w wysokiej kulturze. I tak, największą stosunkowo ilość ziemi, obciążonej pożyczkami na długie terminy (od 85 do 91 proc.), znajdujemy w guberniach estlandzkiej i kurlandzkiej, co zresztą uważać należy za rzecz naturalną ze względu, iż tu właśnie najdawniej zostały zaprowadzone instytucje, wydające tego rodzaju pożyczki. Dalej od 70 do 50 proc. ziemi zastawionej spotykamy, między

innemi, w guberniach: kurlandzkiej, podolskiej, kijowskiej, mińskiej, warszawskiej i kaliskiej. Gubernie: witebska, mohylowska, grodzieńska, plocka, radomska, kielecka i piotrkowska znajdujemy w rzędzie tych, w których odciążenie własności ziemskiej nie przewyższa 40 do 50 proc. obszaru ogólnego. W gub.: wileńskiej, kowieńskiej, wołyńskiej, lubelskiej i siedleckiej, ziemia, obciążona pożyczkami na długie terminy, waha się pomiędzy 30 a 40 proc., i tylko, między innemi, w łomżyńskiej i suwalskiej stosunek ten nie przewyższa 10 do 30 proc.

Odmienne przedstawia się stosunek średniego odciążenia na dziesięcinę ziemi w różnych okolicach państwa. Zatrzymując wzrok nasz na tych samych guberniach, jakie przytoczyliśmy powyżej, widzimy, że stosunek rzeczony sięga normy najwyższej (50 rs. na dziesięcinę) w gub. podolskiej, zniża się do rs. 40 w kijowskiej, warszawskiej i kaliskiej, przechodzi stopniowo od rs. 40 do 30 i 20 na dziesięcinę w gub.: plockiej, kieleckiej, lubelskiej, kowieńskiej, piotrkowskiej, suwalskiej, radomskiej, łomżyńskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kurlandzkiej, siedleckiej i wileńskiej, spada od 20 do 10 rs., między innemi, w witebskiej, mohylowskiej, inflandzkiej i estlandzkiej, a minimum — trochę więcej jak 9 rs. na dziesięcinę — dosięga w gub. mińskiej. Wogóle na całym obszarze państwa odciążenie największe widzimy w guberniach środkowych rolniczych, dalej w okolicach, leżących po obu stronach Wolgi, w guberniach małoruskich i południowych stepowych. Królestwo polskie i miejscowości, bezpośrednio z niem graniczące, zajmują pod względem obciążenia tego rodzaju, miejsce środkowe, odciążenie zaś stosunkowo najslabsze, oprócz wzmiankowanej wyżej gub. mińskiej, spostrzegamy w kraju nadbałtyckim, w guberniach Cesarstwa, wysuniętych ku północy i wschodowi, a wreszcie w kraju zakaukaskim.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na postęp obciążenia dóbr ziemskich należnościami bankowemi na długi termin w ostatnich kilku dziesiątkach lat, to spostrzemy, że należności te znacznie silniej wzrosły w tym czasie w guberniach Cesarstwa, aniżeli w Królestwie polskim lub w kraju nadbałtyckim. Przyczyna tego leży głównie w czasie powstania instytucyj kredytowych, wydających pożyczki na zastaw ziemi. W Królestwie i prowincjach nadbałtyckich te ostatnie rozwinęły się w pierwszej połowie bieżącego stulecia, pierwsze ich kroki i idący za tem szybki wzrost obciążenia własności ziemskiej przez należności, z tego źródła pochodzące, przypadły na period czasu wcześniejszy, podczas gdy w Cesarstwie powstanie instytucyj tego rodzaju i zatem pierwszy rozwój takowych przypada na ostatnich lat trzydzieści. Przez ciąg lat 28 (licząc po rok 1892), należności tego rodzaju wzrosły w Król. polskim o 59 mil. rs., a w kraju nadbałtyckim o 27 mil. rs. W Cesarstwie zaś, w ciągu 33 lat, pomiędzy rokiem 1859, kiedy przestały wydawać pożyczki dawne instytucje kredytowe państwa, a r. 1892, należności długoterminowe, obciążające własność ziemską, z 425 mil. rs. podniosły się pra-

wie do 923 mil. rs. Etapami są tu daty powstawania różnych instytucyj kredytowych, a więc: rok 1864, kiedy zaczął funkcjonować chersoński bank ziemski, rok 1872, kiedy powstała większość egzystujących dziś akcyjnych banków ziemskich, zwłaszcza zaś rok 1885, kiedy otworzył czynności swe bank szlachecki. Ten ostatni, wobec względnej dogodności warunków kredytowych, coraz więcej przyciągał zaczął do siebie dawną klientelę banków ziemskich akcyjnych. W ciągu lat pięciu, pomiędzy rokiem 1887 a 1892, suma, wypożyczona przez bank szlachecki, podniosła się o 241¼ mil. rubli, podczas gdy w tym samym czasie pożyczki, zaciągnięte w akcyjnych bankach ziemskich, powiększyły się tylko o 42½ mil. rs.

Dodajmy na zakończenie, że cyfry obciążenia własności ziemskiej, jakie podaliśmy wyżej za «Wiest. Finans.», dają jedynie częściowy obraz odciążenia własności ziemskiej, nie wskazano tu bowiem należności prywatnych, na tejsze własności ciężących. Ażeby zaś dać niejaki pojęcie o stosunku dwóch tych rodzajów długów, zabezpieczonych na roli, przytaczamy za cennem studjum p. Blocha o odciążeniu własności ziemskiej w Królestwie polskim, iż dług Towarzystwa kredytowego ziemskiego stanowił tu zaledwie 37,6 proc. ogółu ciężaru.

P. P.

## WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

### OGÓLNE.

— Sprawa podtrzymania upadających gospodarstw szlacheckich i zachowania ziemi w rękach klasy uprzywilejowanej coraz więcej znajduje rzeczników i obrońców wśród szlachty ruskiej. Na odbytem niedawno nadzwyczajnem zgromadzeniu szlachty w Połtawie podniesiono kwestję powyzszą w osobnym obszernym memorjale. Środki projektowane przez autorów memorjału sprowadzają się do następujących dezyderatów: 1) opłaty pobierane od pożyczek, zaciągniętych w banku szlacheckim, powinny być obniżone do 3%; 2) rozmiary pożyczek, wydawanych na zastaw majątków, należałoby podnieść z 60 do 85% ogólnej wartości, z oprocentowaniem zasadniczej 60% sumy trzema, a dodatkowej 25% pięcioma proc., wedle normy dzisiejszej; 3) sprzedaż z licytacji zbankrutowanych majątków — zastąpić braniem ich w opiekę, aż do czasu uregulowania interesów i opłacenia długów; 4) inwentarz i majątek ruchomy, niezbędny dla prowadzenia gospodarki, uwolnić od egzekucji i sprzedaży za długi prywatne. Projekt połtawski, jak donoszą dzienniki, zainteresował przedstawicieli szlachty ruskiej i innych guberni i być może, chociaż w części, zostanie zrealizowany.

— Berlińska «Agencja Wolffa» rozesała gazetom zagranicznym następujący telegram z Petersburga, z d. 18 (30) stycznia: «Wobec podanych przez dzienniki francuskie pogłoszek, minister finansów kategorycznie zawiadomił, iż w r. b. nie ma zamiaru zaciągnąć pożyczki ani wewnętrznej, ani zewnętrznej».

### ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Z Wilna pisał do nas: W N-rze 47 «Kraju» p. A. R. Z. podał niezupełnie ściśle wiadomość o miodach, za które p. Bukowski otrzymał nagrodę w Petersburgu. W r. 1890, a nie przed dziesięć laty, zawiązała się w Wilnie, w celu sycenia miodów litewskich, spółka, do której składu weszli pp.: Bukowski, Sienkiewicz i Duczman; ten ostatni w charakterze specjalisty. W ciągu lat trzech wyprodukowano około tysiąca pudów miodu (nie po pięć tysięcy pudów rocznie). W roku zeszłym spółkę rozwiązano, wyprodukowany zaś miod przeszedł na własność p. Bukowskiego i następnie na wystawie petersburskiej zyskał nagrodę w postaci złotego medalu, który należał się raczej p. Duczmanowi. A. B.

— Zjazd młynarzy, który się miał odbyć w początkach wiosny, postanowiono odłożyć

do pierwszych dni maja. Pora wiosenna, według opinii młynarzy, których o to specjalnie pytano, miała się okazać — jak mówią «Birz. Wied.» — najstosowniejszą, zwłaszcza ze względu na stosunkowo najmniejszy w owym czasie ruch w działalności młynarskiej. Kwestja rozwoju stosunków z zagranicą i uporządkowanie eksportu mąki, jak wiadomo, ma być jednym z najważniejszych zadań zjazdu.

— Witebski komitet ochrony lasów wzbronil wyrębu lasu i pasania bydła na porębach w majątnościach: bar. K. Fietinhofa, Em. Friedenberga, Mik. Rodziewicza, pani Paulińskiej i innych. W majątku p. P. zajmował las wielki obszar i wart był około 150 tysięcy rubli. W innych guberniach kraju północno-zachodniego działa komitet również energicznie. W majątku Smolewicze, księżny Hohenlohe, położono «velo» na lasy, wartujące niegdyś przeszło 5 milionów rubli.

— Ministerstwo finansów opracowało nowe prawidła względem elewatorów. Zgodnie z temi prawidłami, elewatory obowiązane są przyjmować zarówno duże jak i małe partie zboża, a także powinny posiadać specjalne składy dla drobnych partij zboża włościańskie. W składach tych ziarno włościańskie będzie, wobec właścicieli, oczyszczane, poczem ma się ważyć, a następnie przejść do elewatora; poślad zaś będzie zwracany właścicielom.

— «Piet. Wied.» słyszały, iż z chwilą nominacji W. von Plewego na sekretarza państwa, specjalny komitet, roztrząsający sprawę upadku cen na produkty rolnicze, dotychczas zasiadający przy ministerstwie spraw wewnętrznych, zamyka się, i wszystkie jego prace oddają się do rozporządzenia departamentowi rolnictwa i przemysłu rolnego przy ministerstwie dóbr państwa.

— Z Wołynia donoszą nam: Ceny dzierżawne ziemi w r. b. stanęły na następującym poziomie: płacą 4¼ do 5 rs. od morga. Kontrahentów do dzierżaw jest podostatkiem. A. L.

— Zapasy zboża w Odesie w d. 1 stycznia r. b. wynosiły 22 miliony pudów. Jak wiadomo, poprzednie depeze wysokość zapasów podawały na 15 mil. pudów.

### ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Zarząd kolei południowo-zachodnich ogłosił świeżo, iż na stacjach dróg tych wydawane będą nadal pożyczki na zastaw zboża, wysyłanego między innymi do stacyj: Aleksandrów i Sosnowice dr. żel. warsz.-wiedeńskiej, Sosnowice, Granica, Kielce, Jędrzejów, Sędziszów, Miechów, Wolbrom i Opoczno dr. żel. dąbrowskiej, Warszawa i Praga dr. żel. nadwisląńskiej, Dźwińsk, Wilno, Kowno, Wierbołowo, Grodno, Białystok i Warszawa drogi żelaznej pet.-warsz., i wreszcie do wszystkich stacyj kolei: warsz.-terespolskiej, libaw.-romeńskiej i poleskich. I.

— Jak slychać, wstrzymanem zostało chwilowo wysyłanie zboża do Austrii, a to ze względu na zaważenie pobliskich stacyj kolejowych zagranicznych przez wagony ładowne. I.

### INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Akcyjne banki ziemskie wydały ogólny bilans swojej działalności do dnia 1 grudnia 1893 r. Wobec zainteresowania się publiczności w chwili obecnej sprawami banków ziemskich, podajemy kilka cyfr głównych, świadczących o rozmiarach operacyj tych instytucyj kredytowych. Kapitał zakładowy dziesięciu banków ziemskich wynosi 38,938,575 rs. i jest to ściśle ta suma, którą kapitaliści włożyli w to przedsiębiorstwo. Oprócz tego, zabezpieczeniem dla listów zastawnych służy kapitał zapasowy, w ilości 12,268,112 rs. Wogóle kapitały wszystkich banków wynoszą obecnie około 51¼ mil. rs. Większa część tej sumy ulokowana została w papierach procentowych, których banki posiadają około 42¼ mil. rs. Sumy pożyczone na zastaw majątków dosięgły 343,759,294 rs. i na zastaw nieruchomości miejskich 112,649,532 rs., ogółem wydano pożyczek długoterminowych około 456¼ mil. rs. i krótkoterminowych (od 6 mies. do lat 3) przeszło 11 mil. rs. Zgodnie z tem, puszczone w obieg listów zastawnych na 454,323,600 rs. W sprawozdaniu zwraca uwagę cyfra wylosowanych, lecz nie przedstawionych do opłaty listów zastawnych na sumę 14 mil. rs. i również nie wyegzekwowanych kuponów w ilości 1,949,603 rs. Prawie wszystkie banki urządziły dla swojego personelu administracyjnego kasy emerytalne, niektóre z nich rozporządzają już znacznymi kapitałami, w kijowskim banku, naprzykład, kasa posiada 190,634 rs. kapitału, w moskiewskim 267,634 rs. i t. d. Pierwsze miejsce pod względem rozmiarów operacyj zajmuje bank char-

kowski, po nim następuje moskiewski i wileński, ostatnie miejsce przypadło w udziale bankowi jarosławsko-koströmskiemu.

### SPRAWY KOLEJOWE.

— W d. 20 stycznia, jak było zapowiedzianem, odbyło się zgromadzenie ogólne akcjonariuszów głównego Towarzystwa dr. żel. ruskich. Prezydujący, W. A. Połowcew, przedstawił zgromadzonym projekt układu z ministerstwem finansów, co do sposobu zakończenia rachunków za linje petersbursko-warszawską, miłojajewską i niżgorodzką, przechodzące do rządu. Według projektu, akcje Towarz., oraz udziały założycielskie zostają zamienione na obligacje rządowe 4-proc., wartości po 125 rubli złotem. Za każde dwie akcje niezamortyzowane, oraz za każde 10 akcyj dywidendowych, mają być wydane trzy obligacje, niezależnie od dopłaty po 5 rubli kred. na każdą akcję. Dalej rząd wyda: a) 39,000 rubli członkom rady zarządzającej wzamian udziału ich w dywidendzie za r. 1893; b) 56,735 rubli, wypadłe z obliczenia miesięcznej płacy za każdy rok służby; c) 180,000 rubli na wynagrodzenie personelu służbowego według uznania rady; d) pozostałemu składowi osobistemu miesięczną pensję, pomnożoną na ilość lat przeszłych. Wynagrodzenie to nie ma nic wspólnego z odszkodowaniem, jakie otrzymają, na zasadzie odpowiednich przepisów, osoby spadające z etatu. Towarzystwo, zgodnie z projektem, uważa się za rozwiązane we 2 tygodnie po zamieszczeniu o tem ogłoszenia w «Prawit. Wiestn.». Układ ten został przyjęty większością 1,042 głosów przeciw 17. Jest to zatem ostatnia czynność głównego Towarzystwa, które wkrótce już należeć będzie do przeszłości. I.

— Odbywają się obecnie w ministerstwie komunikacji posiedzenia komisji w kwestji budowy drogi żelaznej na północ. Istnieją trzy projekty, z których jeden zasadza się na poprowadzeniu linii od Kazania na północ ku brzegowi morskemu, drugi jako punkt wyjścia toru kolejowego wskazuje Wologdę, trzeci wreszcie polega na połączeniu Petersburga z wybrzeżem murmańskim przez przedłużenie jednej z linii kolejowych fińskich. Komisja pozostaje pod przewodnictwem towarzysza ministra komunikacji, jen.-lejtanta Pietrowa, w skład zaś takowej wchodzi przedstawiciele, między innymi, od ministerstw: spraw wewnętrznych, finansów, dóbr państwa, kontroli państwowej, od senatu fińskiego, od kolei mosk.-kazańskiej, reprezentanci ziemstw i kupiectwa. Zdaje się, iż myśl budowy drogi rzeczonoj, poruszona około 25 lat temu, obecnie doprowadzoną zostanie do skutku. I.

— Z powodu zainteresowania się na Wołyniu projektem połączenia stacji Szepietówka kolei poł.-zach. ze Starym Konstantynowem, podajemy wiadomość o stanie tego projektu. W obecnej chwili Towarzystwo dróg podjazdowych dokonywa poszukiwań i zbiera potrzebne dane, z których już teraz wnioskować można, że nowa ta kolej wązkotorowa zostanie wybudowaną. W tym celu zarząd Towarzystwa wkrótce rozpocznie przedwstępne kroki urzędowe.

— Z powodu przejścia na skarb kolei rygodwińskiej, zawiadywanie komunikacjami towarowymi z zagranicą przez porty morza Bałtyckiego przeszło do biura komunikacji międzynarodowych, pozostającego pod kierownictwem r. st. Perla. Dotychczasowy sekretarz do spraw pomienionej komunikacji zamorskiej, p. Kiersnowski, wchodzi w skład biura rzeczonoj. I.

— Według danych, opracowanych w kontroli państwa, długość linii kolejowych w Rosji w końcu roku 1891 wynosiła wiorst 27,189. Na zbudowanie całej sieci wydano ogółem 2,912,036,068 rs. 85 k., czyli na 1 wiorstę wypada 107,103 rs. I.

### TARYFY KOLEJOWE.

— Połączony zjazd przedstawicieli dróg żelaznych grupy I i II, rozpoczynający posiedzenia swoje w tygodniu bieżącym, ma obradować, między innymi, nad ustanowieniem ogólnej dla całej sieci kolejowej w państwie taryfy na przewóz bawełny. Kwestja ta, jak słyszeliśmy, poruszona została przez komitet giełdowy moskiewski. Zmiana taryfowa dotyczy zarówno bawełny, produkowanej w państwie, jak i przywożonej z zagranicy przez porty południowe i północne, oraz przez punkty pograniczne zachodnie. Projektowanem jest, między innymi, zniesienie różnicy w taryfowaniu w zależności od sprasowania bawełny, natomiast ma być utworzoną oddzielną opłatą za przewóz partij drobniejszych i oddzielną za ładunki wagonowe. Dla transportów pudowych opłata rozpoczyna się od klasy IV (1/15 kop.

za pud i wiorstę), zniża się potem stopniowo na 625, 1,000 i 1,967 wiorstach, przechodząc wreszcie na odległościach większych od tej ostatniej cyfry do kl. VII (1/10 kop. od puda i wiorsty). Dla ładunków wagonowych projektowaną jest również taryfa różniczkowa, zaczynająca się od kl. V (1/24 kop. za pud i wiorstę), obniżająca się stopniowo od 625 i 1,000 wiorst i spadająca na przestrzeniach powyżej 1,665 wiorst do kl. VIII (1/10 kop. od puda i wiorsty). Przy zestawieniu z opłatami od portów i punktów pogranicznych lądowych, taryfa projektowana daje, w porównaniu z dotychczasowymi, różnice bardzo nieznaczne; przy zestawieniu zaś z obecnymi opłatami za przewóz bawełny z Azji środkowej, widzimy obniżki w porównaniu z taryfą dla bawełny najgorzej prasowanej, a różnice bardzo nieznaczne lub niejakie podwyższenie dla bawełny lepiej prasowanej. I.

— Zjazd przedstawicieli kolei obu grup ma rozpatrywać taryfę ogólną na przewóz wełny. Projektowanem jest podobno podwyższenie opłat za przewóz takowej, zwłaszcza od Odesy. I.

### DROGI SZOSOWE I WODNE.

— Gazety warszawskie donoszą, iż podniesiony niedawno przez przemysłowców miejscowych projekt przeprowadzenia komunikacji wodnej między Dąbrową górniczą a Warszawą, via Łódź, przez przekopanie kanału Przemsza-Bzura, jest możliwym do urzeczywistnienia i że stosowne plany i kosztorysy już są na ukończeniu.

### CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

— O projekcie zniesienia prawa propinacji «Grażdanin» pisze co następuje: «W swoim czasie donosiliśmy, iż ministerstwo finansów przystąpiło do rozpatrzenia sprawy zniesienia prawa propinacyjnego, istniejącego w guberniach Królestwa polskiego i w kraju południowo-zachodnim. Na sprawę tę z dwóch stron zapatrywać się można: z punktu prawa politycznego i z punktu prawa cywilnego. Strona polityczna w tej sprawie powstała stąd, iż prawo propinacji udzielało obywatelom ziemskim królowie polscy, przyczem za każdym razem wydawano specjalny reskrypt. Po trzecim rozbiore Polski, w części, która przeszła do Rosji, prawo propinacyjne pozostało w swej sile i, jak już mówiliśmy, do dziś dnia istnieje. Z punktu prawa cywilnego należy patrzeć na tę sprawę dlatego, że obywatele ziemscy, posiadający prawo propinacyjne, po większej części, wypuszczając swe majątki w dzierżawę, oddawali prawo propinacji nie dzierżawcy lecz osobie trzeciej. Oprócz tego, niektórzy ziemianie sprzedali swoje prawo propinacyjne, ale bez ziemi, skutkiem czego właścicielami owego prawa są obecnie, między innymi, i włościanie. Podobne położenie sprawy wymagało od ministerstwa finansów bardzo drobiazgowych studjów. Obecnie roboty przygotowawcze w tej kwestji, jak słyszeliśmy, są już na ukończeniu, i dyrektor departamentu dochodów niestałych, r. t. Markow, przychylił się do następującej opinii: Zniesienie prawa propinacyjnego może być połączone z reformą zaprowadzenia skarbowej sprzedaży wódki, jak tylko ta reforma będzie rozciągnięta na gubernie Królestwa polskiego i kraju południowo-zachodniego. Przy znoszeniu prawa propinacyjnego wszystkim osobom, korzystającym z niego, może być dozwolone na zasadzie dokumentów dowieść niewątpliwego posiadania prawa propinacyjnego. Skoro dokumenty te będą dostarczone, rząd będzie w możności przystąpić do wykupu prawa propinacyjnego od właścicieli prywatnych. Roboty przygotowawcze w tej kwestji mają być, jak słyszeliśmy, w tych dniach przedstawione p. ministrowi finansów».

— Wobec projektowanego przez rząd rozciągnięcia monopolu wódczanego na całą Rosję, powstało pytanie, czy jabłecznik i inne wina owocowe zaliczyć do grupy napojów wysokowych i czy nałożyć na nie akcyzę? Kwestja ta ma być niebawem rozpatrywana w ministerstwie finansów.

— «Nowoje Wremia» słyszało, iż niektóre ziemstwa niektórych guberni wniosły do ministerstwa finansów podania o wprowadzenie, tytułem próby, rządowego monopolu wódczanego.

### PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Otworzono w Bzewie (gub. wołyńskiej), na wielką skalę tartak, fabrykę posadzek, materiału budowlanego i t. p. Fabryki te, będące własnością p. J. G. Blocha, mają produkować towar dla okolicy i Królestwa. Koszt budowy i urządzenia zakładów dosięga miliona rubli.

**SPRAWY CELNE I PODATKOWE.**

Słyszeliśmy, iż w sferach rządowych poruszoną została znowu sprawa wprowadzenia przewozu cukru bez opakowania, luzem. Nastrożają się atoli trudności techniczne. I.

**HANDEL I RYNKI HANDLOWE.**

Telegram z Berlina donosi «Now. Wr.», iż tamtejsze kółka handlowe i polityczne są wysoce zadowolone z toku obrad rusko-niemieckich o zawiazanie traktatu celnego. Według źródeł wiarygodnych, wzajemne ustępstwa taryfowe mają być znaczne. Rosja uzyskała niższenie cła na cały szereg przedmiotów wwozowych. W d. 21 i 23 b. m. protokoły obrad berlińskich miały być ostatecznie podpisane.

— Na rozpoczynające się w dniu 5 lutego kontrakty kijowskie przybyły już liczne towary z Warszawy i z Łodzi. Towaru galanteryjnego ma dostarczyć Moskwa. Z końcem kontraktów zjechać mają do Kijowa ziemianie z kraju południowo-zachodniego, a także z gub. połtawskiej i czernihowskiej, celem zawarcia układów o dzierżawę majątków i sprzedaż zboża z przyszłego zbioru. Na czas ten również większość miejscowych cukrowni akcyjnych wygotowuje swoje bilansy.

**Z J A Z D.**

— W tygodniu ubiegłym rozpoczęły się posiedzenia zjazdu ogólnego przedstawicieli komunikacji wodnych, obradującego pod prezydencją senatora P. A. Fadiejewa. W sali konferencyjnej instytutu inżynierów komunikacji zebrało się przeszło 200 osób: specjalistów, inżynierów, reprezentantów towarzyszt żegludowych, delegatów z miejscowości nadbrzeżnych różnych rzek i systemów wodnych i t. d. Z osobistości wybitniejszych znajdowali się tu: towarzysz ministra komunikacji jen.-lejt. Pietrow, dyrektor instytutu inżynierów komunikacji M. N. Gersewanow, dyrektor instytutu inżynierów cywilnych D. D. Sokołow, dyrektorowie departamentów: A. I. Stołpakow, A. S. Jermolow i B. S. Sumarokow, inspektor główny komunikacji szosowych i wodnych M. N. Bucharin i wielu innych. Zjazd otworzył p. minister komunikacji przemową, w której zaznaczył, iż takowy, w obecnym jego składzie, jest pierwszym, przy czem stanowi on niejako rozwinięcie poprzednio odbywanych przy departamencie komunikacji szosowych i wodnych, zjazdów inżynierów-hydrotechników. Te ostatnie zjazdy zajmowały się niemal wyłącznie techniczną stroną kwestji. Zebranie zaś obecne, nie zaniedbując spraw technicznych, posiadających niewątpliwie znaczenie pierwszorzędne, powinno jednak zwrócić również baczną uwagę na stronę rzeczy ekonomiczną, na warunki najodpowiedniejszego współczesnym potrzebom tej kategorii eksploataowania komunikacji wodnych. W zależności od tego podwójnego zadania zjazdu, takowy podzielił się na dwie sekcje, z których jednej, zajmującej się kwestjami czysto technicznymi, prezyduje wybrany w tym celu przez uczestników inż. Lisowski, drugiej zaś, charakteru więcej ogólno-ekonomicznego, przewodniczy zaproszony w ten sam sposób inżynier Berezowski. Na sekretarza zjazdu wybrano jednogłośnie inż. S. Żwana. Na jednym z dalszych posiedzeń zjazdu inż. Zbrożek zwał sprawę z rezultatów zjazdu specjalnego, odbytego w r. z. Między innymi, zaznaczył on postępek prac około osuszenia błot na Polesiu, która to sprawa, w związku z innymi tego rodzaju przedsięwzięciami pracami, ma być przedmiotem narad komisji, niezadługo rozpo cząć mającej swe czynności pod przewodnictwem jen. Tillo—dalej około uporządkowania źródeł rzek, których badaniem ma się zająć osobna ekspedycja—około udogodnień dla żeglugi przy porobach na Dnieprze—około połączenia tego ostatniego z Dźwiną zachodnią i t. p. W sekcji technicznej przedstawionych był ma 35 referatów, pomiędzy którymi znajdujemy rzecz inż. Szystowskiego o udogodnieniach w porcie windawskim, referat inżyniera Orlowskiego o robotach na rzece Wiśle i inżyniera Kwiecińskiego o robotach regulacyjnych pod Warszawą. I.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Kurs waluty ruskiej zagranicą spadł nieco w ciągu upłynionego tygodnia; według ostatnich (środkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 219 marek 75 pf., a po zamknięciu giełdy 219 marek 25 pf.; różnica przeto, w porównaniu z kursem ostatnio przez nas podanym, wynosi całą markę na niekorzyść rubla. Organ specjalnie wspominając o tendencji wzrostowej, jaka zdawała się, co do kursu wspomnianej waluty, na giełdach zagranicznych panować; nadmieniamy jednak, że tendencji tej przeciwstawiono dążenia ruskiego ministerstwa skarbu, które obawia się, iżby raptowne podniesienie

rzeszowego kursu nie wpłynęło szkodliwie na przemysł i handel wewnątrz.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 27-go stycznia. Pojęcki premjow: I em. 241,50, II em. 226. Pojęcki wschodnie: II em. 102, III em. 102. Lisy premjow banku szlacheckiego: 190. Akcje bankow: dyskontowego 470, międzynarodowego 492, ruskiego 353, wileńskiego ziemskiego 570, kijowskiego ziemskiego 800. Lisy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100, kijowskie—101, charkowskie—100,25, połtawskie—100,12, moskiewskie — 101. Monety. Funst szterling — 9 rs. 36 kop., marka — 45,81 kop., frank—37,13 kop., gulden—74,73 kop., półimperjal nowego stempla—7 rs. 43 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy — 67,30 kop. w złocie.

Z giełdy warszawskiej znów wiadomości nie nadeszły.

**Z rynków towarowych.**

**ZBOŻE I MĄKA.** Nieokreślone usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym, o jakim wspominaliśmy przed tygodniem, przeszło w ciągu nowego tygodnia sprawozdawczego w tendencję stanowczo znikomą co do pszenicy, w zwykłą zaś co do zbóż na paszę inwentarza słańcących; co do żyta, to mniej więcej żadnej szczególnej nie zaznaczyło zmiany. Przyczyna osłabienia się usposobienia pod względem pszenicy jest niewątpliwie powiększenie się niezmiernie podaży tego ziarna z Argentyny, z jednoczesnym proponowaniem go po cenach niższych od poprzednich, w związku przytem ze znikomym usposobieniem, jakie zapanowało co do tego ziarna na rynkach amerykańskich. Ożywienie się zaś popytu na zboża pasne przypisać należy wiadomościom również z Argentyny i Ameryki nadeszłym, a donoszącym o lichym plonie kukurydzy w pierwszej i o zmniejszeniu się podaży w drugiej. Objawy te po części są niespodzianką; okazuje się, że zamówienia pszenicy z Francji, których na bardzo się wielką skalę w Ameryce spodziewano, nie miały tam miejsca, a importero-wo francuzcy gdzieindziej poczynili zakupy. Produkt ruskiego pochodzenia zyskał na tem, dość go bowiem zakupiono do Marsylii; zakupy te jednak prawie wyłącznie zrobiono z natychmiastowym odbiorem; z odstawa zaś późniejszą, choćby nawet stosunkowo blizką, powstrzymywano się wobec oczekiwanego z dnia na dzień podniesienia we Francji cła wwozowego od tego zboża. Inne zboża we Francji—niezle się trzymały. Nie najgorzszym też było usposobienie rynków skandynawskich; te znów jednak najwięcej negocjowały żyta. Na obroty handlowe w Niemczech zanotowana powyżej znaczna bardzo podaż z Argentyny stanowczo wiele oddziaływała; a jeśli ceny nie spadły o wiele, to dzięki jedynie temu, że dostawy z Rosji na rynki niemieckie, głównie wschodnio-pruskie, były nader nieobite. O innych krajach konsumujących nie szczególnie wydatnego na ten raz niema do powiedzenia. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 86; w Londynie: pszenicę ruską 89 — 91, amerykańską 91 — 93, indyjską 80 — 84, miejscową 89 — 94, owies ruski 77—80, jęczmień ruski 62—65, dunajski 62 — 65, miejscowy 87—89; w Mankylli: pszenicę ruską 81—84, amerykańską 93, indyjską 93—97, owies ruski 71 — 75, jęczmień ruski 53; w Berlinie: pszenicę 102 — 111, żyto 90 — 95, owies 104 — 133, jęczmień 80 — 130; w Krolewcu: pszenicę ruską 74, miejscową 96, żyto ruskie 71, miejscowe 80, owies ruski 62—65, miejscowy 80—106, jęczmień ruski 50—53, miejscowy 84; w Gdańsku: pszenicę ruską 99, miejscową 93—101, żyto ruskie 61, miejscowe 83, owies miejscowy 101 — 107, jęczmień ruski 52—59, miejscowy 86 — 99.

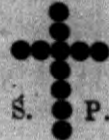
Rynki krajowe bardzo powściągliwie jeszcze były usposobione; zauważyć się jednak na nich dał dość ożywiony popyt na jarzyny i na żyto, których ceny miejscami nieco się podniosły. Transzacje wszakże nigdzie nie były liczne, zwłaszcza co do żyta i maki żytniej; właściciele bowiem tych dwóch ostatnich produktów najmniej chętnie je teraz odprowadzają. Co do pszenicy usposobienie, ogólnie biorąc, było słabem, gdzieindziej tylko była trochę poszukiwana; powodem tego prawdopodobnie duże zapasy maki pszennej, którą, dla trudności zbytu, odstępują obecnie po niższej cenie. Żadna z poszczególnych okolic od innych się pod względem ogólnego usposobienia wyraźnie nie odróżniała; chyba tylko co do owsa, którego w pograniczach z Prusami i Austrią na eksport, oraz w stolicach na konsumcję miejscową więcej poszukiwano. Na rynku warszawskim, pomimo niezbyt obfitych dowozów, ceny spadły, a ta zmiana wyniosła tak na życie jak na pszenicy po kop. 20 na korcu; zbył zaś obu tych ziarn z każdym dniem stawał się trudniejszym; bo nawet właściciele młynów okolicznych wcale się z kupnem nie kwapili. Tamże, w handlu mąką żadna zmiana ani w cenach, ani w usposobieniu świeżo nie zaszła. Płacono ostatnio: w Petersburgu: mąkę żytnią 71 — 79; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 520, żyto wyborowe 320 — 330, owies 215 — 270, jęczmień wyborowy 345 — 360; w Rydze: żyto 66, owies 65, jęczmień 50, siemię lniane (87,50-proc.) 138, stepowe 142; w Libawie: żyto 63, owies 63, jęczmień 48, siemię lniane 134, stepowe 135; w Odesie: pszenicę 63 — 78, żyto 52 — 56, owies 53 — 60, jęczmień 43 — 44; w Kijowie: pszenicę 74, żyto 60, owies 50, jęczmień 46.

**DRZEWO.** Od paru tygodni nadchodzą z zagranicy, a mianowicie z Prus, wiadomości, że ceny drzewa użytkowego, mianowicie też budulcu, tam o wiele spadły; cyfr jednakże, wykazujących różnicę z cenami poprzednimi nie komunikowano. Obecnie znów donoszą, że kilku zagranicznych negocjantów drzewnych zawarło pomiędzy sobą umowę, mającą na celu obniżenie cen dębowych szweli (półkadów kolejowych), jak również zapewniącą solidarną działalność przy dostawie tegoż towaru na potrzeby niemieckich dróg żelaznych. Jak podaje warszawska «Gazeta Handlowa», jeden z kupców warszawskich, mający 100 tysięcy sztuk takich szweli na Bugu i nie uogac ich na miejscu, dla niskiej ofiarowanej sobie ceny, zrealizował, zdecydował się spławić je na własne ryzyko do Torunia. O rezultacie wszakże tego postanowienia gazeta wspomniana nie wzmiankuje. Nad Wisłą nabyto 16 wózków lasu, przeważnie sosnowego, na wycięcie, od hr. Platara, za 90 tysięcy rubli ryczałtowo. Z innych zakupów zanotujemy jeszcze 70 tysięcy kubików murfłatów średnich wymiarów, które nabyto, płacąc za cieńsze po kop. 25, za nieco grubsze po kop. 30 za kubik. Desek wszelkiego rodzaju i gatunku dostarczono nieco większe partie do Warszawy, przeważnie drogami żelaznymi; prawie wszystkie one były świeżego dopiero tarcia. Za znane ze swej dobroci deski, t. zw. mławskie, płacono po rubli 21, 24, 44, 85, 100, stosownie do wymiarów, gatunku i klasy — za kopę. Inne deski niewiele tylko mniejsze ceny otrzymywały. Poszukiwane są w Warszawie bale dębowe dużych wymiarów. O innych gatunkach drzewa użytkowego nie mamy nic do zanotowania.

**ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.**

Na biednych do uznania redakcji: Ant. Grzegorzewski—rs. 100.

**NEKROLOGJA.**



**Antoni Grzegorzewski,**

rzeczywisty radca stanu,

b. prezes zarządu dóbr państwa w gubernii wologodzkiej, następnie naczelnik robót, prowadzonych w celu osuszenia błot w gubernii nowgorodzkiej i sąsiednich, zakończył życie d. 27 grudnia 1893 r., w Druskienikach, gub. grodzieńskiej.

S. p. Antoni Grzegorzewski urodził się w r. 1825, z ojca Franciszka i matki Antoniny z Zagórskich. Kształcił się w Petersburgu w instytucie leśnym. Po ukończeniu w nim klas oficerskich z odznaczeniem (nazwisko jego złotemi głoskami wyryte zostało na tablicy marmurowej w głównej sali instytutu), wstąpił na służbę państwową do ministerstwa dóbr państwa, gdzie go wielce ceniono za wybitne zdolności i ściśle pełnienie obowiązków. Znaczne przestrzenie lasów rządowych własną swą pracą urządził racjonalnie, a oprócz tego okazywał wielką pomoc komisjom, specjalnie do tego wyznaczonym, którym nieraz przewodniczył.

W stosunkach z kolegami cechowała go zawsze szczerza życzliwość, z podwładnymi—pobłażliwość i troska o ich dobro.

To też w lat kilkanaście po usunięciu się od spraw służbowych otrzymywał jeszcze od byłych podwładnych swoich odezwy z wyrazami uznania i wdzięczności.

W roku 1876, z powodu mocno zachwianego zdrowia, usunął się od zajmowanego stanowiska i wyszedł zupełnie ze służby rządowej.

Ożenił się z Florentyną z Jurkowskich, kobietą rzadkich zalet serca, którą śmierć zabrała mu przed laty dziesięć.

Od roku 1878 zamieszkał stale w Druskienikach, pędząc żywot cichy i przychodzący nieraz z pomocą biedniejszej ludności miejscowej. To też niejedna uboga rodzina ze czcią i wdzięcznością imię jego wspominać będzie.

Spokój jego duszy, a cześć pamięci! Rzecz. radca stanu Andrzejkiewicz.

Dnia 1 (13) lutego r. b., jako w dniu imieniu i pierwszą rocznicę śmierci

**s. p. ks. Juljana Sobolewskiego,**

b. prałata kapituły lubelskiej i b. asesora kolegium rz.-kat. w Petersburgu, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Stanisława (przy ul. Targowej) w Petersburgu, o g. 10 rano, na które zaprasza się przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego. (2152)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla stałych prenumeratorów 20 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Aktor-ka» Ludwika Halevy'ego, tłóm. z franc. J. Ł.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

Od d. 2 stycznia na krótki czasznaczony rabat na wszystkie ubrania GOTOWE w ilości od 20% do 35% w

Petersburg,

**FRANCUZKIM MAGAZYNIE UBRANIA MĘZKIEGO.**

Newski pr., 21.

**BIURO TECHNICZNE. NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.**

**SPECJALNOŚĆ:**

Wyroby gumowe.

Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych.

Przybory fabryczne i do wyrobienia serwatki. (2068-52)

**P. DRZEWIECKI, INŻYNIER, WARSZAWA, ZGODA, № 6.**

Projekty i instalacje fabryczne. Konstrukcje techniczne i mechaniczne. Ogrzewania centralne. Paleniska. Suszarnie. Pompy. Wodociągi. Kanalizacje. Dostawa i montaż motorów, kotłów, transmisji. (411)

**BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE.**

Pokoje od 80 kop. na dobę.



Pokoje od 80 kop. na dobę.

**CHAMBRES GARNIES,**

№ 50. CHMIELNA, № 50,

**W WARSZAWIE,** (418-4-1)

poleca pokoje z komfortem urządz. od 80 kop. na dobę. Wysyła się omnibus na główne pociągi. Wanny na miejscu.

**KAWIARNIA POLSKA**

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

**BACZNOŚĆ**

przed podrabianiem

**„EXSICCATOR”.**

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niezwykły grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszúrka bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

**SKOŃCZONY**

agronom i administrator dużych majątków, z chlubnymi świadectwami i rekomendacjami osobistymi, kwalifikacją naukową i jęz. ruskim, z długoletnią praktyką, poszukuje posady od 1 lipca 1894 r. Piśmienne oferty proszę odsyłać fr. Jan Trebiński w Gliniance, poczta Nowo-Mińsk, osobista informacja w Warszawie, Hoża 38, m. 6. (424)

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I S-KI**

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwindnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapiecki. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

**TREŚĆ NUMERU:**

Art. lit.: Działalność ustawodawcza w r. 1893, p. *Bohdana Kutylowskiego*. Kartka z dziejów humorystyki, p. *Wincentego Korotyńskiego*. Objawy medjumiczne, p. *Bolesława Prusa*. Balzac i Ewa Hańska, p. *Jana Stekinta*. Romans żołnierza, opowiadanie *Zygmunta Odrowąża*. Słowacki w Grecji, p. *Ferdynanda Hösicka*. W przeddzień zawieszenia broni, p. *J. T. H. Któż on jest?* opowiadanie *D. Mordowcewa*. Z piśmiennictwa ruskiego, p. *Relatora*. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

Działy bieżące: Ostatnia faza w rozwoju taryf dr. żel. Król. polskiego, p. *S. P. Wr.* Z tygodnia. Przegląd prasy.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Gdańska p. *Sambora*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika*.

Ziemie słowiańskie (od spec. koresp. «Kraju»): z Pragi-czeskiej p. *Taborje*.

Z politycznego świata, p. *Bat*. Kronika powszechna.

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiadom.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. *Dalszego i Poboga*, z Wilna p. *A. R. Z.*, z Kowna p. *Żm.*, z Białogostoku p. *Fr. Glińskiego*, z uszyckiego pow. p. *K. S.*, z Baku, p. *L.*

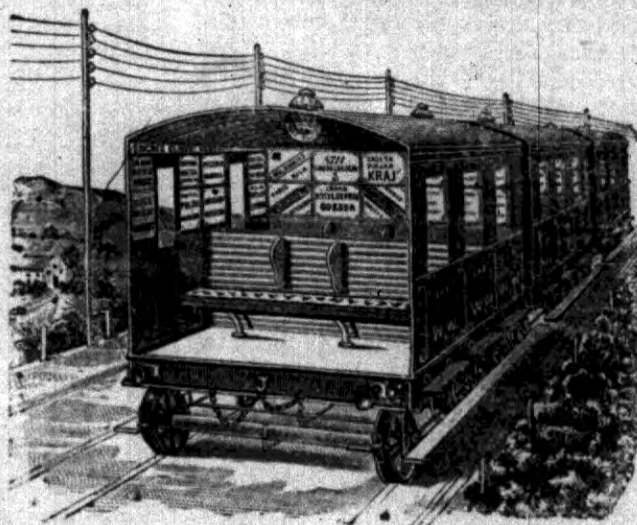
Zdaleka i zbliżka. Kron. pośm. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Odłuzenie ziemi, p. *P. P.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

**OGŁOSZENIA**

w wagonach dróg żelaznych.



(2095-0-2)

Zarząd i Administracja:

Reprezentacje:

w Warszawie, Trębacka 4.

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

**MACZKA MLECZNA NESTLE'A**

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko matczyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

*Aleksander Wenzel*

Sprzedaż hurtowa w składzie centraln. materiał. chirurgiczn. i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENZEL w Petersburgu. (1734-52-12)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA

**W. ZAREMBY,**

Petersburg, Kazańska 48.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

**L. NIEMCZYŃSKIEGO,**

Petersburg, M. Italjańska 19.

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

**J. C. JESSEN**

W RYDZE.

Skład węgla kamiennych, koksu, łanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, schodów etc. (2072-52)

**A LA PARISIENNE**

szkoła kroju i szycia

**EMIL. EHRENKREUTZ**

uczennicy Worth'a,

Zgoda, 3. Chmielna, 24, w Warszawie. Przyjmują się pensjonarki. (330-6-4)

Medal złoty 1893 r.

**MAGAZYN MEBLI**

własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzezb., oraz fabr. skład obić papier. od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe. K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-52)

POMOC w wynalez. odpow. pracy upraszam łaskaw. znajom. Anna Rohozińska. Żytomierz, ul. Panteńska, d. Dobrzyńskiego. (2131-3-3)

WYDAWNICTWA  
KSIĘGARNI POLSKIEJ  
Kazańska 26.

Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.  
Gamaston. Lamparcie życia, opowiadanie ze wspomnień studenckich, rs. 1 k. 80.  
Hering v. R., dr. Walka o prawo. Z dziesiątego wydania oryginału przełożył Bohdan K., k. 60.  
Januż. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.  
Kallay o Andrassym, k. 80.  
Karijew M. Najn. zwrot w historjografji polskiej, k. 30.  
Killand Aleksander Mały Marjusz, k. 40.  
Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.  
Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.  
Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 10.  
— Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.  
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.  
Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.  
Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.  
Mycielski J. Księżę «Panie kochanku», k. 60.  
Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkic powieściowy, k. 80.  
Ocherowicz J. Odczyty, o magnetyzmie i hipnotyzmie rs. 1.  
Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1 k. 50.  
Ostojka. Królowa, k. 40.  
— Szkice i obrazki, rs. 1.  
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.  
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.  
Prusy i polacy, k. 20.  
Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.  
Rodziewiczówna Marja. Anima Villis, powieść, rs. 1 k. 20.  
Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.  
— Pisma, w 6 tomach, rs. 9.  
Pojedyncze tomy po rs. 2.  
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.  
Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.  
Ichórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 20.  
Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.  
Weismann A., dr., prof. Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka. Muzyka w świetle poglądów Weismanna, zamiast przedmowy napisał A. Mahrburg, k. 60.  
Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera**

**„NAJLEPSZA METODA”**

do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet (oba kursy) rs. 1 k. 70. Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki i rusko-niemiecki k. 35, 20 i 10. Polski k. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki poglądowej, w 5 językach, po k. 40 za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład u autora (Reussnera): Złota № 6, w Warszawie. (252-12-9)

**MAJĄT. ZIEMSKI W KRÓL.** 363 morg ornich i łąk, dobrze zagospodar. i urządzony, sprzedaje w inwent. Inform. Petersburg, Bolshaja Moskwskaja 7, m. 9. (2143-3-2)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

STAN RACHUNKOW  
**BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

PO DZIEŃ 19 (31) GRUDNIA 1893 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie . . . . .	658,099 80	369,835 47	1,027,934 77
Rachunki bieżące:			
1) w Ban. Państwa i jego filjach. . . . .	978 94	4,676 62	5,755 56
2) w prywat. instytucjach bank.: a) w petersb. tow. wzaj. kred. . . . .	— —	100 —	
Skup weksli, opatr. najmn. 2 podp. . . . .	6,994,928 48	1,788,434 64	8,783,363 12
Skup pap. publ. wylos. i kup. bież. . . . .	336,876 72	4,223 54	341,100 26
Skup sola-weksli, mając. zabezp. 1) w termin. zobowiązaniach handl. . . . .	— —	10,252 —	566,497 —
2) namieszk. dom. War., zakł. i fabr. . . . .	556,245 —	— —	
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ. . . . .	155,780 —	38,184 —	827,823 34
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor. . . . .	251,636 —	58,835 —	
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na tow. . . . .	323,388 34	— —	
Poz. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwarant. papiery wart. . . . .	1,428,516 27	804,493 97	5,887,891 31
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwar. . . . .	2,301,154 69	1,219,816 93	
3) tow. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na tow. . . . .	48,509 45	— —	
4) metale drogocenne i asyg. zarz. gór. . . . .	— —	85,400 —	
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban. . . . .	4,391 10	528 03	4,919 13
Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez rząd poręcz. . . . .	371,048 64	195,807 89	2,539,468 66
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp. . . . .	1,763,371 01	208,952 08	
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotez. zabezp. . . . .	289 04	— —	
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k. . . . .	105,012 88	26,002 08	131,014 96
Uposażenie filji Banku . . . . .	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papier. publ. przez rząd por. . . . .	97,741 36	82,371 72	6,484,479 59
β) » » » niepor. . . . .	427,611 05	155,663 98	
γ) towarami . . . . .	1,139,184 32	35,586 11	
δ) zobowiązaniami handl. . . . .	1,294,942 07	160,139 83	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej. . . . .	635,871 43	481,474 89	6,484,479 59
c) kredyty in blanco . . . . .	247,906 19	111,016 06	
2) Pozost. na r-kB-ku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) u pierwszorz. dom. bank. . . . .	121,538 22	— —	121,538 22
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	480,115 37	360,825 71	840,941 08
B) weksle do zaink. u koresp. . . . .	489,974 64	162,516 64	652,491 28
Rachunek z oddziałem Banku. . . . .	— —	176,420 79	176,420 79
Weksle protestowane . . . . .	33,198 16	37,280 —	70,478 16
Wydatki bieżące w r. 1893 . . . . .	165,696 67	91,587 91	257,284 58
Wydatki zwrotne . . . . .	16,892 10	6,738 67	23,630 77
Nieruchomość . . . . .	137,397 38	— —	137,397 38
Sumy przechodnie . . . . .	96,193 93	557,148 16	653,342 09
	22,684,488 75	7,234,312 72	29,918,801 47
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał zakładowy . . . . .	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku . . . . .	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	1,567,879 13	— —	1,567,879 13
Fundusz rezerwowy . . . . .	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na r-k przek.: a) za okazaniem b) za 7-dn. wyp. . . . .	1,251,441 88	2,683,071 96	8,773,182 61
2) bezterminowe . . . . .	2,644,456 68	31,525 33	
3) terminowe . . . . .	126,591 36	— —	
2,036,095 40	— —	— —	
Weksle przedyskontowane i zobowiązania handlowe . . . . .	405,066 39	200,483 46	605,549 85
Zastaw papierów wartościow. . . . .	— —	960,000 —	960,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich r-k (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp. . . . .	5,650,205 19	380,187 24	7,738,663 11
b) weksle do inkasa. . . . .	695,370 75	446,408 92	
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku. . . . .	476,053 69	90,437 32	566,491 01
Rachunek z oddziałem Banku. . . . .	176,420 79	— —	176,420 79
Traty przez B-k akceptowane . . . . .	— —	206,775 18	206,775 18
Dyw. od akc. B-ku niepodnies. . . . .	3,645 —	— —	3,645 —
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl. . . . .	4,359 53	604 83	4,964 36
Otrzymane procenty i komis. . . . .	606,024 99	200,723 88	806,748 87
Sumy przechodnie . . . . .	890,877 97	34,094 60	924,972 57
	22,684,488 75	7,234,312 72	29,918,801 47
Towary . . . . .	1,022,827 —	57,505 50	1,080,332 50

**FRANC. STAUDEN**

Ryga, Gertrudstr. 44.  
Najpierwsza i jedyna fabryka kas ogniotrwałych w Rosji, która wyrabia z jednej sztuki

**kasy ogniotrwałe.**  
Poleca swój skład, zawsze w obfity wybór zaopatrzony.  
● Kasy od rs. 35. ●  
Cenniki wysył. się bezpłatnie.

(2064-13-9)

NAJWYŻSZE odznaczenie



na ostatniej wystawie w Brukseli  
za **WINA i KONIAKI**

otrzymała firma

**Braci Kempnerów**

w Warszawie, Długa, 5,

które poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych. (135-26)

W gub. suwalskiej, pow. augustowskim, przy granicy pruskiej, odległości 7 wiorst od miasteczka Rajgród, 17 od Augustowa i 25 od stacji kolejowej Grajewo, są do sprzedania dobra

**POMIANY**

dobrze zagospodarowane, z inwentarzami, składające się z 3 folwarków, przestrzeni 104 włók, z tych 45 włók lasu. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u **W-go Gust. Zabłockiego**, adw. przysięgłego w Suwałkach. (407-6-4)

**BRONISŁAW HOLC,**

**RZEZBIARZ,**

Danilowiczowska 4.

Wykonuje portrety naturalnej wielkości z terracoty po 12 rs. Figury religijne do kościołów z kamienia i drzewa, oraz nagrobki z własnych wzorów. Na żądanie wypłata ratami. (302-26)

**LEKCYJ**

robót kobiecych:

koronkarstwa, robót włóczkowych, deskowych, sztucznego cerowania, wyrobów ze szpagatu, introligatorstwa i innych, udziela **Stanisława Przewośka** w Kijowie, ul. Złotowracka, 4, d. Grudzińskiej. (2122)

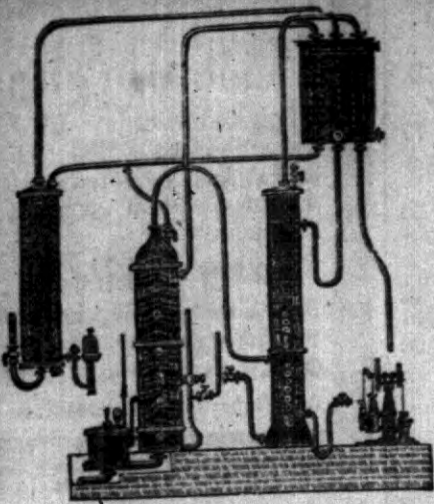
FABR. POWOZÓW I BRYCZEK  
oraz roboty lakiernicze

**M. STANKIEWICZA,**

Grodno, ul. Nowa, dom własny.  
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, oraz olejne domowe roboty i pozłotnicze. Wykonanie sumienne. ceny niskie. (285-10-10)

Osobliwy skutek.

- Ożeniłeś się!
- Tak.
- Dlaczego?
- Nie smakowało mi jedzenie restauracyjne.
- I coż na tem zyskał?
- Że mi teraz restauracyjne jedzenie już smakuje... (Kur. Warsz.)



ZAKŁAD KONSTRUKCJI MASZYN

**FRANCISZKA KRULL W REWLU**

(istniejący od roku 1865).

SPECJALNOŚĆ:

**GORZELNIE, DYSTYLARNIE,**

**BROWARY, MŁYNY i TARTAKI.**

(2103-13)

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

**W. ZAREMBY,**

Petersburg, Kazańska № 48.

**ZAWIADOMIENIE.**

Mam zaszczyt zawiadomić sz. publiczność, iż dotychczasowy zarządzający moją pracownią i magazynem obuwia, z d. 1 stycznia r. b. usunięty został. Sprowadzony obecnie z Warszawy uzdolniony kroejczy i zarządzający, zadowolnić może najwybredniejsze wymagania. Zawiadamiając o tem sz. publiczność, proszę najprzejmiej o łaskawe zaszczytanie pracowni mojej dotychczasowymi względami, nadmienając, iż magazyn mój posiada **wielki wybór gotowego obuwia**, obstalunki zaś wykonywa w najkrótszym czasie z doborowych materiałów. **Ceny umiarkowane.**

(2135-2-2)

Strzedz się podrabian. i naśladowan. Zwracać uwagę na firmę na opakow.

**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Zieli,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.



Fabryki  
ulica

**„LELIWA”**

w Warszawie  
Zgoda, № 5.

Wylączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym Petersburg, Newski, № 27, u Kazańskiego mostu. (295-10-8)

Nagrodzona złotym i wielu srebrnymi medalami

(422-6-1)

**SZYDŁOWIECKA FABRYKA,**

w m. Szydłowcu (g. radomska). Zarząd w Warszawie, Jerozolimska, 37.

Poleca karety, powozy, nejtyczanki kryte, bryczki, wózki, ekwipaże sportowe i fantazyjne, po cenach możliwie niskich. Cenniki ilustr. wysyłamy po przysłaniu sześciu 7-kop. marek. Łaskawym klientom przypom., ażeby pospieszili z wiosennymi obstalunkami.



SPECJALNY SKŁAD NASION

**K. WASILEWSKI,**

w Warszawie, Miodowa 16,

ma zaszczyt polecić

**buraki pastewne oryginalne**

**ECKENDORFSKIE**

czerwone, żółte i mieszane w paczkach oryginalnych, pieczęcią p. v. Borriesa zaopatrzonych, po cenie rs. 2 za kilogr. (2 1/2 f.), przy odbiorze wyżej 10 kilogr. rs. 1 k. 85.

Odmiana powyższa, ze względu na wysokie zalety, opisane w cenniku moim, wielką ma przyszłość, i nie ulegać zdaje się wątpliwości, iż w krótkim czasie ze wszystkich gatunków najwięcej będzie uprawiana.

Pierwszy raz przezemnie w roku zeszłym sprowadzone, buraki Eckendorfskie dały, jak tego dowodzą świadectwa z rozmaitych stron całego kraju otrzymane, świetne, w wielu razach najsmielsze przewyższające oczekiwania.

Tak np. znany z wzorowego gospodarstwa hr. Zubow w Szawlach donosi mi pod datą d. 19 listopada 1893 r.:

«W odpowiedzi na list Pański z dnia 1 b. m. z przyjemnością komunikuję, iż nasiona buraków oryginalnych Eckendorfskich żółtych, kupionych u W. Pana, wydały cz. dziesięćcinny 6,000 pudów kłębów i 2,000 pudów liści. Rzeczywiście urodzaj ogromny, 3-4 razy «większy w porównaniu z innymi odmianami!»

Cennik mój ilustrowany nasion na rok 1894, zawierający wiele interesujących nowości, wyjdzie z druku około 1 lutego nowego stylu.

Stali klienci otrzymają cennik pod opaską, nowym przesyła się takowy natychmiast na każde żądanie bezpłatnie i franko. (413-3-2)

I NOWOŚĆ I

**„SUDORIVORAT”**

Wyścielaczka do wkładania w obuwie, jedyny i niezawodny środek pochłaniający pot i nieprzyjemną woń z nóg, zwłaszcza dla osób, usposobionych do zaniebień z powodu pocenia się nóg. Zatwierdzony przez warszawską radę lekarską za № 2593. Wylączna własność produkcji zabezpieczona w depart. handlu i przem. za № 12197. Paczka 5 par 50 k. 10 par rs. 1. Pp. handlującym odstępuje się rabat. Wynalazca **L. Szczepański**, Krak.-Przedmieście № 38. (301-11-9)

**Mydło borowo-tymolowe**

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytniemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wyborow. gat. Dostać można w aptek. i wszyst. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgens. w Moskwie. (2147-13-15)

По новой системѣ  
**КРАСИВО ПИСАТЬ**  
и двойной италянской  
**Бухгалтеріи**

вучиваю всякадо заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній); на успѣхъ гарантія. Полное разъясн. и образцы высыл. за 3 марки по 7 к. По оконч. курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (2146-20-2)

DZIEŁA ILUSTROWANE

**A. MICKIEWICZA**

W WYDANIU OZDOBNEM

do nabycia w Księgarni Polskiej

w Petersburgu, ul. Kazańska 26.

- I. Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Z portretem poety i 24 ilustr. E. M. Andriollego, w bogato złoc. opr., rs. 7.
- II. Grażyna i Konrad Wallenrod, dwa poematy. Z 12 ilustr. kompozycji Jul. Kossaka, w bogato złoczonej oprawie, rs. 5.
- III. Konrad Wallenrod, pow. hist. z dziejów litewskich i pruskich, z 7 ilustr. J. Kossaka, w bogato złoc. opr., rs. 3 k. 60.
- IV. Grażyna, powieść litewska z 5 ilustr. J. Kossaka, w bogato złoczonej oprawie, rs. 2 k. 80.
- V. Ballady i romanse, sonety miłoszne, sonety krymskie i pomniejszych poezje z ilustracjami: E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, Koczor-Batowskiego, Juliusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachlewicza. Wydanie ozdobne na wel. papierze, bez oprawy rs. 4 k. 50, w bogatej oprawie rs. 7.

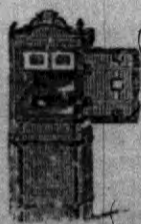
KAUCJONOWANE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

**KLEMENTYNY JAWORSKIEJ,**

Krakowskie-Przedmieście, № 7.

W WARSZAWIE. (415-6-2)



Specjalna fabryka kas żelaznych ogniotrwałych, oraz pras do kopjowania, wybór wielki, ceny najniższe. Cenniki na żądanie franco.

**D. Berliner,**

Warszawa, Elektoralna 5. (412-3-2)

**Nauczycielka** polka, która ukończyła wyższe kursy żeńskie, poszukuje lekcji. Zna języki prakt. Adres: Wyspa Wasil., 4 linja, d. 57, m. 4. (2133-2-2)